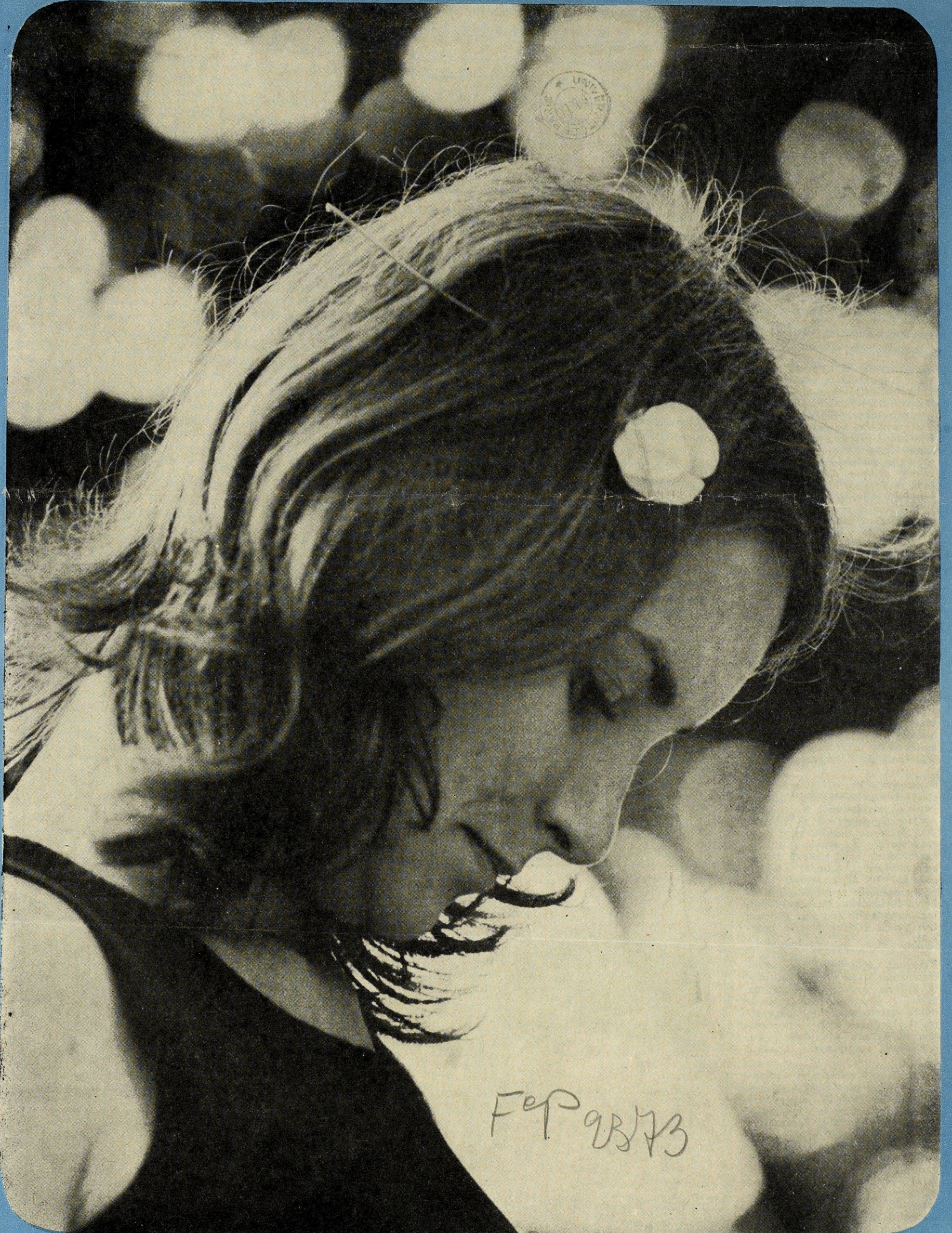


23, RUE TAITBOUT, 75009 PARIS • 27 STYCZNIK - JANVIER 1974 • ROK WYDANIA XVII • Nr 5 (849) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



Kraj w obiektywie

ZADANIA ROKU 1974



1 Najważniejszym czynnikiem rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju są inwestycje. Rokrocznie zatem fundusze przeznaczane na ten cel są większe. Plan na rok bieżący przewiduje wzrost globalnych nakładów inwestycyjnych o 12,4 procent w stosunku do roku ubiegłego.

2 Wypożyczony z Uppsali księgozbiór Kopernika (o czym już informowaliśmy) eksponowany jest obecnie na wystawie w Toruniu, zorganizowanej przez Toruńskie Towarzystwo Naukowe. Wystawa, którą przygotowała mgr Jajna Huppenthal (na zdjęciu z prawej), podzielona została na cztery główne działy: astronomię, medycynę, historię i literaturę. Na zdjęciu — jeden z najśłynniejszych kopernikologów, prof. Marian Biskup, ogląda książki nadesłane z Uppsali.

3 Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Hortex” w Płońsku jest nową wytwórnią, która dostarczać będzie rocznie 17 tys. ton mrożonek owoców i warzyw. O lokalizacji zakładu zdecydowało znajdujące się w rejonie Płońska największe w Polsce „zagłębienie” malinowe. Nowoczesne wnętrza maszynowni widzimy na zdjęciu.

4 Polscy szosowcy — członkowie kadry narodowej nawet zimą nie rozstają się z rowerami. Na zimowy trening, w ramach przygotowań do tegorocznego sezonu, wyjechali do Zakopanego.

5 Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „Instal” podjęło nietypową, ale bardzo pożyteczną produkcję — wytwarza „sztuczne nerki”, czyli aparaty służące do regulacji składu chemicznego krwi metodą dializy pozaustrojowej. „Instal” wykonał już 10 dializatorów, które zdały egzamin w klinikach Krakowa i Gdańska. Konstrukctorem tego urządzenia jest inż. Tadeusz Obrępański z Krakowa (na zdjęciu).

6 Dzielnica „Fabryczna” we Wrocławiu ma własny Dom Kultury, w którym oprócz bibliotek dla dzieci i dorosłych działa wiele kółek zainteresowań i pracowni. Oto jedna z nich — pracownia plastyczna dla dzieci. Tu, być może, rosną nowe talenty...

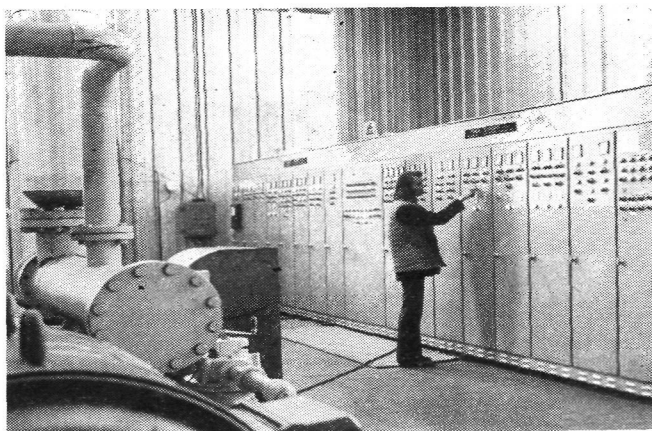
7 Od siedmiu lat działa w Warszawie na Woli amatorski teatr robotniczy AKT-69. W swojej krótkiej historii otrzymał już wiele wyróżnień i nagród. Sympatię i popularność zyskał zespół przede wszystkim dzięki repertuariowi. Teatr, kontynuując tradycje przedwojennej „Czerwonej Latarni”, przypomina stare piosenki, ożywia barwny folklor warszawski. Na naszym zdjęciu — inscenizacja piosenki „Andzia z Podwala”.



● 2



● 5



● 3



● 6



Fot. CAF

● 4



● 7

W numerze:

- Czy wiecie, że pierwszą kobietą wykładającą w Collège de France była Polka? O Józefie Joteyko — bo tak brzmi jej nazwisko — piszemy na str. 5
- O pasjonujących wyprawach szczecińskich archeologów w głąb afrykańskiego lądu i ich sensacyjnych odkryciach przeczytacie na str. 6
- Miłośnicy sztuki w Dijon mieli okazję obejrzeć ostatnio interesującą wystawę nowoczesnej tkaniny polskiej. O wystawie piszemy na str. 7
- O człowieku, który od 40 lat wszczepia Polakom miłość do kultury francuskiej, a Francuzom unaocznia bogactwo kultury polskiej — czyli o prof. Wacławie Godlewskim przeczytacie w artykule „Złota nić z Lille” na str. 8
- Dziś zapraszamy do Ciechocinka — znanej nie tylko wszystkim Polakom, ale i wielu zagranicznym kuracjom — miejscowości uzdrowskiej str. 8
- „Lykorz z nieswojej woli” — czyli Molier po góralsku. O tym niezwykle przedstawieniu przeczytacie na str. 11
- Turniej krasomówczy dla przewodników turystycznych zorganizowano już po raz drugi w Golubiu-Dobrzyniu str. 12—13
- Kim był dr Mieczysław Orłowicz, dowiedcie się z artykułu na str. 14
- W kolejnym numerze „La Jeunesse” zapraszamy m. in. do wzięcia udziału w karnawałowym konkursie str. 23

Stale pozycje:

- Dla Pań i o Paniach ● Sport ● Rady Pani Anny ● Listy Grzybka.

Nasza okładka



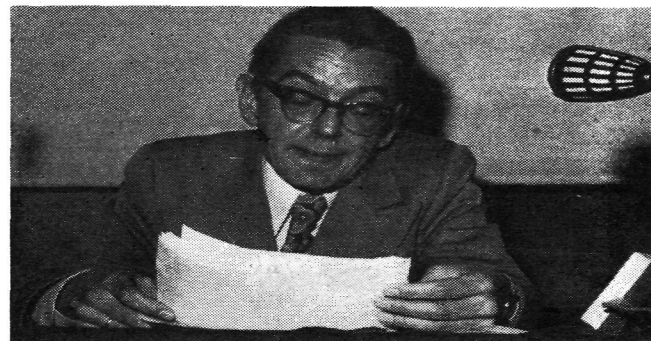
Mamy wreszcie karnawał! Bale, baliki, przyjęcia — tańce, muzyka, swawole. Być może dla tej młodej dziewczyny jest to dziś jej pierwszy w życiu prawdziwy bal. Życzymy wszystkim dobrej zabawy w tegorocznym karnawale!

Fot. A. STAWICKI



Prezydium uroczystego wieczoru poświęconego poezji polskiej. Przewodniczył profesor Michel Decaudin

WIECZÓR poezji polskiej na Sorbonie



Dr Jerzy Kwiatkowski wygłosił ciekawą prelekcję o powojennej poezji polskiej



Wiersze czytali (od lewej): pp. Marcel Picard, Elżbieta Koślacz i Allan Kosko

O ŚRODEK KULTURY POLSKIEJ na Sorbonie zorganizował wieczór poezji polskiej. Z powojennej twórczości literackiej wybrano utwory Stanisława Barańczaka, Mirona Białoszewskiego, Stanisława Grochowiaka, Jerzego Harasymowicza, Zbigniewa Herberta, Ewy Lipskiej, Tadeusza Nowaka, Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej i Rafała Wojaczka. Wiersze ich, w tłumaczeniu Allana Kosko, Konstantego Jeleńskiego, Suzanne Arlet, R. Caillot i T. Douchy oraz w oryginale polskim odczytane zostały przez Elżbietę Koślacz, Marcela Picard i Allana Kosko. Na temat poezji polskiej lat 1945—1973 mówił dr Jerzy Kwiatkowski z Instytutu Badań Literackich w Warszawie. Zebraniu przewodniczył p. Michel Decaudin z Instytutu Literatury Francuskiej na Uniwersytecie Paryż III.

Licznie zebrana publiczność żywo zainteresowała temat imprezy, a wiersze poetów wywarły duże wrażenie. Tym bardziej, że współczesna poezja polska jest we Francji ciągle tak mało znana.

Fot. W. SŁAWNY

PISMO ZWRÓCONE KU PRZYSZŁOŚCI

Pięćdziesiąt dwa lata temu, w 1922 r., tysiące Polaków porzuciło swoją ojczyznę, w której panowało podówczas bezrobocie, i udało się do Francji, w której dawał się wtedy odczuć brak rąk do pracy.

Dla wielu z tych polskich wychodźców Francja, której wywdzięczyli się za udzieloną im gościnę rzetelną pracą, stała się drugą ojczyzną. Wielu z tych wychodźców mocno wrosło w życie francuskie, związało się z tym krajem wszystkimi niemi i postanowiło pozostać w nim na zawsze. Dlatego właśnie istnieje dziś we Francji liczna Polonia.

Pismo, które w tej chwili, Rodaku, wertujesz, stawia sobie za cel umacnianie więzi, jaka łączy tę Polonię z Polską. Stanowi ono także pomost pomiędzy starym naszym krajem a Polonią belgijską.

Każdy numer tego pisma przynosi ciekawe foteoreportaże i treściwe artykuły i notatki, które unaoczniają emigrantom osiadłym we Francji i Belgii rozmach cechujący życie współczesnej Polski.

W każdym numerze tego pisma roztacza się także panoramą przed oczyma emigrantów życie skupisk i organizacji polonijnych we Francji i Belgii.

Alé pismo to tworzymy nie tylko dla starych emigrantów.

„Tygodnik Polski”, którego koczownicy są prawdziwą kopal-

nią wiadomości o polskiej emigracji we Francji i Belgii, jest także gazetą zwróconą ku przyszłości.

„Tygodnik Polski” stara się również sprząc z Polską młodzież polonijną, i w tym celu publikuje regularnie zajmujące i dobrze udokumentowane teksty w języku francuskim. Teksty te przenoszą naszych młodych czytelników na najważniejsze karty polskich dziejów i do serca najpiękniejszych polskich książek, zapoznają ich z historią polsko-francuskich i polsko-belgijskich koneksji kulturalnych itd. itd.

Stowem, „Tygodnik Polski” jest pismem, które starym emigrantom pozwala trzymać rękę na pulsie życia ich dalekiej ojczyzny, a potomkom emigrantów zaszczerpa sympatię do Polski.

Pismem, które zasługuje na to, abyś je, Rodaku, abonował. Pismem, które warte jest tego, abyś je, Rodaku, popierał i rozpowszechniał.

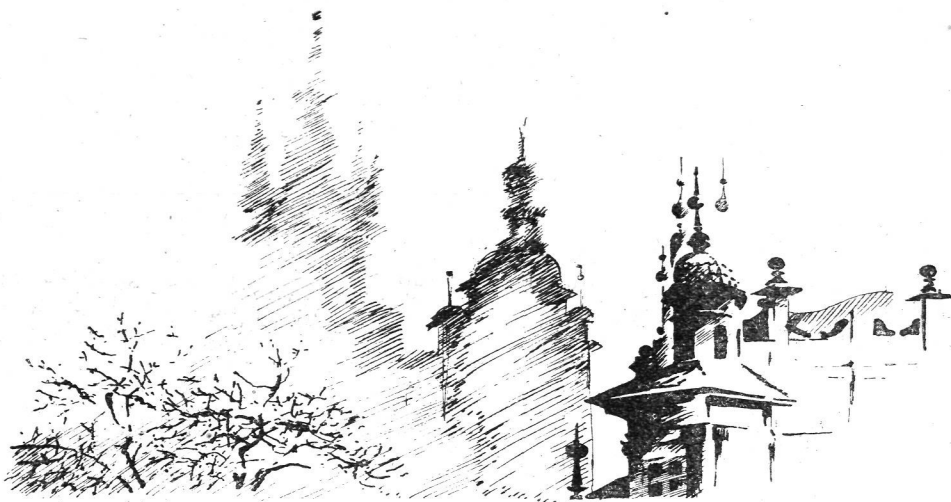
Weź sobie to do serca.

Opowiadaj o „Tygodniku Polskim” swoim sąsiadom, kolegom, znajomym i krewnym, zalecaj swoim sąsiadom, kolegom, znajomym i krewnym, lekturę „Tygodnika Polskiego”, nakłaniaj ich do kupowania „Tygodnika Polskiego”, a jeśli Cię na to stać, nie wahaj się zaprenumerować dla nich naszego pisma.

Zrobisz im w ten sposób prezent, za który będą Ci na pewno niezmiernie wdzięczni.

**DZIĘKI „TYGODNIKOWI” WNUCZKA TWA I WNUCZEK
ZACZNĄ POLSKĘ OBDARZAĆ SERDECZNYM UCZUCIEM!**

Miłym czytelnikom, którzy chcą poznać Polskę, jej przyrodę, architekturę i życie współczesnych mieszkańców, polecamy bardzo ciekawe pozycje książkowe, które można zakupić w Paryżu w:



LA BOUTIQUE POLONAISE
25, Rue Drouot — 75009 PARIS
tél. 77-83-37

Poniżej podajemy parę tytułów albumów obrazujących polską ziemię od Tatr do Bałtyku:

Józef Nyka: W TATRACH POLSKICH
Wyd. Interpress
Cena Fr. 11,10
Wersje: polska, angielska, niemiecka.

Książka wydana z serii albumów krajoznawczych ukazuje piękno przyrody i krajoznawstwa, bogatą sztukę ludową, folklor, zabytki architektury i życie współczesnych mieszkańców oraz walory turystyczne tego regionu.

120 czarno-białych i 14 kolorowych ilustracji oraz mapa, stanowią to do ciekawego tekstu opracowanego przez znanego taternika Józefa Nyka. Informator turystyczny załączony do albumu zawiera bardzo przydatne wiadomości o trasach samochodowych i pieszych, oraz adresy schronisk turystycznych, hoteli, stacji benzynowych itp. Pozycję tę polecamy nie tylko wybierającym się do Polski turystom, ale wszystkim, których interesuje niepowtarzalny urok Tatr oraz zabytki architektury i przyroda tego regionu.

Jan Adamczewski: JESTEŚMY W KRAKOWIE
Wyd. Interpress
Cena Fr. 17,50
Wersje: polska, francuska, angielska, niemiecka.

Ten ciekawy przewodnik literacki po mieście, ilustrowany 138 sztychami, przedstawia czytelnikowi niepowtarzalny klimat Krakowa, najstarszego miasta w Polsce,



lub pisząc bezpośrednio do:
Centrali Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH
00-068 Warszawa — Krakowskie Przedmieście 7
POLSKA

bogatego w zabytki i muzea, a jednocześnie pełny dynamizmu ośrodek przemysłowy i naukowy. Załączone plany miasta ułatwiają orientację w terenie, poznanie bogatych zborów, jak również współczesną architekturę. Tytuł ten wydany w serii „Przez Polskie Ziemie” stanowi ciekawą pozycję w bibliotece każdego czytelnika.

Jan Styczyński: WISŁA
Wyd. Interpress
Cena Fr. 38,60
Wersje: polska, angielska, niemiecka.

Album poświęcony Wiśle od jej źródeł do ujścia, ilustruje urok nadwiślańskich miasteczek, zabytków przeszłości, nowoczesnych miast i zakładów przemysłowych. Jest to tytuł wydany w serii „Przez Polskie Ziemie”, o dużej wartości artystycznej i dokumentalnej. 280 fotografii stanowi piękną oprawę graficzną, a wstęp W. Górnickiego jest esejem literackim o rzece, która była zawsze dla Polaków drogą i zaporą, żywicielką i sprzymierzeńcem...

Bohdan Szermer: GDAŃSK — PRZESZŁOŚĆ I WSPÓŁCZESNOŚĆ
Wyd. Interpress
Cena Fr. 25.—
Wersje: polska, angielska, niemiecka.

Pięknie oprawiony w wielobarwną obwolutę album, stanowi bardzo ciekawą monografię Gdańska, przedstawiającą w skrócie dzieje miasta, jego odbudowę po wojnie oraz rozwój urbanistyczny, gospodarczy, naukowy i kulturalny. 276 zdjęć czarno-białych wykonanych przez znanych artystów fotografików specjalnie do tej książki, stanowi ciekawą oprawę graficzną albumu.

INTEGRACJA — OBIEKTYWNA KONIECZNOŚĆ

Czasy, kiedy poszczególne kraje mogły rozwijać się w pojedynkę — minęły. Na całym świecie powstają dziś i funkcjonują wielopaństwowe systemy integracyjne. Tylko w naszej — niewielkiej — Europie istnieją dwa takie systemy. System obejmujący zachodnioeuropejskie kraje kapitalistyczne — Europejska Wspólnota Gospodarcza. System obejmujący europejskie kraje socjalistyczne — Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Z tym pierwszym czytelnicy „Tygodnika Polskiego” mają do czynienia na co dzień. Z tym drugim — który w prasie francuskiej określamy jest COMECOM — mają do czynienia tylko pośrednio. Myślę więc, że warto zapoznać ich bliżej z tym systemem. Tym bardziej, że jego funkcjonowanie w coraz istotniejszy sposób ważyć będzie w Europie ery odprężenia na stosunkach na naszym kontynencie. Rok 1973 przyniósł bowiem — jak wynika z danych Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ — wzrost obrotów towarowych między obydwojema tymi systemami o blisko 30 proc.

Kraje RWPG stanowią już obecnie wielki, dynamicznie rozwijający się w świecie kompleks przemysłowy. Ich udział w światowej produkcji jest dziś wyższy niż udział USA i około 1,7 razy wyższy niż udział krajów kapitalistycznych Europy zachodniej. Warto tu dodać, że te gałęzie produkcji, które są podstawą postępu naukowo-technicznego i wyznacznikami nowoczesności: elektroenergetyka, chemia, przemysł maszynowy, stanowią 40 proc. całej produkcji krajów wchodzących w skład RWPG. Jeśli uzmysłowić sobie poziom, z jakiego startowały przed 25 laty europejskie kraje socjalistyczne, jasne się stanie, jak wielką dynamikę rozwoju reprezentują te państwa.

Miniony rok przyniósł wiele nowych elementów w funkcjonowaniu socjalistycznego systemu integracyjnego.

Przed wszystkim nastąpiło dalsze rozwinięcie współdziałania krajów RWPG w dziedzinie planowania. Podjęto tu szereg praktycznych kroków. A więc rozpoczęto prace nad skoordynowaniem planów rozwoju gospodarczego krajów członkow-

skich w latach 1976—1980. Podjęto je w trybie dwustronnym, między komisjami planowania poszczególnych krajów, a także w trybie wielostronnym w ramach Komitetu RWPG d/s Współpracy w Dziedzinie Planowania. Prace te opiera się zarówno na materiałach przedstawianych przez poszczególne kraje członkowskie, jak i na prognozach przygotowywanych przez specjalizowane komórki RWPG. Szczególnie zaawansowane zostało wspólne planowanie w zakresie prac badawczych i wdrożeniowych, produkcji i zbytu obrabiarek sterowanych numerycznie oraz jednolitego systemu transportu kontenerowego.

Rok 1973 przejdzie do historii współczesnego świata jako ten, który postawił przed ludzkością z całą ostrością zagadnienie surowców, szczególnie energetycznych. Zagadnieniu temu RWPG poświęca już od dawna istotną uwagę. Rok 1973, niezależnie od kryzysu, w jaki w tym względzie wkroczył świat, był okresem, w którym kraje członkowskie RWPG zagadnieniu surowców poświęcały wielką uwagę. Np. trwała realizacja uprzednich porozumień w sprawie wspólnych inwestycji w dziedzinie produkcji celulozy oraz azbestu. Dyskutowano podjęcie wspólnych działań na rzecz zapewnienia sobie wydobycia i produkcji niklu, miedzi, bieli tytanowej, produkcji kauczuku izoprenowego, żelazostopów oraz budowy kombinatu hutniczego z wykorzystaniem złóż kurskiej anomalii magnetycznej. Istotne były prace nad zaspokojeniem potrzeb krajów RWPG w surowce energetyczne, przede wszystkim w ropę naftową i gaz, a także w te dla produkcji energii jądrowej.

Współpraca naukowo-techniczna krajów RWPG koncentrowała się w 1973 r. zarówno na rozwiązywaniu problemów z zakresu badań podstawowych jak i stosowanych. Liczba tematów będących przedmiotem współpracy w tej dziedzinie przekroczyła 270. Nad realizacją tych tematów czuwało 36 ośrodków koordynujących, 2 międzynarodowe zespoły uczonych, 2 międzynarodowe zjednoczenia naukowo-produkcyjne. Szczególną wagę przywią-

zywano do opracowania i wdrożenia jednolitego systemu informatycznego krajów RWPG.

Rok 1973 przyniósł jakościowe zmiany w zakresie rozwoju specjalizacji i kooperacji pomiędzy krajami wchodzącymi w skład RWPG — między innymi podpisano 16 wielostronnych oraz ponad 100 dwustronnych umów w tym zakresie. Polska uzyskała wskutek tego specjalizację w produkcji 37 typów obrabiarek, 50 typów statków, 10 typów maszyn rolniczych i 2 typów ciągników, maszyn cyfrowych średniej mocy, budowy instalacji do produkcji kwasu siarkowego, azotowego i fosforowego oraz w wielu innych dziedzinach. Polski przemysł zawarł przeszło 100 porozumień o kooperacji ze swymi odpowiednikami w bratnich krajach.

Miniony rok potwierdził w praktyce statutowe założenia otwartości systemu RWPG. Podpisana została umowa o współpracy Finlandii z RWPG. Znaczącej intensyfikacji uległa współpraca RWPG z Jugosławią i Kuba. Przedstawiciele Meksyku, Iraku i Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu wyrazili chęć nawiązania ściślejszej współpracy, a odpowiednie rozmowy zostały wszczęte. Zamiar podjęcia analogicznych rozmów wyraziły kraje skandynawskie na dorocznym posiedzeniu Rady Północnej. Sekretariat RWPG rozwijał robocze kontakty z EKG ONZ UNCTAD, UNIDO, FAO, UNESCO, Ośrodkiem Rozwoju Przemysłowego Państw Arabskich i dziesiątkami innych. W 1973 r. po raz pierwszy też podjęte zostały kontakty robocze RWPG-EKG.

Napisałem na wstępie, iż zjawisko powoływania w świecie regionalnych systemów integracyjnych jest wyrazem obiektywnych konieczności. Rok 1973 przyniósł w tym zakresie korzystny rozwój integracji krajów socjalistycznych. Ale również rozwój wzajemnie korzystnych stosunków ekonomicznych pomiędzy dwoma systemami europejskimi: RWPG i EWG. A tym samym przyczynił się do umocnienia bazy Europy bezpieczeństwa i wzajemnej współpracy.

JAN BABIŃSKI

CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCE?

Mówi p. Olga HOPE z Choisy-le-Roi

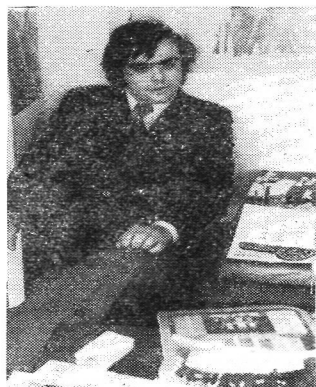
— Jestem studentką Uniwersytetu Paryż I i U. R. Gestion. W drugim semestrze będę studiowała zagadnienia dotyczące Polski. Już przedtem uczyłam się historii i geografii Polski oraz języka polskiego. Szczególnie silne wrażenie wywarł na mnie wiek XIX. Dzieje Polaków w okresie porzobiorowym, walka o wolność, kolejne fale emigrantów opuszczające Polskę i szukające schronienia za granicą, to okres historii, który studiowałam ze szczególnym zainteresowaniem. Tym bardziej, że mój własny los związany jest też z emigracją. Z zainteresowaniem również poznaję obecną Polskę, jej typ socjalizmu, jej stosunki z innymi krajami, z Zachodem. Lubię bardzo Polaków i podoba mi się u nich to, że potrafią żyć, mają czas na to, żeby żyć.



— Jest faktem powszechnie znanym, że Francuzi są na ogół mało zorientowani w zagadnieniach geograficznych. Bardzo wielu ludzi wie tylko tyle, że droga samochodem do Polski prowadzi przez Belgię, NRF i NRD. Ci, którzy latają samolotem, może nawet i nad takim drobiazgiem się nie zastanawiają. Ważne jest — moim zdaniem — to, żeby zdać sobie sprawę, jaka jest pozycja kobiety w Polsce. Kobieta polska jest uprzywilejowana, w stosunku do kobiet z innych krajów Europy, otaczana szacunkiem i wyjątkowymi względami. Ale pozycję taką zawdzięczają kobiety polskie sobie samym. Mimo iż większość spośród nich pracuje zawodowo, dom nie cierpi na tym zupełnie. Pozostają nadal „une femme d'intérieur”, kobieta polska pokonuje wszelkie trudności związane z brakiem czasu i trudnościami w zaopatrzeniu. W każdej chwili gotowa jest błyskawicznie przygotować posiłek i przyjąć nieoczekiwane przybywających gości. Czini to z tak wielką serdecznością i wdziękiem, jak żadna inna kobieta na świecie. I może właśnie dlatego ożeniłem się z Polką.

Mówi p. Jean-Michel GOULIER z Paryża:

— Jestem studentką Uniwersytetu Paryż I i U. R. Gestion. W drugim semestrze będę studiowała zagadnienia dotyczące Polski. Już przedtem uczyłam się historii i geografii Polski oraz języka polskiego. Szczególnie silne wrażenie wywarł na mnie wiek XIX. Dzieje Polaków w okresie porzobiorowym, walka o wolność, kolejne fale emigrantów opuszczające Polskę i szukające schronienia za granicą, to okres historii, który studiowałam ze szczególnym zainteresowaniem. Tym bardziej, że mój własny los związany jest też z emigracją. Z zainteresowaniem również poznaję obecną Polskę, jej typ socjalizmu, jej stosunki z innymi krajami, z Zachodem. Lubię bardzo Polaków i podoba mi się u nich to, że potrafią żyć, mają czas na to, żeby żyć.



Mówi p. Martine DEPAULE z Paryża:

— Dwa razy korzystałam ze stypendium i dwa lata uniwersyteckie spędziłam w Polsce. Studiowałam polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim i chodziłam do teatru. Zachwycałam się polskim teatrem i mimo że w pierwszym roku nie znałam jeszcze dostatecznie języka polskiego, skorzystałam bardzo dużo. Teatr jest dziedziną sztuki polskiej, którą znam najlepiej. „Dziady” w inscenizacji Swinarskiego, sztuki Witkacego, twórczość teatralna Szajny, są wielkimi osiągnięciami polskiego teatru. Wiele wiem o polskim filmie, malarstwie oraz muzyce i żałuję jednocześnie, że we Francji nie są one dostatecznie znane. Jeśli chodzi o muzykę, to cudzoziemcy znają tylko Chopina i Pendereckiego. W Polsce panuje miła atmosfera, a ludzi charakteryzuje wesołość i fantazja. Po dwóch latach pobytu można to stwierdzić.



Żyła miłością do ludzi i Kraju

WIELKI CZŁOWIEK I WIELKA UCZONA

W Warszawie jest ulica, przy której znajduje się szpital chirurgii urazowej; ulica nosi imię Józefy Joteyko. W Brukseli działa Instytut Fizjologiczny Solvaya, w którym przez wiele lat pracowała Józefa Joteyko. W Paryżu przy rue de la Glacière mieszkała ona w czasie studiów w Ecole de Médecine. W genewskim archiwum uniwersyteckim zapoznać się można z pożytką teczką, w której znajduje się dokument mówiący o tym, że Józefa Joteyko otrzymała baccalauréat z zakresu nauk fizycznych i przyrodniczych w 1888 roku.

Kim była kobieta, autorka ponad 200 prac naukowych, wydanych przeważnie w języku francuskim, w czasie jej pobytu w Belgii i Francji?

Józefa Joteyko budziła sensację w Paryżu jako pierwsza kobieta wykładająca w Collège de France. „Dnia 24.1.1916 roku w naszej prastarej, od 1530 roku istniejącej uczelni odbył się po raz pierwszy wykład kobiety, Pani Joteyko. Scisku takiego nie widziano dawno w Collège de France” — tak podawały gazety. A więc była pierwszą kobietą, która dostąpiła zaszczytu prowadzenia wykładów w najświetniejszej francuskiej uczelni i drugą osobą z Polski (po Mickiewiczu) mającą prawo przemawiania z katedry¹⁾.

Józefa Joteyko urodziła się 29 stycznia 1886 roku we wsi Poczujki niedaleko Kijowa. Pochodziła z rodziny polskich ziemian — Odrowążów. Była najstarszym dzieckiem w rodzinie Joteyków. Rodzice Józefy z troszczyli się wcześniej o staranne wychowanie swoich czworga dzieci. W tym celu pozostawili ulubiony dworek i majątek w Poczujkach, a przenieśli się do Warszawy. Naukę w języku polskim w kraju można było wtedy prowadzić jedynie w głębokiej konspiracji. Joteykowie zorganizowali nauczanie swoich dzieci w domu. Takich domowych zakonspirowanych szkółek było zresztą wiele. Opierając się na ich doświadczeniach, dzięki staraniom Jadwigi Szczańskiej, powstał „Latający Uniwersytet”, który odegrał wielką rolę w ówczesnym życiu naukowym i kulturalnym stolicy. A to dzięki wybitnym jednostkom, jakie w tym Uniwersytecie działały.

Wykładał m. in. Ludwik Krzywicki, Bronisław Chlebowski, Władysław Skłodowski (ojciec Marii Skłodowskiej-Curie). Uczniowie zapoznawali się z nowoczesną nauką i filozofią. Młodzież w tajnym nauczaniu przygotowywała się do odpowiedzialnych obowiązków społecznych.

Józefa Joteyko od najmłodszych lat marzyła o studiach uniwersyteckich. Ale bramy uniwersyteckie w owym czasie były dla kobiet zamknięte. W roku 1886, 20-letnia Józefa wyjeżdża na studia przyrodnicze do Szwajcarii. Genewa w drugiej połowie XIX wieku była miastem, gdzie szukali azylu postępowi działacze z całej Europy. Dziewczyna znalazła się w wirze politycznych dyskusji. Młodzieżowe kontakty z wybitnymi społecznikami miały na pewno duże znaczenie w ukształtowaniu jej poglądów.

Wybitne zdolności i pracowitość zwróciły szybko uwagę profesorów na młodą Polkę. Otrzymała dyplom z zakresu nauk fizycznych i przyrodniczych jako prymuska. Następnym etapem w życiu Józefy to Belgia. Przyjeżdża tu wraz z rodziną w 1889 r., aby rozpocząć studia lekarskie. Nie ukończyła ich jednak w Belgii, z powodu trudności rodzinnych (śmierć ojca) i materialnych. Wyjeżdża do Paryża i tu kończy medycynę w roku 1896.

Zainteresowania Józefy Joteyko skierowane były na różne problemy fizjologii. Zagadnieniami tymi będzie się przez wiele lat zajmować. Nie poświęciła się jednak praktyce lekarskiej, interesowała ją praca badawcza nad człowiekiem w różnych aspektach. Wraca znów do Brukseli i podejmuje pracę w Instytucie Fizjologicznym Solvaya. Rozpoczyna się życie pełne twórczej pasji.

W Instytucie znalazła dogodne warunki do pracy i poświęciła się jej bez rezerwy. W ciągu siedmiu lat (1900—1907) ogłosiła 88 artykułów dotyczących badań wykonanych przez nią samą z dziedziny fizjologii. Równocześnie rozpoczyna pracę na Uniwersytecie Brukselskim w pracowni psychofizycznej. Przez kilka lat była kierownikiem uniwersyteckiego laboratorium. Podczas prowadzenia badań w pracowni uniwersyteckiej Józefa Joteyko wchodzi w nowy krąg zagadnień psychologii. Na Uniwersytecie prowadzi ćwiczenia i wykłady z psychologii eksperymentalnej.



Znana była nie tylko jako uczona, ale jako dobry skromny człowiek

Wykłada również w seminariach nauczycielskich w Mons i Charleroi, organizuje w nich prace psychologiczne. Od 1909 roku rozszerza działalność pedagogiczną. Organizuje letnie seminaria dla pedagogów z różnych krajów. Biorąc w tych seminariach udział wybitni pedagodzy, również i Polacy. Wkrótce seminarium przekształca się w Międzynarodowy Fakultet Pedagogii w Brukseli²⁾.

Była to pierwsza na Zachodzie placówka umiataca wszechstronnie zagadnienia psychologii i pedagogiki. W roku 1911 Joteyko organizuje I Międzynarodowy Kongres Pedagogii w Brukseli, w którym uczestniczyło 500 osób. Działalność uczonej i działalność stworzonego przez nią Międzynarodowego Fakultetu Pedagogii wywarła ogromny wpływ na współczesną pedagogikę w Belgii i nie tylko. Stworzone przez nią i redagowane przez wiele lat pismo „Revue Psychologique” drukowało prace wybitnych uczonych z tej dziedziny. Wojna przerwała zarówno działalność Fakultetu, jak i redakcji. Joteyko nie jest jednak bezczynna. Zaproszona przez Francuzów prowadzi wykłady w Paryżu. Intensywnie pracuje nad wydaniem kolejnych prac z dziedziny badań nad dziećmi.

Mimo sukcesów naukowych, jakie zdobyła sobie w Belgii i Francji, J. Joteyko nie przestaje myśleć o powrocie do Kraju. Marzy o przeniesieniu swojego laboratorium, swoich doświadczeń do wolnej Polski. Tu pragnie prowadzić dalsze prace służące rozwojowi człowieka. To też na wieść o zakoficzonej wojnie i powstaniu Polski, Joteyko postanawia wracać z całym swoim dorobkiem naukowym. Jeszcze w Paryżu będąc powołuje do życia w 1918 r. „Polską Ligę Nauczania i Wychowania”. Jesienią 1919 roku wraca do Kraju, pełna entuzjazmu i w prze-



Józefa Joteyko w latach studenckich

konaniu, że będzie mogła prowadzić prace badawcze dla dobra swojego narodu. Ale spotkało ją gorzkie rozczarowanie. Nie otrzymała katedry na Uniwersytecie Warszawskim, nie skorzystano z jej ogromnej wiedzy i doświadczeń naukowych. Bolesnie przeżyła to wielkie rozczarowanie, bo inaczej wyobrażała sobie swoje życie w Polsce. Według wspomnień przyjaciół Joteyko, m. in. Marii Grzegorzewskiej, fakt nieprzyjęcia wybitnej uczonej do grona profesorskiego był spowodowany negatywnym w owym czasie stosunkiem do kobiet. Po prostu nie chcieli mieć w swoim gronie kobiety — profesora. A może zaważył fakt, że była dosyć radykalna w swych poglądach społecznych? W każdym razie do końca życia katedry na Uniwersytecie nie otrzymała.

Pracowała natomiast przez siedem lat w Państwowym Instytucie Pedagogicznym. Wyposażała Instytut we własną pracownię, którą udało jej się przenieść z Brukseli. Po zamknięciu Instytutu w 1926 r., Joteyko prowadzi wykłady w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, a wakacje poświęca na prowadzenie odczytów na kursach dla nauczycieli. Publikuje dalsze prace i referaty w czasopismach pedagogicznych. Wyczerpana pracą, niepowodzeniami, umiera 24 kwietnia 1928 roku w Warszawie. Jej śmierć odczuli bolesnie nie tylko przyjaciele i słuchacze, którzy mieli okazję słuchać jej wykładów w Instytucie, ale wszyscy ci, którzy znali jej wielkie umiłowanie człowieka, jej nieprzeciętną osobowość i skromność.

Po powrocie do Polski mieszkała cały czas w małym pokójku, sublokatorskim przy ul. Wilczej 47, na V piętrze. Nie dbała o żadne wygody ani przyjemności. Dla badań naukowych, dla pracy wyrzekła się nawet życia prywatnego. Bibliografia napisanych przez nią prac obejmuje 276 pozycji. Za swoje prace badawcze z dziedziny fizjologii otrzymała liczne odznaczenia i wyróżnienia. Była czterokrotną laureatką Institut de France. Otrzymała dwie nagrody od Belgijskiego Towarzystwa Nauk Medycznych i Przyrodniczych. Od Towarzystwa Chemików Francuskich — Złoty Medal. Od Collège de France — nagrodę Grand Prix Saintour. Była przewodniczącą Belgijskiego Towarzystwa Neurologicznego i członkiem wielu innych towarzystw naukowych. Kontakty naukowe prowadziła z wieloma wybitnymi osobistościami nauki na Zachodzie. Po jej śmierci ukazały się również artykuły i wspomnienia o jej życiu i działalności za granicą. Szczególnie duże zasługi położyła Joteyko dla belgijskiego szkolnictwa, a to dzięki zastosowaniu nowoczesnych badań dzieci, dzięki zorganizowaniu Międzynarodowego Seminarium Pedagogicznego. Wiele z wprowadzonych przez nią metod przejęły belgijskie szkoły, a pedagogika została zaliczona do nauk uniwersyteckich, co było marzeniem Joteyki.

W Polsce, chociaż nie dane jej było długo żyć, to przecież wychowała sporą gromadę nauczycieli, którym przekazała swoje doświadczenia i przemyślenia.

WL. MAJEWSKA

¹⁾ Dane historyczne z pracy Ottona Lipkowskiego pt. „Józefa Joteyko — życie i działalność”.

²⁾ Nauka rozwijająca się w pierwszej połowie XX wieku, zajmująca się psychicznym i fizycznym rozwojem dzieci.

POLAK NA TROPACH AFRY- KAŃSKIEJ STOLICY



Fragment wioski afrykańskiej w sali Muzeum Narodowego w Szczecinie

NA ŚRODKU SALI stoi przysadzista, afrykańska chata. Trzciniasty dach niczym wielką czapą nakrywa mroczne wnętrze. Przez otwór wejściowy widać rozpostarte na ścianach skóry zwierzęce, na ziemi leżą gliniane naczynia, jakiś instrument muzyczny. Wokół chaty brunatnordzawy piach.

Jesteśmy w szczecińskim Muzeum Narodowym na stałej ekspozycji afrykanistycznej. W gablotach ustawiono przedmioty codziennego użytku, barwne amulety, ozdoby, stroje narodowe. Ta ciekawa wystawa prezentująca kulturę materialną mieszkańców Nigerii, Gwinei, Sierra Leone i innych republik afrykańskich powstała dzięki hobbistom, przede wszystkim marynarzom, którzy ze swoich dalekich rejsów przywozili egzotyczne maski, przedmioty kultury i ofiarowali muzeum. O przyjaźni i zainteresowaniu Czarnym Lądem świadczy właśnie ta wystawa wzbogaćana ciągle nowymi eksponatami jak i wyprawy archeologiczne do Gwinei, którym przewodził dyrektor Muzeum Narodowego w Szczecinie, dr Władysław Filipowiak.

— Panie dyrektorze, pozwoli Pan, że spróbuję uporządkować pewne fakty. Jest Pan odkrywcą historycznego pola bitwy pod Cedynią, prowadził Pan prace wykopaliskowe na Wolinie w poszukiwaniu na pół legendarnego grodu, Winety, jednym słowem zajmował się Pan Słowianami...

— I nadal się zajmuję...
— W takim razie skąd zainteresowania Afryką?

— Moje związki z Afryką, jeśli tak można to nazwać, zaczęły się jeszcze w okresie studiów u profesora Czekanowskiego, który prowadził wykłady z antropologii. Profesor wiele nam wyjaśniał, próbował zainteresować tym kontynentem. Przed 11 laty nastąpił rozwój stosunków gospodarczych między Szczecinem i Afryką Zachodnią, nawiązano również kontakty z naukowymi ośrodkami zachodnioafrykańskimi, zwłaszcza w Republice Gwinei. Korzystając z pomocy resortu kultury i żeglugi zorganizowano cztery wyprawy: pierwsze były rozpoznawcze i archeologiczne w roku 1962 i 1965. Następne w roku 1968 i 1973 miały już skonkretyzowane cele naukowe i badawcze. Podjęliśmy je przy współpracy z Institut National de Recherches w Konakri.

— Jaki był główny cel wypraw?
— Odszukanie stolicy średniowiecznego królestwa Mali.

Królestwo jak pół Europy

Królestwo Mali założył na przełomie XII i XIII wieku, Allakoi Keita, ale

już wkrótce potem państwo zostało zniszczone przez sąsiadujący szczep Soso. Odrodzenie imperium nastąpiło dopiero po 25 latach, kiedy władzę objął następca Allakoi, Sundiata (panujący ok. 1230—1250), którego wojska podbiły szereg sąsiednich krajów. Po licznych podbojach obszar państwa Mali bliski był powierzchni Europy zachodniej. Stare kroniki malaskie podają, że na przebycie tego kraju potrzebny był pełny rok. Taką wędrowką można było zacząć od zachodnich wybrzeży Atlantyku poprzez północne krańce Sahary, gdzie znajdowały się złoża soli, poprzez ziemie Songhaju, kończąc na południowych terenach obfitujących w złoto. Bogaty był to kraj, tutaj w XIII—XIV wieku krzyżowały się szlaki handlowe, Mali utrzymywało kontakty z Azją i Europą. O bogactwie cesarstwa Mali i potęgę jego władcy Kankana Mussy przetrwały legendy bliskie baśniom z tysiąca i jednej nocy. Najfantastyczniejsze pochodzą z okresu pielgrzymki Kankana Mussy do Mekki. Podobno sułtan zabrał ze sobą „500 niewolników, z których każdy niósł sztabę złota wagi 6 funtów. Wśród jego wielbiadów 80—100 było jucznych złotem, każdy z tych ładunków ważył ponad 300 funtów”. Opowieść tę można traktować nieco poważniej niż zwykłą legendę, ponieważ złoto w państwie Kankana Mussy nie należało do rzadko spotykanych kruszców. W nie mniejszej cenie była miedź, którą sprowadzano z odległej o 2 tys. kilometrów Takkedy. Królestwo Mali w pełnym rozkwicie przetrwało zaledwie 100 lat.

Jak nazywała się i gdzie leżała stolica cesarstwa, które wytworzyło na kontynencie afrykańskim niezależną, bogatą cywilizację?

— Panie dyrektorze, podobno przez wiele lat odpowiedź na to pytanie sprawiała sporo kłopotu?

— Rzeczywiście. Przede wszystkim dlatego, że było szereg hipotez dotyczących położenia stolicy Mali. Od dawna znano stolicę Ghany w Koumbi Saleh i Songhaju w Gao. O stolicy Mali nie mieliśmy wielu danych. Pierwsze hipotezy, że stolica może się znajdować w Dieribie lub Kangabie, upadły. Sprawa była frapująca, gdyż badania nad poszukiwaniem średniowiecznej stolicy zapoczątkowane przez francuskich naukowców w latach dwudziestych, nie dały ostatecznych rezultatów. W oparciu o zebrany materiał podczas trzech poprzednich wypraw postanowiliśmy kopać w Niani. Zachęcił nas do tego pracownik IFAN w Dakarze Francuz, profesor RAYMOND MAUNY.

Jest stolica!

Niani to współczesna wioska nie różniąca się niczym od podobnych sobie dziesiątek osad w Afryce. Zamieszkuje ją kilkanaście rodów, ogółem jakieś 500 osób, które tak, jak ich przodkowie przed stuleciami również dzisiaj zajmują się uprawą ziemi i hodowlą. Symbolami XX wieku są tam radia tranzystorowe, traktor i szkoła, która powstała zresztą z inicjatywy polskich naukowców w roku 1968. Sam dyrektor Filipowiak robił pomiary pod ten budynek. Współczesna architektura w Niani nie należy do zbyt interesujących, spotyka się jedynie okrągłe chaty ze stożkowatymi dachami. A jak wieść niesie w stolicy Mali stał pałac zbudowany na podstawie kwadratu. Oto co mówią na ten temat źródła pisane:

„Abu Ishac, człowiek bardzo zdolny w wielu rzemiosłach, podjął się wypieć wole króla i zbudował salę kwadratową zwieńczoną kopułą... a pokrywszy ją tynkiem i ozdobiwszy arabeskami w jaskrawych kolorach uczynił wspaniałym dziełem.” (Ibn Chaldun, XV w.)

Przede wszystkim poszukiwano pałacu, to był dowód niepodważalny, że tu nad rzeką Sankarani stała stolica państwa Mali. Wreszcie po tygodniach ciężkiej pracy w 50° upale, spękana ziemia wyjawiała tajemnicę. Odstąpiono zarys fundamentów wielkiej budowli 20 × 20 m, dwa narożniki, dwa poziomy posadzek, wiele zabytków z ceramiką, żelaza, ozdoby, a mało przedmiotów związanych z produkcją. Wymiary tej czterobocznej budowli, ocena znalezionych zabytków, które pochodziły z XIV w., świadczyły o tym, iż natrafiono na pałac Kankana Mussy. Pracowano w dość płytkim wykopie, intrygowało to archeologów, gdzie podziaty się cegły i materiały budowlane pochodzące prawdopodobnie z piętrowej budowli pałacowej. Zagadkę dopiero rozwiązała starszyzna Niani, wyjaśniając, iż materiał został zużyty pod koniec XIX wieku do budowania następnych domów.

Prowadzone równocześnie badania na terenie cmentarzyska także dały ciekawe rezultaty. Odkryto pięć grobów, w tym trzy kurhany, jeden męski i dwa mniejsze, kobiet. Bogate wyposażenie grobów w broń, biżuterię, ceramikę ozdobną, świadczyło, że jest to miejsce grzebalne rodu panującego. Uboższych kurhanów nie znaleziono, bowiem zgodnie ze zwyczajem mieszkańców w Mali, grzebano tylko znaczących obywateli, natomiast zwykłych śmiertelników wynoszono wprost do buszu.

— Jaki obraz stolicy otrzymaliśmy na podstawie wykopalisk?

— Pierwsze ślady osadnictwa, na jakie natrafiliśmy w Niani, pochodzą z



Dyr. Władysław Filipowiak uczestniczył w wyprawach archeologicznych

NOWOCZESNA tkanina polska z Dijon

W Dijon wystawiały swe tkaniny dwie artystki polskie z Kraju: p. Alicja Siodłowska-Wiśniewska i p. Krystyna Brodzka. Wystawa zorganizowana została w salach Cellier de Clairvaux, wielkim ośrodku artystycznym Dijon, który jest sercem całej Burgundii.

Obie artystki wystawiały po raz pierwszy we Francji. Tkaniny ich mają charakter zdecydowanie nowoczesny i z tej dziedziny sztuki, która kwitła już w starożytności, a potem znalazła znakomitych kontynuatorów w średniowieczu i w wiekach późniejszych, artyści naszej epoki potrafili uczynić sztukę zupełnie nową, odpowiadającą gustom i potrzebom człowieka XX wieku.

P. Siodłowska-Wiśniewska znajduje inspirację do swych tkanin w przyrodzie, którą obserwuje, uwielbia, ale której nie chce naśladować. W dywanach jej używane są bardzo różnorodne materiały: wełna, trawa, kora, rafia, płaty drzewa. W kompozycjach swych chce mieć wetkanie w dywan najprawdziwsze. Fragmenty otaczającego ją świata roślinnego. Szczególnie lubi surowe drewno, korę i rafię. Do tego rodzaju twórczości, oryginalnej, pełnej inwencji, potrzebna jest dokładna znajomość rzemiosła artystycznego i techniki tkackiej z jej najbardziej skomplikowanymi tajemnicami.

Bardziej powściągliwa i surowa p. Krystyna Brodzka przejawia w swych kompozycjach pogodę, radość, optymizm. Tkaniny jej są tak wielkie w rozmiarach, że trudno byłoby je pomieścić w zwykłym mieszkaniu rodzinnym. We wnętrzach Cellier de Clairvaux zabłysły one w całej okazałości swej bogatej faktury.

Podczas nieobecności w Dijon przewodniczącego Komitetu Burgundzkiego do spraw sztuki p. Levasseur, zastępował go generał Legendre, który przedstawił publiczności obie artystki polskie podczas wernisażu.

Dodać warto, że pp. Krystyna Brodzka i Alicja Siodłowska-Wiśniewska zaproszone zostały do Dijon przez tamtejszego architekta p. Paul Guy Delvalat i Komitet Burgundzki. Obie artystki są absolwentkami Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i obie specjalizowały się w dziedzinie tkaniny u prof. Eleonory Plutyńskiej, nieżyjącej od kilku lat, która była prekursorką nowoczesnej tkaniny w Polsce. Dzięki jej poszukiwaniom i badaniom odkryte zostały ponownie i wskrzeszone stare sposoby techniki tkackiej. Na ślady ich natrafiła prof. Eleonora Plutyńska we wsiach Białostoczczyzny, zbadała je i przywróciła do życia. Dzięki poszukiwaniom i jej pracy pedagogicznej wyszło z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych całe pokolenie entuzjastów polskiej tkaniny. Można dzisiaj mówić o polskiej szkole tkaniny artystycznej opierającej się na dawnych rodzinnych tradycjach i na kompozycji związanej z możliwościami warsztatu oraz materiału.

Obie autorki wystawiały już wielokrotnie w Polsce i za granicą. Dzięki bardzo szczęśliwej inicjatywie burgundzkiej przyjaciółki Polki prace p. Siodłowskiej-Wiśniewskiej i p. Brodzkiej znalazły się we Francji. Polonia francuska wita zawsze z radością wystawy i wszelkiego rodzaju imprezy artystyczne, które mogą zaprezentować społeczeństwu francuskiemu nowe osiągnięcia sztuki i kultury polskiej. A zwłaszcza osiągnięcia tak wybitne, jak dzieła wspólniejszej współczesnej tkaniny polskiej.

SLIMAK Z BURGUNDII



P. Alicja Siodłowska-Wiśniewska (z lewej) i p. Krystyna Brodzka podczas wernisażu w Cellier de Clairvaux

NON, NOUS NE PARLONS PAS AUX AUTRES: „C'EST A VOUS, S'IL VOUS PLAÎT, QUE CE DISCOURS S'ADRESSE”!

Il y a cinquante-deux ans, en 1922, des milliers de sans-travail quittaient la Pologne, où sévissait alors une crise économique génératrice de chômage, et affluaient en France, où l'industrie et l'agriculture réclamaient des bras.

Cette France qui leur offrit l'hospitalité et à laquelle ils fournirent en retour l'appoint de leur bras vigoureux, nombre de ces immigrés polonais y prirent racine et s'y installèrent à demeure. C'est pourquoi bien que plus d'un demi-siècle nous sépare déjà de l'arrivée de ces migrants, il existe toujours en France une forte colonie polonaise.

Le périodique qui vient de vous tomber sous la main sert de lien entre cette colonie et la Pologne, de même qu'il constitue un trait d'union entre la Pologne et les Polonais établis en Belgique. Chaque semaine, les vieux immigrés trouvent dans notre hebdomadaire des reportages qui leur remémorent le pays de leur enfance, comme aussi des articles attrayants et des échos rapides et incisifs qui déroulent sous leurs yeux le panorama complet de l'actualité polonaise.

Cela pourrait donner à penser que nous sommes un journal qui s'adresse uniquement aux vieux immigrés.

En fait, nous sommes davantage. Notre hebdomadaire est également destiné aux jeunes d'origine polonaise.

Depuis longtemps déjà, „La Semaine Polonaise” promène régulièrement les jeunes Français et les jeunes Belges issus de sang polonais ou nés d'un sang polonais et français (ou polonais et belge) à la fois, à travers les vastes étendues de la langue, de la culture et de l'histoire du pays de leurs pères.

Depuis longtemps déjà, elle publie à leur intention quantité de textes en langue française consacrés à l'économie, au cinéma, à la littérature, à l'art, à la musique, à la science polonaise, etc.

Depuis longtemps déjà, elle leur permet d'approfondir leur connaissance des connexions qui rattachent la civilisation polonaise aux civilisations française et belge.

Des milliers de jeunes d'ascendance polonaise sont déjà entrés en réaction chimique avec le pays de leurs pères grâce à „La Semaine Polonaise”.

Ce que nous avons fait pour ces milliers de lecteurs, nous le referons pour vous.

Abonnez-vous!

COMBATTEZ LA PASSIVITE! SOUTENEZ NOTRE ACTION!

DIFFUSEZ „LA SEMAINE POLONAISE”!



Ekspozyty ze stałej wystawy afrykanistycznej znajdującej się w Szczecinie

VI wieku n.e. a późniejsze z wieków następnych, aż do XVI. Danych z tego okresu dostarczyły nam wykopaliska z terenu dzielnicy arabskiej i cmentarzyska średniowiecznego. Znaleźliśmy również wiele stanowisk hutniczych i pozostałości po wytopie żelaza. O bogactwie Niani jako stolicy świadczą z kolei wykopaliska z dzielnicy królewskiej, gdzie odkryto przypuszczalnie ślady meczetu, pałacu i sali audyencyjnej. Stolicę zamieszkiwało 18 tys. mieszkańców. Warstwa spalenizny, która według naszych obliczeń pochodzi z roku 1570 z różnicą plus minus 50 lat (na podstawie analiz C14) i to by się zgadzało z historią państwa, bowiem jak podają źródła pisane w roku 1545, miasto strawił pożar, spowodowany w trakcie zdobycia stolicy przez wojska Songhaju.

— Przez wiele lat przeprowadzał Pan prace na Wolinie zajmując się miastem słowiańskim, na ile doświadczenia wolińskie wykorzystał Pan w Niani?

— Można się nawet pokusić na przeprowadzenie pewnych analogii, w obu przypadkach miałem do czynienia z miejskim zespołem osadniczym. Okres świetności tych dwóch miast przypada na te same stulecia. Trzeba tylko oczywiście wziąć poprawkę na warunki geograficzne. W Niani zastosowałem tę samą technikę prac jak na Wolinie. Ponadto przeprowadziłem tam obok badań archeologicznych, prace etnograficzne, przebadano kilka koncesji rodowych, prowadzono rejestr kultury materialnej. Współpracowała z nami ściśle nie tylko grupa naukowców gwinejskich, ale także miejscowa ludność, do której zwracaliśmy się zawsze o pomoc w sytuacjach dla nas

Europejczyków niezrozumiałych. Wśród mieszkańców Niani istnieje bardzo żywa tradycja ustna. Z pokolenia na pokolenie przekazywane są wydarzenia sprzed wieków. Proszę sobie wyobrazić, że wskazywano nam nawet miejsca studzien, drogę jaką przebiegał mur obronny. Dzisiaj już możemy powiedzieć, że znaleźliśmy stolicę Mali w Niani. Dotychczasowy dorobek polsko-gwinejskich badań archeologicznych ma ogromne znaczenie nie tylko dla Gwinei, ale dla wielu młodych państw afrykańskich, które szukają swego rodowodu, chcą poznać swoją przeszłość. Nasze badania spotkały się z dużym zainteresowaniem ośrodków naukowych Afryki i Europy. Takim wyrazem uznania dla całej ekipy było spotkanie z prezydentem Gwinei Sekou Touré. Została również podpisana 10-letnia umowa o dalszej współpracy polsko-gwinejskiej w dziedzinie badań etnograficznych i archeologicznych.

— Co dalej się będzie działo z pracami w Niani?

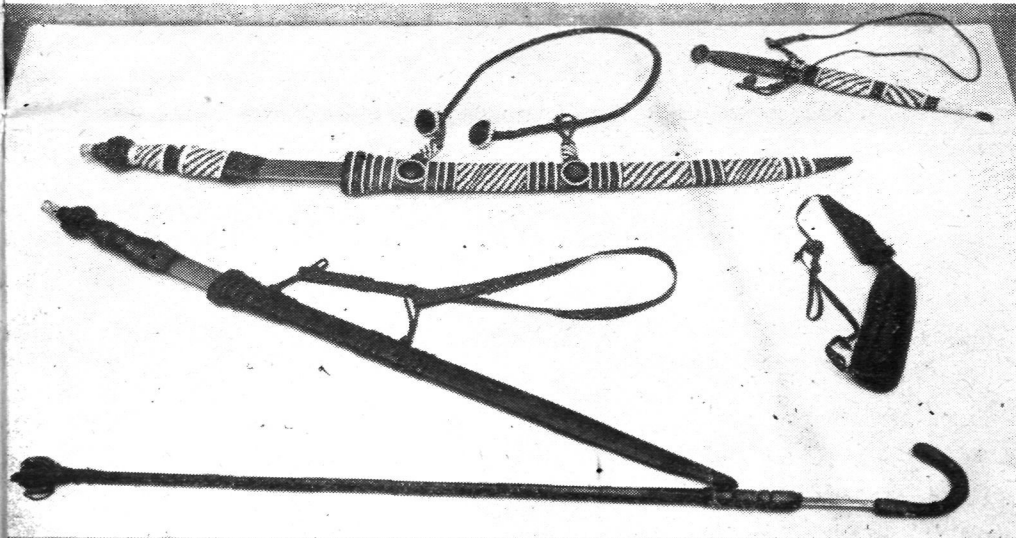
— Wykonaliśmy dopiero część badań archeologicznych. Następne rozłożymy na przyszłe 10 lat.

— A co ze Słowianami, wspominał Pan, że nie przestał się nimi zajmować. Czy nadal szuka Pan legendarnej Winiety na Wolinie?

— Już znalazłem. Na wolińskim Srebrnym Wzgórzu odkryliśmy dużą dzielnicę rzemieślniczo-handlową. Na Wolinie też jest jeszcze wiele do zrobienia mimo że zaczęliśmy kopać 20 lat temu. Na razie jestem zadowolony, że rok ma cztery pory. Zimą, jesienią kopię w Niani, a wiosną i latem na Wolinie.

E. B.

Fot. T. WITUSZYŃSKI



Broń używana przez szczep Malinke zamieszkujący na terenie Niani

ZŁOTA NIĆ Z LILLE

K

AŻDEGO roku w Polsce wychodzą tłumaczenia utworów pisarzy francuskich i książki traktujące o Francji, bądź o dziejach stosunków polsko-francuskich, i tak samo każdego roku we Francji ukazują się przekłady dzieł autorów polskich i od czasu do czasu również i wydanictwa poświęcone Polsce, jej historii i jej kulturze. Wiele z tych publikacji, które Polakom wzbudzają miłość kultury francuskiej, a Francuzom i potomkom emigrantów unaoczniają różnorodność i bogactwo kultury polskiej, bierze swój rodowód z jednego i tego samego źródła. Wiele z nich jest ze sobą powiązanych złotą nicią jednego i tego samego entuzjazmu. Entuzjazm ten jest najwyższej próby. A nic ta bierze początek w Lille, w wieloletniej działalności na tamtejszym uniwersytecie znanego czytelnikom „Tygodnika” profesora Wacława Godlewskiego.

„Snuć miłość, jak jedwabnik nie wnętrzem swym snuje” — radzi w jednym ze swych najpiękniejszych wierszy Mickiewicz, o którego powinowactwie duchowym z francuskim pisarzem Félicité de Lamennais napisał prof. Godlewski w swoim czasie piękną rozprawę.

Otóż tak właśnie, jak Mickiewicz chciał snuć miłość — całym swoim jestestwem — tak prof. Godlewski snuje, tak krzewi, tak zaszczenia od czterdziestu z górą lat francuskiej i polonijnej młodzieży myśl, że należy „połączyć głębokie pojmowanie wartości, które wytworzyła w zwycięstwach i klęskach kultura polska przez tysiąclecie i wartości, które wytworzyła kultura francuska w innych warunkach”, i, że „te wartości mogą się wzajemnie wzbogacać” *).

Myśl tę wpoił prof. Godlewski wielu swoim słuchaczom. A ponieważ sporo jego słuchaczy poświęciło się pracy naukowej lub zostało pracownikami pióra, więc często docierają do nas polskie i francuskie książki, które biorą swój rodowód z przeświadczenia, że kultury obu naszych krajów mogą i powinny się wzajemnie wzbogacać. Takimi książkami są przełożone niedawno na język francuski przez dziennikarza z Rennes a byłego studenta prof. Godlewskiego, **Jean-Yves Erhela**, monografia Julii Hartwig o Apollinaire i powieść Jana Parandowskiego pt. „Powrót do życia”. Taką książką jest francuski przekład innego utworu Jana Parandowskiego „Zegara słonecznego” — przekład, którego dokonała pod kierunkiem nieodżałowanego Paula Cazin para uczniów prof. Godlewskiego — **Simone Deligne** i **Michel Marcq**. Taką książką jest praca zatytułowana „Księżca Contiego niefortunnna wyprawa po koronę Sobieskiego”, która ukazała się dwa lata temu w Warszawie i której autor, **Michał Komarzyński**, katowicki historyk zajmujący się stonkami polsko-francuskimi w siedemnastym i osiemnastym wieku, zdobył naukowe ostrogi w Lille, gdzie był po ostatniej wojnie uczniem prof. Godlewskiego. Taką książką jest wielka polska „Anto-

logia poezji francuskiej” **Jerzego Lisowskiego**, który także kształcił się u prof. Godlewskiego.

Zauroczenie Gałczyńskim

Ale prof. Godlewski jest nie tylko wychowawcą i inspiratorem tłumaczy. Sam też jest doskonałym tłumaczem. Najważniejszy przekład z literatury polskiej, jaki ukazał się we Francji po drugiej wojnie światowej — tłumaczenie „Lalki” Bolesława Prusa — dokonany został właśnie przez prof. Godlewskiego przy współudziale wyżej wspomnianych Simone Deligne i Michela Marcq. Prof. Godlewski przełożył także wspólnie z Simone Deligne opowiadanie Jerzego Zawieyskiego „Odwiedziny prezydenta”. Poza tym jest on autorem przekładu noweli Wojciecha Żukrowskiego pt. „Kantata”. Oba te przekłady wchodziły w skład antologii polskiej noweli współczesnej zatytułowanej „A l'ombre de leur Dieu” („W cieniu swojego Boga”), która opublikowana została kilka lat temu w Paryżu.

To wszystko bynajmniej jeszcze nie wyczerpuje całokształtu działalności prof. Godlewskiego. Prof. Godlewski jest również ciekawym poetą. Ma on w swoim dorobku tom wierszy, odznaczających się wyjątkowo subtelnym liryzmem, który zatytułował „Błyski losu”.

Każdy poeta zwykle ma ulubionych innych poetów. Profesora Godlewskiego zachwyca m.in. poezja zmarłego równo dwadzieścia lat temu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Prof. Godlewski od wielu lat zamysła wydać francuską antologię wierszy twórcy „Niobe” i zachęca tłumaczy, dzielących z nim podziw dla tego znakomitego liryka, do brania na warsztat jego utworów. Notabene Gałczyński nie należy do autorów poddających się ulegle zabiegom tłumaczy. „Praca nad przekładami jego utworów jest niezmiernie trudna — twierdzi prof. Godlewski. — Tłumacz albo wypacza treść, albo gubi muzykalność wiersza”.

Lozańskie wydawnictwo L'Age d'Homme — La Cité — nosi się z zamiarem opublikowania antologii poezji Gałczyńskiego. Udostępniło ono czytelnikom we Francji i Belgii szereg dzieł wybitnych autorów polskich, m.in. część utworów dramatycznych **Mariana Pankowskiego**. Na ukazanie się tej antologii niecierpliwie oczekuje kierownik paryskiego „Théâtre de Fortune”, **Guy Cambreleng**, który w 1973 r. wystawił jedną ze sztuk **Mariana Pankowskiego** wydanych przez L'Age d'Homme — La Cité i który obecnie pała chęcią wprowadzenia na scenę miniatur teatralnych Gałczyńskiego — słynnej „Zielonej Gęsi”.

Czy w skład antologii wejdzie „Zielona Gęś”? Trudno w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie. W każdym razie antologia ta będzie na pewno ciekawą książką i na pewno pozyska dla kultury polskiej nowych przyjaciół.

*) Słowa ujęte w cudzysłowach pochodzą z wywiadu udzielonego przez prof. Godlewskiego w 1972 r. jednemu z tygodników warszawskich.

SPOTKANIA

— DLACZEGO NIE DO VICHY CZY AIX-en-PROVENCE TYLKO DO CIECHOCINKA WYJEŻDZA PANI NIEMAL CO ROKU? — zapytałam p. Homową z Bruay-en-Artois.

— Dlatego, że wracam stamtąd jak nowo narodzona — odpowiedziała p. Homowa bez wahania. — Klimat, luksusowe sanatoria, znakomita opieka lekarska i pielęgnarska — wszystko to sprawia, że czuję się tam doskonale. Znana ze swej energii żona p. „Jean Polonais” — jak dowcipnie nazywają w Bruay-en-Artois jej męża, popularyzuje uroki Ciechocinka z przekonaniem i sugestyjnością a opinie jej dzielają i inni kuracjusze, którzy przyjechali z Nordu i Pas-de-Calais.

Ktokolwiek raz znalazł się w Ciechocinku jest nim zachwycony i oczywiście — postanawia tam wrócić i przyjechać choćby z oceanu — powiedział inny kuracjusz, **p. Jan Stefanowicz**, redaktor chicagowskiego pisma polonijnego „Naród Polski”. Pan Stefanowicz był niedawno w Ciechocinku, leczyl się w nowoczesnym Domu Zdrojowym, gdzie korzystał z zabiegów na miejscu, bowiem sanatorium to wyposażone jest we wszystkie urządzenia potrzebne do przeprowadzenia kuracji. Ale niestrudzony w dziennikarskiej ciekawości — wędrował każdego dnia pod tężnię, na „jodowe” spacery, podczas których opowiadał nam o redagowanym przez siebie piśmie polonijnym „Naród Polski” i o stuletniej tradycji dwutygodnika. Redaktor Stefanowicz zachwalał pobyt w Ciechocinku niemniej entuzjastycznie niż pani Homowa i setki innych kuracjuszy przybywających z zagranicy.

Przez cały rok trwa tu ożywiony ruch. W sezonie letnim przebywa w Ciechocinku ok. 220 kuracjuszy zagranicznych w sanatoriach, a prawie drugie tyle wynajmuje pokoje prywatne, wykupując w biurze uzdrowiska bony upoważniające do korzystania z „cudownych” jak mawiają — zabiegów i leczenia klimatycznego. 19 budynków sanatoryjnych nie zaspokaja, jak się okazuje, potrzeb 80 tys. kuracjuszy, którzy każdego roku zaludniają to ciche i zawsze pełne zieleni miasteczko, liczące ok. 7 tys. stałych mieszkańców. W okresie letnim — jak nas poinformował przedstawiciel dyrekcji Uzdrowiska w Ciechocinku **p. mgr Mrożek** — przebywa tu ponadto ok. 30 tys. ludzi korzystających z czasów leczniczych FWP (Fundusz Wczasów Pracowniczych) oraz ok. 200 tys. turystów... Liczby to niebagatelne, znamionują z roku na rok wzrastające powodzenie Ciechocinka. A sława jego zaczęła się...

Gdy Polska nie miała soli

Ziemia kujawska, na której leży Ciechocinek (24 km od Torunia) zawiera bogate pokłady soli, które powstały w bardzo odległych okresach geologicz-

nych, poprzedzających o ok. 190 mln lat okres nasuwania się na ziemie polskie lądolodów, które właściwie ukształtowały powierzchnię kraju. Zbadane przez specjalistów skały zawierają kilka odmian soli, której pokłady rozciągają się pasmem podziemnym od Kujaw przez Pomorze i od Międzyzdrojów aż po Kołobrzeg, Łebę, Puck, Koło. W Ciechocinku i w Wapnie odkryto pokłady bardzo czystej białej soli kamienniej w 1869 r. Tam też uruchomiono pierwszy szyb na skalę przemysłową. Było to w 1911 r. Ale eksploatacja złóż soli rozpoczęła się znacznie wcześniej, jeszcze przed rozbiorem Polski, gdy Austria zagarnęła kopalnie soli w Wieliczce i Bochni. Wtedy to król Stanisław August Poniatowski polecił zainteresować się słonymi źródłami w miejscowości Słońsk i jego okolicy, gdzie sioną wodę znano już w XII w. Ale zanim w latach 1801—1806 odkryto tu bogate zasoby solanki, uzupełniono braki soli kupując ją od kupców, którzy przywozili sól z warzelnii ruskich lub z... Liverpoolu, drogą morską do Gdańska, następnie dostarczali Mazowszu.

Na mocy postanowienia Sejmu Czteroletniego podjęto w 1791 r. roboty wiertnicze w Ciechocinku i Słońsku, a gdy wybuchła wojna francusko-pruska, ziemie wraz z pobliskim Raciążkiem, będące własnością Skarbu, przyznane zostały marszałkowi wojsk napoleońskich Saultowi, którego panowanie nie zapisało się chlubnymi zgłoskami w tym regionie. Dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego warunki się zmieniły i rozpoczęto nowe wiercenia w Ciechocinku. Dużą rolę w rozbudowie uzdrowiska odegrał Stanisław Staszic, którego pomnik do dziś stoi w okazałym ciechocińskim parku Zdrovia. Według projektów tego znakomitego uczonego, pisarza, polityka i geologa w 1827 r. powstały w Ciechocinku dwie tężnie. Trzecią dla celów przemysłowych zbudowano w 1859 r. W okresie tym jest już w Ciechocinku pierwszy „zakład leczniczy” przy... miejscowej karczmie, posiadający cztery wanny. Z kąpeli korzystało wtedy 120 kuracjuszy, a inni kąpali się w... beczkach, wypełnionych donoszoną ze źródeł solanką.

Intensywny rozwój

Dopiero w połowie ub. stulecia zaczęły się intensywny rozwój uzdrowiska, który pod koniec XIX wieku zapisał się w historii miasta budową licznych willi i dworców o tak pretensjonalnych nazwach jak: Belle-Vue, Ormuzdy czy Oriony. Powstawały jednak i nowe zakłady wodolecznicze, łaźienki, a nawet budynek teatralny dla kuracjuszy istniejący do dziś, który ze względu na ciekawą historię i architekturę należy do zabytków ciechocińskich. Nie opodal znajduje się w parku „kursal” — drewniany pawilon z krytą galerią spacerową, z pijalnią wód mineralnych oraz własnym źródłem solankowym, obok — muszla koncertowa w stylu „zakopiańskim”, gdzie w sezonie letnim odbywają się co roku festiwale polskich orkiestr symfonicznych.



Ćwiczenia rekreacyjne w basenie solankowym Domu Zdrojowego

**RADIOODBIORNIKI
-TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

POD CIECHOCIŃSKIMI TĘŻNIAMI



Ciechocinek — jeden z budynków kompleksu sanatoriów „Kościuszko”



Cwiczenia rehabilitacyjne

Ale największą atrakcją są... tężnie słynne w całym świecie. Jest ich trzy: jedna długości 652 m, druga 724 m, obie mają 16 m wysokości, trzecia 15 m wysoka i długa 364 m. Trzeba spacerkiem przemierzyć 2 km, aby w otoczeniu tężni oddychać powietrzem nasyconym ozonem, solą i jodem. Tężnie zbudowane są na kształt oryginalnych drewnianych rusztowań obłożonych gałązkami tarniny, rzadkiego krzewu rosnącego dziko w jarach, na nieużytkach przy drogach i na skarpach. Tarnina skupowana na terenie całej Polski zwożona jest do Ciechocinka jako budulec tężni. Szczytem rusztowania przykrytego chodnikiem z barierą bieżną rynną drewnianą z tłoczoną w nie solanką. Rury te są gęsto podziurawione. Do nich właśnie włączana jest solanka, która sącząc się przez sito kapie wolno na tarninę. Krople solanki spływając po tarninie „tężeją”. Woda bowiem paruje, ciecz staje się gęstsza i wreszcie opada na dół i stąd rurami kieruje się ją do wazelni, gdzie następuje proces wydzielania soli suszonej w specjalnych urządzeniach — suszarniach. Dla wazelni tężnie są urządzeniem służącym do wydobywania soli; dla uzdrowiska zaś naturalnym inhalatorium solankowym, z którego korzystają chorzy.

Przebywanie w sąsiedztwie tężni przynosi wyraźną ulgę chorym na suche nieżyty górnych dróg oddechowych — informuje nas **dr Kazimierz Słezak**, ordynator oddziału wewnętrznego Domu Zdrojowego. — Jest także korzystne dla chorych na rozedmnę płuc. Ma duże znaczenie dla poprawy zdrowia i

uodpornienia dzieci z powiększonymi gruczołami i migdałkami. Wskazane jest również dla ludzi cierpiących na schorzenia tarczycowe.

W CIECHOCINKU LECZY SIĘ gościec stawowy i mięśniowy, choroby przemiany materii (nadmierna otyłość), choroby dróg oddechowych i gardła. Szczególnie przydatne są tu kuracje dla górników i hutników nękanych pylicą płuc. Choroby serca, układu krążenia, przewodu pokarmowego i dróg żółciowych, schorzenia skóry, kobiece, niedokrwistość, gruźlicę stawową i kostną.

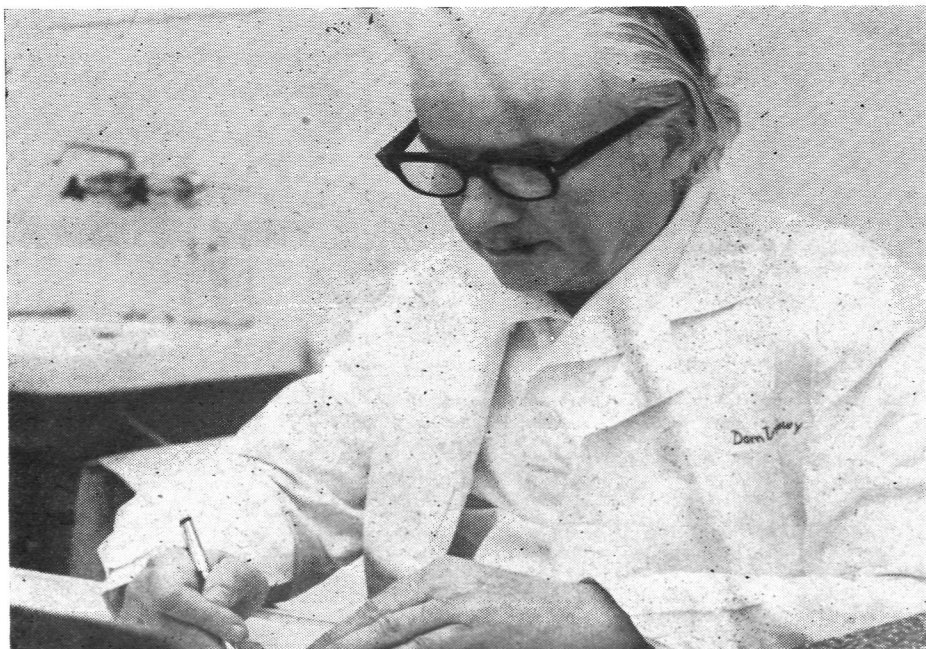
Dla osób cierpiących na astmę, gruźlicę i choroby nerek pobyt w Ciechocinku jest niewskazany.

Wypowiedź dr Słezaka charakteryzuje powodzenie Uzdrowiska, jakim się cieszy wśród licznych pacjentów, którzy przyjeżdżają tu z różnych miejscowości w Kraju i z zagranicy. Walory Ciechocinka podkreśla łagodny klimat, bogactwo zieleni, piękne dywany kwiatowe w parkach. Ciechocinek w przeciwieństwie do Zakopanego czy Krynicy został parkiem uzdrowiskowym i nie uległ wpływom urbanizacji. Tężnie i sposoby leczenia zadawalają pacjentów, którym życzymy zdrowia. **(KK)**

Fot. A. STAWICKI



Gimnastyka rehabilitacyjna dla chorych po urazach mięśni



Ordynator interny w Domu Zdrojowym — dr Kazimierz Słezak



Tężnie: wys. 3 pięter, kubatura 59 tys. m³

CIĄGLY POMIAR. KRZEPNIĘCIA KRWI

Aparat pozwalający w obiektywny sposób dokonywać ciągłego pomiaru procesu krzepnięcia krwi wynaleźli pracownicy naukowi Krakowskiej Akademii Medycznej.

Jego zasadniczymi częściami są fotokomórka, mierząca przenikanie światła przez krew oraz termostat, utrzymujący próbkę w stałej temperaturze i zapewniający dużą dokładność pomiaru.

Urządzenie to stanowi istotne udoskonalenie dotychczas istniejących aparatów tego typu.

Zbudowane jest z łatwo dostępnych części, ma małe rozmiary, może być instalowane w każdych warunkach, a dzięki hermetyczności komory pomiarowej zabezpiecza próbkę przed zanieczyszczeniem.

Aparat, zwany fotoagulatorem, znajdzie zastosowanie przy obserwacji chorych, podejrzanych o stan przedzawałowy lub skłonność do zakrzepów, a także w klinikach położniczych i na salach operacyjnych.

NIE SŁABNIE TEMPO PRAC NA WISŁOSTRADZIE

Łagodna dotychczas zima nie wstrzymała tempa prac na budowie Wisłostrazy. Od Wilanowa do ul. Idzikowskiego likwiduje się obecnie tory tramwajowe — roboty te wykonano już w 70 proc. a po ich zakończeniu jezdni zostanie poszerzona.

Na dalszym odcinku — do ul. Chełmskiej, gdzie gotowe są pasma zachodnie, buduje się wschodnią jezdnię. Następny fragment arterii — do ul. Łazienkowskiej ma gotową jezdnię wschodnią. W najbliższych dniach zostanie ona oddana do użytku.

W północnej stronie nadwiślańskiej trasy poważne prace koncentrują się na terenie od ul. Krasińskiego do Podleśnej. Buduje się tam dwie jezdnie długości 2 km. Roboty wykonano już w 90 proc. Jednocześnie w szybkim tempie robi się podziemne przejścia dla pieszych.

W stanie surowym jest już prawie gotowe całe przejście przy Cytadeli. Przy ul. Sanguski zaś — jedna połowa przejścia. Po przerzuceniu nad nią ruchu kołowego będzie budowana druga połowa.

Na węzle Krasińskiego przeprowadza się obecnie roboty ziemne pod ławy fundamentowe tuneli dla pieszych.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 27 STYCZNIA
Jana, Przybysława

1945 — wyzwolenie hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

PONIEDZIAŁEK, 28 STYCZNIA
Walerego, Radomira

WTOREK, 29 STYCZNIA
Zdzisława, Franciszka

ŚRODA, 30 STYCZNIA
Macieja, Martyny

1720 — urodził się Bernardo Bellotto-Canaletto — malarz Warszawy epoki stanisławowskiej.

CZWARTEK, 31 STYCZNIA
Jana, Marceliny

PIĄTEK, 1 LUTEGO
Brygidy, Ignacego

1944 — udany zamach na dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego, gen. Kutschera, zorganizowany przez Armię Krajową.

SOBOTA, 2 LUTEGO
Marii, Męcislawa



POWSTAŁO ZJEDNOCZENIE GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ

Z dniem 1 stycznia br. rozpoczęła prace nowa organizacja gospodarcza — Zjednoczenie Gospodarki Turystycznej, podległe Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej i Turystyki. Powstało ono drogą przekształcenia ZPT (Zjednoczone Przedsiębiorstwo Turystyczne) „Orbis”. Głównym motywem tej decyzji było umocnienie i rozszerzenie działalności zgrupowanych w ZPT „Orbis” przedsiębiorstw i innych jednostek, a także zapewnienie skutecznej współpracy i koordynacji branżowej w całej turystyce krajowej i zagranicznej. Dotyczy to przede wszystkim gospodarki hotelowej wraz z przyległą bazą gastronomiczną i inną.

Jednym z założeń jest np. przejęcie przez nowo powo-

lane zjednoczenie blisko 400 komunalnych obiektów hotelowych, które dysponują ok. 27 tys. miejsc noclegowych. Realizacja tego założenia uzależniona będzie jednak od uzgodnień z terenowymi organami administracji państwowej.

Powołanie Zjednoczenia Gospodarki Turystycznej traktowane jest w GKKFIT jako pierwszy etap zmian modelowo-systemowych w całej gospodarce turystycznej w dziedzinie obsługi i informacji. W pierwszym etapie jednak zmiany te prowadzą do skupienia rozproszonej dotychczas bazy hotelowej i gastronomicznej (przyhotelowej), co pozwoli lepiej, gospodarniej wykorzystywać posiadany potencjał.

MASZYNA STEROWA DLA 105-TYSIĘCZNIKA

W Gdańskim „Hydrosterze” rozpoczął się rozruch i regulacja maszyny sterowej, zbudowanej dla pierwszego polskiego 105-tysięcznika, budowanego w Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej. Maszyna ta obok silnika głównego stanowi najważniejszą część wyposażenia statku, decydując o jego zwrotności i bezpieczeństwie żeglugi.

Prototypowa maszyna sterowa dla 105-tysięcznika jest

największą z budowanych w Polsce i krajach socjalistycznych. Gdański „Hydroster” — w ramach specjalizacji RWPG — jest głównym producentem tego rodzaju urządzeń.

W końcu bieżącej dekady urządzenie to zostanie przetransportowane do Stoczni im. Komuny Paryskiej i wstawione na statek jeszcze przed jego wyprowadzeniem z do-

TYGODNIOWA GAWĘDA

Rzeczy mniejsze obok większych zawsze chodzą w parze. Nowy rok niczym nie będzie się pod tym względem różnił od poprzednich, harmonia jednego z drugim gwarantuje nam dopiero dobre samopoczucie i zachęca do działania. Czytam oto, że na 100 mieszkańców przypada w Polsce niespełna 5 aparatów telefonicznych, natomiast średnia europejska jest znacznie wyższa: blisko 15 telefonów na 100 mieszkańców. Jest to zestawienie statystyczne, z czego wynika, że są rejony o większej ilości aparatów, i są takie, gdzie jest ich mniej niż pięć. Równocześnie wszakże dowiadujemy się, że można już bezpośrednio łączyć się z Polską z Francją (przez wykreślenie numeru kierunkowego 800). Tak więc siedząc w Warszawie mogą sobie pogawędzić z przyjaciółmi czy to w Paryżu, czy w Moskwie, Berlinie, Pradze. Można powiedzieć: też mi rewelacja, na całym świecie takie połączenia funkcjonują już od dawna. Owszem, ale po pierwsze nie na całym świecie, po drugie: byliśmy w komunikacji telefonicznej dość daleko w tyle, że dziś każde nowe osiągnięcie po prostu cieszy.

Nikt nie ukrywa, i ja też tego nie czynię, że w wielu dziedzinach życia nasze potrzeby przerastają nasze możliwości, z czego prosty wniosek: zaspokojenie owych potrzeb nie nastąpi ani automatycznie, ani zbyt prędko. Cóż, Mili, ani Kraków od razu zbudowano, ani życie nie jest usłane różami. Co do mnie, to mi się podoba, że się o takich sprawach mówi jasno i otwarcie. Czas zatem od drobniagów przejść do rzeczy poważniejszych. Wicepremier Mieczysław Jagielski mówił w debacie sejmowej na temat aktualnej realizacji kolejnego planu pięcioletniego i na temat perspektyw naszej gospodarki w latach przyszłych. Z planem idzie dobrze, np. w zakresie inwestycji

HARCERSKI PATRONAT NAD BUDOWĄ CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Już ponad 2,5 roku Związek Harcerstwa Polskiego sprawuje patronat nad budową pomnika — szpitala Centrum Zdrowia Dziecka.

Od chwili objęcia patronatu ponad 2-milionowa rzesza zuchów, harcerzy i instruktorów zebrała łącznie ponad 24 mln zł, które przekazała na fundusz budowy pomnika — szpitala. W gromadzeniu tych niebagatelnych kwot mają swój udział harcerze pracujący społecznie w czasie akcji letniej, uczestnicy nieobozowego lata — zbierający m. in. runo leśne. Z nadesłanych dotychczas meldunków wynika, że harcerskie drużyny pracowały społecznie ok. 2,3 mln godzin, a zarobione pieniądze przekazały na konto Centrum Zdrowia Dziecka.

XXV-LECIE FILHARMONII W SZCZECINIE

Państwowa Filharmonia im. M. Karłowicza w Szczecinie obchodzi w sezonie koncertowym 1973/74 jubileusz XXV-lecia istnienia orkiestry.

Orkiestra szczecińska powstała w październiku 1948 r. jako orkiestra Robotniczego Towarzystwa Muzycznego w Szczecinie. Była to pierwsza orkiestra symfoniczna na Ziemiach Zachodnich. W 1954 r. orkiestrę przekształcono w Filharmonię. Od tej pory datuje się stały rozwój orkiestry.

Filharmonia Szczecińska koncertuje nie tylko w Szczecinie, ale w całym województwie. W ostatnich latach zespół występował gościnnie na estradzie Filharmonii Narodowej w Warszawie a także za granicą: — w NRD, CSRS i Danii.

Kulminacyjne obchody jubileuszowe w Filharmonii Szczecińskiej, nad którymi patrona objął minister kultury i sztuki St. Wroński, odbyły się w grudniu ub. roku.

O telefonach, planie pięcioletnim i równowadze wydatków i przychodów

wykonany zostanie prawdopodobnie w cztery lata i dwa miesiące. Pięknie. Ruch w tej dziedzinie istotnie jest ogromny, praca — jak to się mówi pali się w rękach. Co więcej, inwestycje rozszerza się obecnie, kładąc głównie nacisk na budowę zakładów, które dadzą produkcję już w tym roku lub — najdalej — w 1975. Ale i tak głównym problemem tego roku jest zapewnienie równowagi pomiędzy przychodami pieniężnymi ludności a dostawami towaru na rynek. Ale na pełne zaspokojenie potrzeb trzeba jeszcze trochę poczekać. Ulgę sprawia, jeśli się o tym wie, a także jeśli np. handel dba, aby czas oczekiwania w miarę zrationalizować.

Tak stało się z samochodami, na które się po prostu zapisuje w kolejce. Tak dzieje się w niektórych przypadkach z meblami. W przybliżeniu wiem kiedy spodziewać się przydziału nowego mieszkania. Idę więc do domu meblowego i mówię: za tyle a tyle tygodni potrzebuję taki a taki komplet mebli, proszę mnie zapisać, oto przedpłata. Jednak niecały handel, a i niecały jeszcze przemysł pracują tak racjonalnie. Rok temu wiele zakładów zapowiadało np. wypuszczenie na rynek tzw. szybkiego jądła — przetworów, zup, konserw. Obietnic nie dotrzymano, toteż prasa głośno się o to upominała niedwuznacznie strofując producentów. Bo na hurra optymizm stać każdego, a potem przychodzi koniec roku i trzeba się z obietnicą wywiązać. Nie chciałbym być w skórze tych, którzy ośadzają nam życie obietnicami, ponieważ — jak to powszechnie wiadomo — prawda jest zawsze lepsza od nieprawdy, przynajmniej w życiu społecznym. Koniec z obietnicami, a kto nie umie pracować — musi za to ponosić konsekwencje.

MAREK

GOSPODARKA

CHŁODNIE Z DEBICY — DO 30 KRAJÓW

W trzydziestu krajach świata pracują agregaty i całe obiekty wykonane przez wytwórnictwo urządzeń chłodniczych w Debicy. Ta największa w Polsce „fabryka zimna” zyskuje sobie coraz większą renomę na zagranicznych rynkach, głównie dzięki wysokiej jakości i nowoczesności wyrobów oraz szybkiej i konkurencyjnej dla innych firm realizacji zamówień.

Ostatnio debicka wytwórnia zakończyła dostawy trzech wielkich central absorbcyjnych dla rumuńskiego przemysłu petrochemicznego i rozpoczęła budowę czwartej z kolei chłodni składowej w Iranie. Będzie to największy z budowanych w tym kraju obiektów chłodniczych.

FRANCUSKIE OZONIZATORY W KRAKOWIE

W Krakowie zainstalowano wysoko wydajne francuskie urządzenia do ozonowania wody pitnej. Inwestycja ta znacznie poprawiła jakość wody z ujęć na Wiśle i Sanie, zaopatrujących około jednej trzeciej mieszkańców miasta. Podobne urządzenia zainstalowane zostaną także na innych ujęciach wody w Krakowie.

ORYGINALNY MOTEL W WAGONACH

W Osiedlu Leśnym w Bydgoszczy przy ul. Powstańców Warszawy, czynny jest oryginalny motel Kolejowego Klubu Sportowego „Brd”. Urządzony on został w kilku wysłużonych wagonach. Wagony te odcieplono, zainstalowano w nich wygodne, chociaż piętrowe łóżeczka, umywalki z ciepłą i zimną wodą. Jeden z wagonów mieści bar szybkiej obsługi i świetlicę; jest tu też kotłownia do ogrzewania pomieszczeń. Motel zbudowany ze środków Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku może przyjąć jednorazowo w 2-osobowych przedziałach 50 osób.

W BIESZCZADACH ŻYJE 60 ŻUBRÓW

Ułatwiona w warunkach zimowych obserwacja żyjących w Bieszczadach żubrów, pozwoliła ustalić aktualną liczebność stada. Na początku drugiego dziesięcia lat żubrego osadnictwa w bieszczadzkich lasach znajduje się ok. 60 sztuk zwierząt. Zatem stado powiększyło się w okresie dziesięciolecia — sześciokrotnie. Zmieniło się też w tym czasie usposobienie i nawyki żubrów. Zwierzęta zdziwały, zaszyły się w miejsca, gdzie rzadko spotykają człowieka. Poza tym — wędrują na dużym obszarze, a czasem przechodzą na drugą stronę Karpat do Słowacji. Widziano również samotnego żubra 100 km na zachód od bieszczadzkiej ostoi — w powiecie jasielskim na Podkarpaciu.

Jednym ZDANIEM

● W Toruniu otwarta została wystawa „Rok Kopernikowski w świecie”, stanowiąca podsumowanie trwających przez cały ubiegły rok obchodów 500-lecia urodzin wielkiego astronoma.

● „Panorama kulturalna XXX” — tak brzmi nazwa zakrojonego na szeroką skalę festiwalu z okazji 30-lecia Polski Ludowej, który będzie stanowił przegląd dorobku kulturalnego całego kraju w wielu dziedzinach sztuki i kultury.

● Rządki jubileusz 300-lecia obchodzi założona w styczniu 1674 roku Tłocznia Książ Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, czyli drukarnia uniwersytecka UJ.

● W Warszawskim Muzeum Narodowym otwarto wystawę „Amerykański Zachód”, do której eksponaty wypożyczyło Muzeum Sztuki Zachodniej im. Amona Cartera w Fort Worth w Teksasie.

MOLIER PO GÓRALSKU

TEGO jeszcze Warszawa nie widziała. Na scenie znanego, warszawskiego teatru „Studio” wystąpił amatorski zespół im. Heleny Modrzejewskiej z Zakopanego ze sztuką Moliera pt. „Lykorz z nieswojej woli”, czyli z „Lekarzem mimo woli” granym w większości w gwarze góralskiej.

Przedstawienie zainaugurowało przegląd społecznych teatrów z całego Kraju. W cyklu tym najciekawsze teatry amatorskie będą raz na kwartał prezentować w Warszawie swoje najlepsze przedstawienie. Z tą ceną inicjatywą wystąpił Warszawski Oddział Kultury Teatralnej.

W „Tygodniku” wielokrotnie pisaliśmy już o tradycjach molierowskich w Kraju, o wielu znakomitych przedstawieniach, ale ostatnie różni się zdecydowanie od innych.

Znana góralska poetka **Aniela Gut-Stapińska** zaadaptowała partie ludowe „Lekarza mimo woli” na gwarcę góralską, bardzo sceniczną i zrozumiałą; pomimo to czekała ona parę lat na wystawienie. Bano się połączenia dwóch konwencji: molierowskiej i ludowej. Tymczasem okazało się, że to właśnie przedstawienie bawi publiczność znakomicie. Najlepszym dowodem jest, że sztuka od 5 sezonów nie schodzi z affisza teatru zakopiańskiego.

„Lykorza z nieswojej woli” inscenizował i reżyserował **Jerzy Ronard Bujanski**, znawca i miłośnik Moliera, krytyk teatralny, reżyser i aktor. Kieruje on (pracując społecznie) teatrem im. Heleny Modrzejewskiej od lat; dzięki niemu właśnie góralscy aktorzy zachowali swoją naturalność, a jednocześnie umiejętność grania z dużą finezją i wyczuciem komediowym. „Grają jak z nut” — jak ocenili widzowie.

Już pierwsza scena wprowadza widzów w świat góralski: kolorowe serdaki, spodnie wyszywane parzeni-

cami, kapelusze z piórkiem, wełniane chusty z frędzlami i kierzce oraz rubaszna, jędrna mowa. Zaczyna się świetna, bezpośrednia, szczerza zabawa przy współudziale całej widowni, która co chwila wybucha śmiechem, bije brawo przy otwartej kurtynie i cieszy się góralskimi przyspiewkami dobranymi z pietyzmem do treści poszczególnych dialogów.

W spektaklu bierze również udział **Regionalny Zespół Góralski im. Klimka Bachledy**. W jego to wykonaniu słyszymy wzbudzające rozbawienie widowni piosenki. Są to przeważnie ludowe sentencje o naturze kobiecej, jej chytrłości, o miłości i o wspólnym życiu.

Kiedy Purdoś, ów gazda, zmieniający się pod wpływem kijów w lekarza, zaczyna leczyć (ochoczo, bo widzi z tego materialne korzyści) i udzielać swoich „światłych” porad, to jego pacjenci i słuchacze podśpiewują sobie piosenki a propos. A kiedy szczęśliwie wyleczona Lucylla uzyskuje zgodę ojca na połączenie się ze swoim ukochanym, wtedy to Zespół Klimka Bachledy, ciesząc się szczęściem młodej pary z prawdziwie złośliwym temperamentem tańczy znane góralskie tańce i śpiewa piosenki i przyspiewki, jakie zwykle śpiewa się w Tatrach państwu młodym.

„Kochanie, kochanie gorsze jak więzienie z więzienia wyjść możesz z kochania broń Boże”

Tą refleksją kończy się przedstawienie, a publiczność długo jeszcze oklaskuje wszystkich doskonałych wykonawców, którzy w odpowiedzi śpiewają:

„Jak się wam to podobało bijcie brawo a nie mało!”
Nowatorskie przedstawienie „Lekarza mimo woli” wniosło dużo świeżości i dowcipu do historii polskich inscenizacji Moliera. Molier stał się — jeżeli to możliwe — jeszcze bliższy szerszemu i chłonnemu odbiorcy teatralnemu w Kraju.

Fot. R. DUTKIEWICZ

Molière autrement. Molière à la façon des montagnards de Zakopane, avec leurs costumes, leur franc-parler, leur accent, leur verve. Tout cela parce que la poétesse d'origine montagnarde Aniela Gut-Stapińska a adapté les scènes populaires du „Médecin malgré lui” en patois de Zakopane. Quelques années plus tard Jerzy Ronard Bujanski qui est metteur en scène, acteur et dirige le théâtre Helena Modrzejewska, décida d'inscrire la pièce au répertoire du théâtre. Le succès? Depuis cinq ans la pièce ne quitte pas l'affiche et les

Français qui ont vu le spectacle sont enthousiasmés.

Dès le début le spectateur est entraîné dans le monde coloré de Zakopane. L'entrain des acteurs est communicatif et la salle s'amuse franchement. Il y a des chansons, des dictions, l'ensemble montagnard Klimek Bachleda. La pièce est close par un mariage montagnard débordant de dynamisme. A aucun moment Molière n'est trahi, au contraire son esprit y est rendu avec beaucoup de finesse la farce populaire garde toute sa saveur.



„...Koniecznle trza troche babe przefarbić...”



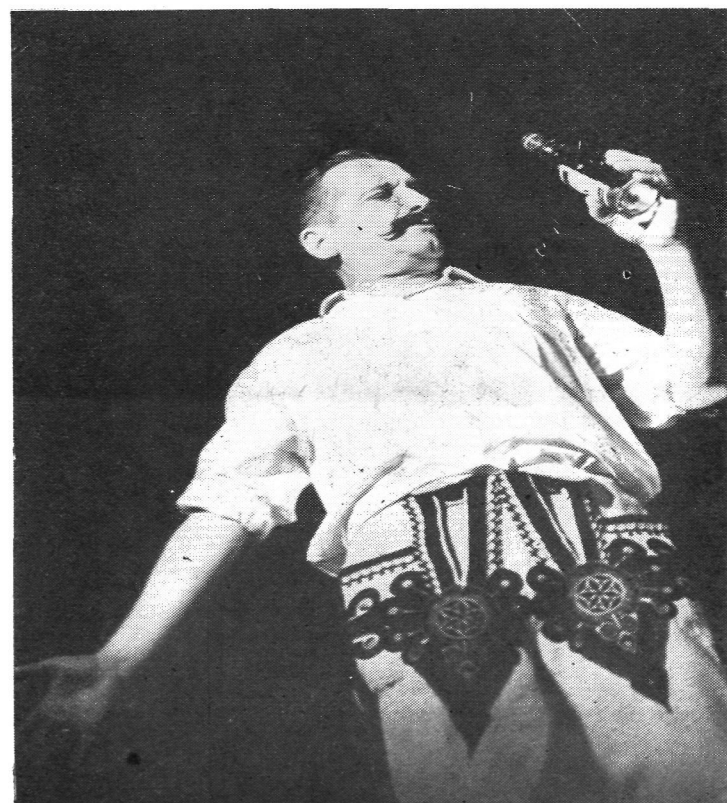
„...My wos znomy panie dohtór...”



„...Jo tu gazda w tyj chatupie i jo tu jeden mom prawo oskazować...”



„...Toby mi się widziało, coby hłopu własnej baby bić nie wolno było...”



„...kie jo se pojem i kie jo se popijem, to fcem coby syćko było pijane w mojej chatupie...”

ZŁOTOUŚCI CICERONE

NIE SPOSÓB WYOBRAZIĆ sobie prawdziwego zwiedzania miasta czy regionu, bez doświadczonego, elokwentnego cicerone, czyli mówiac współczesnym językiem, przewodnika. Ważne jest jednak, aby ów przewodnik nie tylko miał pełnię wiadomości, ale również potrafił je tak przedstawić, by zafrapowały słuchaczy i pozostawiły po sobie trwały ślad w ich pamięci. Krasomówstwo to wielki talent, ale musi on być poparty usilną pracą i doskonaleniem.

Nie przypadkiem, pierwszymi, którzy wpadli na pomysł organizowania na wzór turniejów rycerskich, turniejów krasomówczych współczesnych cicerone, byli działacze Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z Golubia-Dobrzynia w woj. bydgoskim. Samo miasto, jego historia stanowią doskonałą oprawę scenograficzną dla takiego turnieju.

Początki Golubia sięgają XI w., kiedy na jednym z nielicznych brodów na rzece Drwęcy powstała osada należąca do książąt mazowieckich. W 1234 r. osada stała się własnością biskupów kujawskich. Niestety, późniejsze losy nie były szczęśliwe dla mieszkańców. Na mocy układu zawartego w 1293 r. Golub przeszedł na własność Krzyżaków. Już w trzy lata później, doceniając strategiczne położenie osady, rycerze spod znaku czarnego krzyża rozpoczęli budowę zamku, który miał być bastionem przeciwko Polsce. Tej samej, która nieopacznie sprowadziła Krzyżaków na własne terytorium. Zamek był budowany przez 10 lat. Usytuowany na wyniosłej, stromej górze, stanowił doskonały punkt obronny i obserwacyjny. Niemal równocześnie z zakończeniem budowy zamku, jego komturowie nadali miastu prawa miejskie. Mając ciągle na uwadze plany militarne, rycerze-zakonicy otoczyli je murem obronnym i fosą.

Historia lubi jednak płatać wymyślne figle. Na początku wojny trzynastoletniej Polski z Krzyżakami, Golub choć świetnie ufortyfikowany, bez walk poddał się wojskom polskim. Utworzono tu starostwo, które dotrwało do 1611 r. W tym właśnie roku miasto otrzymała siostra króla Zygmunta III, Anna Wazówna, która doprowadziła je do rozkwitu gospodarczego.

Zamek został przebudowany w stylu renesansowym. Z inicjatywy Anny na stokach wzgórza zamkowego założono pierwsze w Polsce plantacje tytoniu i winnej latorośli. Rozwijające się miasto, prężny ośrodek handlowy, przez wiele lat skutecznie konkurował z Toruniem. Początek upadku miasta zaczął się w okresie wojen szwedzkich. A całości dopełnił I rozbiór Polski w 1772 r., po którym wcielone do Prus, stało się miastem granicznym.

Od mniej więcej połowy XVI w. datuje się rozwój położonego na przeciwległym brzegu Drwęcy, przedmieścia Golubia-Dobrzynia. Przez wiele lat ludność tej osady (prawa miejskie 1786 r.) utrzymywała się z handlu przemysłowego. Później zajmowała się działalnością rzemieślniczą i prze-

mysłową, choć nigdy nie pozbyła się zamiłowania do handlu.

Największego spustoszenia w dziejach obu miast dokonała okupacja hitlerowska. Wymordowano niemal połowę ludności...

Po wyzwoleniu, kiedy Golub i Dobrzyń powróciły do Macierzy, rozpoczęła się intensywna odbudowa. W 1951 r. zapadła decyzja o połączeniu Golubia z Dobrzyniem. W pięć lat później nowa jednostka administracyjna Golub-Dobrzyń — stała się siedzibą władz powiatowych.

W mieście zrekonstruowano wiele interesujących zabytków, m.in. zamek, w rynku drewniany klasycystyczny dom „Pod Kapturem”, liczne domy mieszczkańskie, dawną karczmę klasycystyczną i dawną farę gotycką z XIV w. W bogatym wyposażeniu wnętrza tej ostatniej znajdują się m.in. gotyckie drzwi do zakrystii, wczesnobarokowy ołtarz główny, rokokowa chrzcielnica i ambona oraz renesansowy kamienny nagrobek Krzysztofa Kostki.

Jak już wspomnieliśmy, sceneria miasta stanowi godną oprawę dla turnieju krasomówczego przewodników. Był on już zorganizowany po raz drugi. Jego inicjatorem jest kierownik Muzeum Regionalnego PTTK mgr Zygmunt Kwiatkowski, znany działacz społeczny i kulturalny, niestrudzony w podejmowaniu różnych pożytecznych inicjatyw.

Konkurs stał się świetną okazją do konfrontacji umiejętności przewodnictwa, próbą poszukiwania nowych wzorów godnych naśladowania, forum do doskonalenia pracy i umiejętności przewodnickich.

Do konkursu zgłosiło się 26 przewodników z całego Kraju. Mówili oni na dowolnie wybrany przez siebie temat z zagadnień uwzględniających społeczno-gospodarczy dorobek Polski Ludowej, jej historię dawną i najnowszą, zwłaszcza tego terenu, który przewodnik reprezentował.

Przewodniczącym jury był znany w Polsce popularyzator zabytków i piękna przyrody, prof. dr Wiktor Zin, a w skład jury poza działaczami turystycznymi wchodził również znakomity pisarz Wojciech Zukrowski.

Jak wykazał konkurs, najlepiej przygotowali się do niego przewodnicy z woj. kieleckiego. W szóstce finalistów znalazło się dwoje reprezentantów tego województwa. Najlepszym cicerone okazała się mieszkanka Sandomierza, Janina Bąk. Drugie miejsce zajął Andrzej Preys z Gdyni, a trzecie Aleksander Zubek z Grybowa. Pozostałe miejsca zajęli: Henryk Czernicki z Białegostoku, Teresa Znojek z Pińczowa i Andrzej Jurkiewicz z Poznania.

Zmaganiom uczestników turnieju towarzyszyły liczne imprezy artystyczne przygotowane przez organizatorów. Odbył się m.in. galowy występ Zespołu Artystycznego Pomorskiego Okręgu Wojskowego „Czarne Berety”, recital piosenkowski Steni Kozłowskiej, liczne występy zespołów amatorskich i regionalnych, a także spotkanie autorskie Wojciecha Zukrowskiego.

C. TROJANOWSKI
Fot. A. STAWICKI



Zamek w Golubiu-Dobrzyniu, gdzie odbywał się konkurs



Prof. dr Wi



Laureat drugiej nagrody p. Andrzej Preys z Gdyni (z lewej)



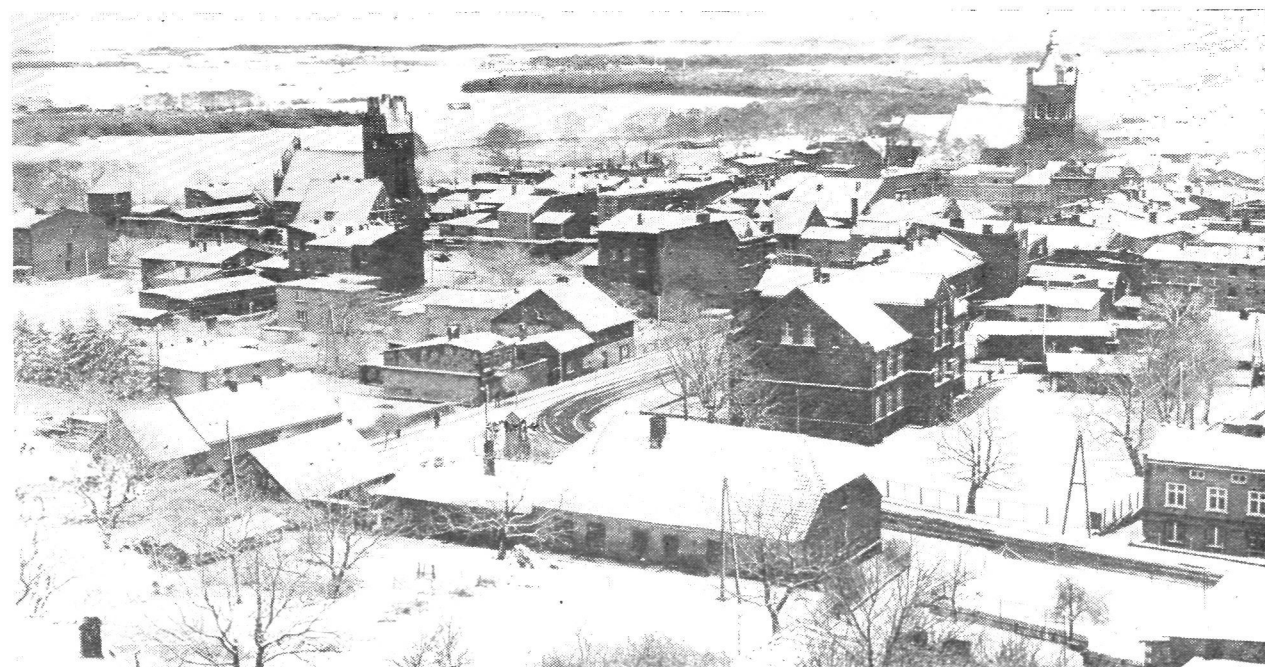
Wojciech Zukrowski rozdaje autografy na swoich książkach



tor Zin — przewodniczący jury, ogłasza wyniki konkursu



Zwycięzcy konkursu, p. Janina Bąk z Sandomierza



Miasto z lotu ptaka

LES FRANÇAIS EN POLOGNE AU SIECLE DES LUMIERES



Stanislas-Auguste Poniatowski, par Marcello Bacciarelli



Femme vendant des tripes sous la colonne de Sigismund à Varsovie. Aquarelle de Jean-Pierre Norblin de la Gourdain et Philibert-Louis Debucourt

A COMPULSER les ouvrages qui traitent de l'histoire de nos deux pays ou des rapports franco-polonais, on s'aperçoit vite que si les Polonais ont de tout temps éprouvé un vif attrait pour la France et si, comme l'écrivit le professeur Jean Fabre, „il serait facile de dresser une liste des noms, souvent illustres, de ces Polonais qui se francisèrent au point d'oublier leur langue natale, mais jamais la fierté de leur origine, ni les vertus de leur nation”, il est également arrivé à bon nombre de Français de faire de la Pologne leur patrie d'élection. Témoin ce passage de „La vie quotidienne à Varsovie à l'époque des lumières”, ouvrage d'Anna Bardecka et Irena Turnau, qui a été publié en 1969 par les éditions varsoviennes P.I.W.: „La colonie française était (...) nombreuse. Beaucoup de familles huguenotes étaient déjà arrivées à Varsovie sous la dynastie saxonne (c'est-à-dire dans la première moitié du dix-huitième siècle — n.d.l.r.). Elles s'installèrent dans le voisinage de vieilles familles françaises jouissant de la considération générale, telles que les Latour, les Riaucourt, les Sacres, les Gautier, etc., et formèrent un groupe de riches marchands et de banquiers. Les membres de ces familles françaises accédèrent eux aussi aux plus hautes dignités municipales. On trouvait parmi eux des représentants de presque toutes les professions. Ils étaient apparentés à des familles de bourgeois et de nobles polonais et les plus riches d'entre eux obtinrent aussi l'indigénat”.

Comme l'explique Littré, „autrefois, en Pologne, donner l'indigénat à un homme, c'était l'y naturaliser”. Mais le terme l'indigénat avait aussi une autre acception dans l'ancienne Pologne. „Donner l'indigénat” signifiait aussi „anoblir”. C'est justement dans cette acception-là que le prennent Mmes Bardecka et Turnau, qui signalent à titre d'exemple qu'en 1764, la diète d'élection donna un titre de noblesse au banquier français Pierre Riaucourt et que cet anoblissement coûta audit banquier la coquette somme de cent mille tyfnys (le tyfn était une ancienne monnaie de billon polonaise).

La diète dont Pierre Riaucourt reçut ses lettres d'anoblissement fut la dernière diète d'élection. En effet, c'est elle qui porta au trône le dernier mo-

narque polonais, Stanislas-Auguste Poniatowski (1732—1798).

Stanislas-Auguste Poniatowski est un personnage qui ne laisse pas de susciter des controverses entre les historiens. Tandis que certains inclinent à ne voir en lui qu'un simple instrument de la politique de la tsarine Catherine II, d'autres, tels Jean Fabre, qui lui a consacré une étude intitulée „Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des lumières” (Paris, Belles-Lettres, 1952), portent sur lui un jugement plus nuancé et font valoir que sa contribution à l'oeuvre accomplie en Pologne par la civilisation des lumières fut capitale.

Cet „esprit ouvert et séduisant” (Fabre) éprouvait une vive attirance envers la France et les Français. „Une certaine analogie dans les bonnes et les mauvaises qualités a établi entre les nations française et polonaise une sympathie remarquée depuis longtemps” — a-t-il noté dans ses Mémoires. Au lendemain de son élection, il écrivit à Mme Geofrin, dont il avait jadis fréquenté le salon: „Arrivez, maman, votre fils est roi!” Il fit aussi venir à sa cour trois excellents artistes français — le peintre et décorateur Jean Pillement, l'architecte Victor Louis et le sculpteur André Le Brun — qu'il employa à la reconstruction et au nouvel aménagement du château royal de Varsovie — celui-là même qui est actuellement en train de ressusiter.

L'un de ces trois artistes, André Le Brun (1737—1811), premier sculpteur de la cour, élève de Pigalle, s'acclimata à Varsovie et demeura en Pologne jusqu'à la fin de sa vie. Il n'est pas le seul artiste français du siècle des lumières qui soit devenu Polonais d'adoption, tant s'en faut. Sous Stanislas-Auguste tout une légion de peintres, de sculpteurs, d'architectes et d'artisans français vint grossir la colonie française dont parlent dans leur ouvrage Mmes Bardecka et Turnau. Le plus illustre de ces artistes, Jean-Pierre Norblin de la Gourdain (1745—1830), découvrit le folklore polonais et immortalisa dans ses oeuvres l'insurrection de 1794.

Stanislas-Auguste s'employa aussi à favoriser l'essor des spectacles. Pendant les trente années qu'il régna, les Varsoviens purent voir entre autres plus de deux cents ballets dont bon nombre furent composés et mis en scène par François-Gabriel Ledoux.

Comme son nom l'indique, ce maître de ballet était lui aussi Français. Né à Paris en 1755, il arriva en Pologne en 1782. Il y forma d'excellents danseurs: composé de trente personnes, le corps de ballet qu'il mit sur pied contribua à partir de 1785 à enrichir la vie artistique de la capitale polonaise.

A l'instar d'André Le Brun et de Jean-Pierre Norblin de la Gourdain, François-Gabriel Ledoux prit racine en Pologne et s'attacha à son pays d'adoption. En 1794, il donna son adhésion à l'insurrection dirigée par Kościuszko et fit tant et si bien qu'on le promut lieutenant de milice. Il fit aussi partie du groupe des seize adjoints municipaux attachés au service du monarque. En 1798, il ouvrit un casino qui devint le rendez-vous du Tout-Varsovie, et deux ans plus tard, il fonda un conservatoire de danse dont les élèves renforcèrent le théâtre du „père de la scène polonaise”, Wojciech Bogusławski.

François Gabriel Ledoux s'éteignit dans la capitale polonaise en 1823 et fut inhumé dans les catacombes du cimetière de Powązki — le Père-Lachaise polonais. L'historien Kazimierz Władysław Wójcicki, qui a donné une monographie du cimetière de Powązki, écrit dans cet ouvrage à propos de Ledoux que „son nom doit être mentionné dans les annales du théâtre polonais”.

Signalons pour finir que parmi les Français qui se sont fixés en Pologne au dix-huitième siècle et qui ont bien mérité de leur patrie d'adoption il y avait également un prêtre, le père Gabriel Baudouin, à qui Varsovie doit son premier établissement hospitalier moderne — l'hôpital de l'Enfant Jésus.

S. K.

Dr Mieczysław Orłowicz — nestor polskiej turystyki

NA FRONTONIE DOMU TURYSTY w Warszawie przy ulicy Miodowej, siedzibie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wmurowana jest brązowa tablica. Przedstawia podobiznę starszego pana w okularach i z brodą. Pod portretem napis: „Dr Mieczysław Orłowicz 1881—1959. Nestor turystyki polskiej”.

Treść tego napisu wyraża w pełni rolę, jaką spełnił dr Orłowicz w rozwoju nowoczesnej turystyki w Polsce. W roku 1973 obchodzono w całym Kraju uroczystości związane z 100-leciem zorganizowanej turystyki, której początek dało powstanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ponad 50 lat historii ruchu turystycznego związane jest zaś ściśle z nazwiskiem Orłowicza — wielkiego propagatora, organizatora i człowieka o wszechstronnym i szerokim umyśle oraz gorącym sercu.

Życiorys nestora turystyki jest równie barwny jak epoka, w której przyszedł mu żyć. Urodził się w roku 1881 w Komarnie koło Lwowa, na terenie ówczesnego zaboru austriackiego, w tzw. Galicji. Lata szkolne spędził w małych miasteczkach podgórskich — Dębicy, Jarosławiu, Samborze, Rymonowie i Chyrowie. Już wówczas odbywał młodzieńcze wycieczki po okolicach, które później ukształtowały jego zamiłowanie krajoznawczo-turystyczne. Jednak studia rozpoczęł na wydziałach prawa i historii sztuki we Lwowie, następnie kontynuował je w Krakowie, Paryżu i Wiedniu, gdzie ukończył również Akademię Handlo-

wą. Doktorat z dziedziny prawa uzyskał na uniwersytecie lwowskim w roku 1905. Jednak praktyka adwokacka ani kariera sądowa — jak sam wspominał — nigdy go nie pociągały. Zawsze natomiast wyżywał się w działalności społecznej. Zarówno w latach akademickich, jak i później należał do licznych towarzystw patriotycznych postępowej młodzieży. Brał udział w pracach Koła Kościuszkowskiego, Akademickiej Ligi Antypojedynekowej, Akademickiej Ligi Wolnej Myśli. W 1908 roku utworzył i przez szereg lat prezesał Stowarzyszenie Polskiej Akademickiej Młodzieży Postępowej „Życie” we Lwowie. Wówczas też precyzują się jego zainteresowania turystyczne. Odbywał w gronie przyjaciół szereg wycieczek zarówno w Galicji, jak i w pobliskich Czechach. W roku 1906 Orłowicz zakłada pierwszy na terenie Galicji Akademicki Klub Turystyczny. Trzeba sobie zdawać sprawę, że turystyka wówczas była dziedziną zupełnie nową. Propagowanie jej w tradycyjnych kołach akademickich i mieszczańskich wymagało nie lada odwagi i wyrzeczeń.

Lata pierwszej wojny światowej Mieczysław Orłowicz spędził m.in. w Pradze, gdzie działał w Głównym Komitecie Uchodźstwa Polskiego, organizował wycieczki turystyczne dla Polaków. W roku 1916 został powołany do służby w austriackim wojsku, w dwa lata później przywdział już mundur polski.

W okresie międzywojennym, kiedy to przeniósł się na stałe do Warszawy, stał się znanym działaczem i teorety-

kiem turystyki w skali krajowej, pracując na stanowiskach: kierownika Referatu Turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych, a następnie radcy do spraw turystyki w Ministerstwie Komunikacji. Po ciężkich przeżyciach ostatniej wojny włączył się aktywnie do działalności w Komitecie do Spraw Turystyki.

Passę turystyczną Mieczysława Orłowicza, jego talent narracyjny, dowcip, najlepiej można poznać z książki pt. „Moje wspomnienia turystyczne”, którą zdołał podyktować na krótko przed śmiercią. Książka obejmuje zaledwie lata szkolne i opis pierwszej wycieczki bogatej działalności nie zdążył już opracować w formie literackiej. Liczne prace i dokumenty świadczą jednak o jego pionierskiej roli w rozwoju polskiej turystyki i sportu, wielkim wkładzie pracy i serca w ułtowanych dziedzinach.

Dr Orłowicz był nie tylko propagatorem turystyki i krajoznawstwa. Przede wszystkim sam był czynnym i zapalonym turystą. Na własnych nogach poznał Polskę jak własną kieszeń, przewędrował też przez wiele krajów europejskich. Conie dzielne wycieczki piesze kontynuował niemal do ostatnich chwil życia. Obliczył, że trasa jego blisko 60-letnich wędrówek po górach i dolinach była równa trzykrotnemu obwodowi kuli ziemskiej. Swoim przykładem „zaraził” do poznawania piękna Kraju setki, tysiące młodych i starszych.

Działalność nestora polskiej turystyki była zresztą bogata i różnorodna, że trudno ją nawet w skrócie opisać w jednym krótkim artykule. Poza turystyką działał również na polu sportu. Jeszcze w okresie lwowskim był prezesem klubu „Pogoń”, założycielem Akademickiego Związku Sportowego, w latach międzywojennych zaś członkiem-założycielem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, sekretarzem i wiceprezesem Związku Polskich Związków Sportowych, prezesem Polskiego Związku Atletycznego.

Jako ciekawostkę można podać fakt, że odbywał służbę wojskową w Wiedniu razem ze słynnym później zapasnikiem, mistrzem świata Zbyszko Cyganiewiczem.

Dr Orłowicz zostawił niezwykle bogaty plon publicystyczny. Już w roku 1906 wydał „Przewodnik po Europie”, potem były ich dziesiątki, w których opisał wszystkie regiony Polski. W sumie zostawił po sobie 102 pozycje wydawnicze, poza tym setki artykułów i opracowań w prasie specjalistycznej. Przewodniki Orłowicza wyróżniają się zaszczytnie w tego typu literaturze nie tylko dzięki swej przejrzystości, ścisłości informacji, cechuje je również nowość i oryginalność informacji. Wszystkie opisywane przez siebie szlaki przeszedł pieszo.

Miano nestora polskiej turystyki przypadło w udziale człowiekowi, który swe długie życie poświęcił całkowicie rozwojowi i popularyzacji tej dziedziny. Jego osobisty przykład, bogaty dorobek piśmienniczy wywarły olbrzymi wpływ na rozwój krajoznawstwa i turystyki, które cieszą się obecnie w Polsce coraz większym uznaniem i zainteresowaniem społeczeństwa.

HJ



UN PASSE-TEMPS

La maison de la Culture de Łódź vit intensément de l'activité de la cité d'où sa popularité. On y organise souvent des expositions diverses et on y trouve toute une gamme d'ateliers. De plus le club conduit systématiquement des cours de perfectionnement pour les moniteurs et animateurs.

On y vient de toutes les entreprises se livrer à son passe-temps favori, que ce soit le modelage, la musique ou la peinture. Sur notre photo, un aspect de l'atelier de dessin.

Photo CAF

HEUREUSES INITIATIVES

Le rêve de toute troupe théâtrale est de pouvoir atteindre les couches les plus diverses de la population. En Pologne l'action a déjà été prise au niveau gouvernemental puisque des billets sont vendus à des prix réduits dans les entreprises et même le transport est souvent assuré quand il s'agit de se rendre en un point assez éloigné, le plus souvent une ville pas forcément voisine.

Malgré cette action certains théâtres cherchent une autre voie pour se faire connaître et surtout faire connaître l'art théâtral. Dernièrement, deux troupes ont montré une intéressante initiative qui, pour différentes qu'elles soient, ont un même but, aller au devant des gens.

Le Théâtre Dramatique national de Wałbrzych a choisi d'aller directement dans les usines, non pour y transporter le spectacle en son entier, avec décors costumes etc... mais pour provoquer comme une introduction au théâtre. Des extraits d'une pièce donnée sont présentés par les acteurs qui ne sont ni maquillés, ni en costumes. Ils ont simplement une scène rudimentaire à leur disposition. Chaque représentation est précédée d'un commentaire du directeur littéraire du théâtre qui permet de faire mieux comprendre la pièce. Ce ne sont là que des premiers pas mais on espère beaucoup de la simplicité du contact direct.

La seconde initiative revient à l'Estrada de Łódź qui, elle, s'intéresse plus particulièrement à la campagne de la voïvodie de Łódź et celle de Kielce. Là, l'expérience a déjà porté ses fruits puisque plus de trois cents manifestations de variétés et culturelles ont été données dont le cabaret de l'excellent acteur Wojciech Siemion qui, avec un orchestre campagnard, a remporté un véritable succès. Cette année, l'Estrada veut atteindre les 137 communes rurales de la terre de Łódź. Des programmes ont déjà été proposés en incorporant les possibilités artistiques offertes par chaque commune. Grâce à cette pénétration de la campagne, la troupe vérifie en même temps l'état des possibilités techniques de la commune ce qui lui permet de prévoir une politique conséquente et parfaitement adaptée à la campagne.

PLUS DE PROBLEMES D'EAU POUR ŁÓDŹ

Depuis longtemps on parlait de l'une des plus importantes entreprises de Pologne, savoir alimenter la ville de Łódź des eaux de la rivière Pilica. C'était là le plus large investissement communal de Pologne dont le coût total est de 2,5 milliards de zlotys. Il fallait d'abord élever un barrage puis construire tout un système de canalisations pour amener l'eau à la ville. Les premiers travaux furent entrepris en 1969.

Depuis cent ans Łódź souffrait continuellement d'une pénurie d'eau et ce problème allait en s'aggravant compte tenu du développement de la ville et de l'industrie. En 300 points de la

L'air du temps

Sans le savoir, les constructeurs polonais de bicyclettes sont au goût du jour. On en devine assez la raison, la crise pétrolière que traverse l'Europe n'est pas étrangère à la chose. Mais expliquons-nous et commençons par le début. L'organisation japonaise pour le développement des constructions industrielles, en commun avec l'Institut japonais pour le développement de la bicyclette, ouvrit un concours pour la construction d'un véhicule qui ne serait actionné que par les muscles humains. Ce pouvait être une bicyclette ou tout autre engin répondant aux conditions du concours.

Parmi les vingt modèles primés, deux projets ont été réalisés en Pologne. Le troisième prix est allé à M. Zygmunt Piotrowski de Varsovie pour sa conception originale de patins à roulettes! Le groupe de constructeurs de Predom-Romet de Bydgoszcz s'est aussi distingué, il a pensé à une „bicyclette de l'avenir” doté d'un système d'accélération inconnu à ce jour.

Les deux projets peuvent trouver des amateurs dans la pratique. On verrait plutôt les patins à roulettes à l'usage des citadins, pour avaler les kilomètres de trottoirs. Ils seraient ultra légers mais solides, pliables afin d'être mis dans une serviette dès qu'on franchirait la porte d'un immeuble, silencieux, sans danger. Les avantages sont infinis.

Quant à la bicyclette révolutionnaire, c'est une amélioration de la bicyclette classique. On a déjà pu assister, ces dernières années, à un regain de popularité de la petite reine. Maintenant il ne faut plus employer le terme de regain mais parler de popularité tout court.

Il reste encore une bien grande vertu à attribuer aux deux systèmes de transport: la santé. L'exercice n'a jamais nuit à l'état général de l'homme, par ce moyen il retrouvera peut-être l'équilibre psychique qui va en s'amenuisant dans le rythme de la vie moderne.

LES OEUFS DE SAUMON EN MILIEU ARTIFICIEL

Le saumon perd de plus en plus ses lieux naturels de ponte. Dans la voïvodie de Szczecin une seule rivière, la Drawa, reçoit encore les saumons qui, pour y parvenir, accomplissent un voyage de plus de 400 km. Malheureusement, d'après l'avis des ichtiologistes, le voyage présente de plus en plus de difficultés pour ces poissons. En effet, pour parvenir à la rivière Drawa, les saumons doivent remonter les eaux polluées des rivières Odra, Warta et Noteć. Le nombre des saumons qui atteint la rivière est de plus en plus réduit.

Pour tenter de sauvegarder la reproduction en des lieux naturels, à la fin de cette année, à l'époque où les saumons remontent les cours d'eau pour aller déposer leurs oeufs dans la Drawa, les poissons seront pêchés dans la lagune de Szczecin et con-

duits, par camion, jusqu'à la Drawa.

L'autre rivière de la voïvodie à être fréquentée par les saumons est si avancée que la pollution est si avancée que les oeufs peuvent y être détruits. Aussi les ichtiologistes de l'endroit ont-ils décidé de créer un milieu artificiel pour

la ponte. Les poissons sont pêchés, la ponte est effectuée artificiellement et ensuite les oeufs sont conservés dans des endroits spéciaux et puis après deux ans, les tacons ou jeunes saumons sont lâchés dans des cours d'eau purs. A titre d'exemple, l'année passée deux millions d'oeufs ont été artificiellement recueillis.



● Un film consacré au 50^e anniversaire des Chantiers Navals de Gdynia a été réalisé par Jan Riesser. Le film retrace l'histoire des chantiers à partir d'anciens documents et actualités filmées sur le fond de l'édification de la ville. A l'heure actuelle les chantiers navals de Gdynia sont les plus modernes et sous peu seront les plus grands avec une production annuelle de 400 000 DWT.

● L'école de Kurów dans le district de Pulawy s'apprête à fêter son 200^e anniversaire. Elle fut fondée en 1774 par l'éminent pédagogue et animateur Grzegorz Piramowicz dont elle porte le nom.

● Le village le plus élevé des Beskides, Jaworzynka, comprend un chalet qui est un véritable musée. Son propriétaire, Jan Bojko, y a rassemblé tout ce qu'il a pu trouver sur le folklore des Beskides: de vieux meubles, des outils, ustensiles domestiques... Le plus intéressant et une table en pierre datant du XVI^e siècle et des figurines de saints exécutées par des artistes populaires.

● Le plus grand investissement de la voïvodie de Cracovie est à l'heure actuelle la centrale électrique Jaworzno III. Ce vaste combinat énergétique — dont les travaux sont avancés — sera d'un coût de 7 milliards de zlotys et sa puissance atteindra 1 200 MW. Sa construction répond aux exigences les plus modernes.

● Les sympathiques héros de dessins animés „Bolek et Lolek” vont bientôt figurer dans les bibliothèques enfantines. Leurs aventures vont être éditées par les éditions Śląsk de Katowice. Quant aux éditions Wspólna Sprawa de Varsovie, elles préparent une édition mettant en relief les valeurs didactiques des deux héros. Ce livre sera consacré aux maternelles.

● L'année passée, près d'un million de personnes ont visité le jardin zoologique de Varsovie. Il faut dire que ce zoo est très riche. A la fin de l'année, un couple d'ours bruns a eu deux oursons dont la venue au monde a été relatée par toute la presse, photos à l'appui.

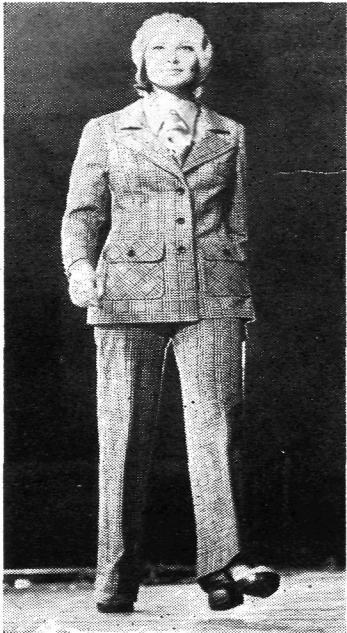
● La Vieille Ville de Varsovie de plus en plus précieuse et intime. Les locaux gastronomiques s'y développent, particulièrement le genre salon. Depuis peu, dans une ancienne cordonnerie, a été installée une chocolaterie. C'est la seconde du genre à Varsovie après la chocolaterie Wedel. Outre le chocolat, les amateurs de douceurs y trouveront tout ce qui peut flatter le palais.

● La Fédération polonaise des ciné-clubs compte 360 clubs et 40 000 membres. Tous ces clubs mènent des discussions avec les spectateurs dans tous les milieux: ouvriers, étudiants, de jeunes, artistiques. Les programmes présentés par certains clubs ont une résonance nationale, ainsi le ciné-club de Gdańsk s'est distingué en organisant une manifestation annuelle intitulée: les débuts cinématographiques.

Les bûcherons ne craignent pas le froid. Pour eux c'est l'époque de l'abattage des arbres. Les scies mécaniques viennent troubler le silence feutré des bois. Nous voyons ici deux travailleurs forestiers dans les bois de la voïvodie de Koszalin. De là, les troncs seront dirigés vers la scierie pour être débités en planches. (Photo CAF)



Dla Pań i o Paniach



M
O
D
A

W Sali Kongresowej warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki odbył się międzynarodowy pokaz mody. Uczestniczyły w nim domy mody z Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier i Polski. Modele polskich domów mody spotkały się z dużym uznaniem i wzbudziły zainteresowanie zagranicznych uczestników pokazu. Oto jeden ze sportowych modeli polskich.

AU FUMET
SAVOUREUX



FENOUILS OU ENDIVES AU JAMBON

Voilà qui est très simple à faire et, en plein milieu de l'hiver, présenter un plat de résistance qui est à base de légumes est toujours bien accueilli.

Faites cuire dans de l'eau bouillante et salée, des coeurs de fenouils (comptez-en un par personne), durant 30 à 40 mn. Puis retirez-les de l'eau et égouttez-les bien en les laissant un bon moment dans une écumoire. Ensuite coupez les fenouils en quatre et enroulez chaque fraction dans une tranche ou une demi-tranche de jambon. Disposez ensuite dans un plat allant au four. Avec la sauce béchamel que vous avez préparé (1 bol environ), nappez les fenouils et répandez environ 50 gr de râpé sur le dessus. Faites gratiner à four chaud environ 1/4 d'heure.

Vous procédez de même pour les endives à la différence que les endives se cuisent presque sans eau et, au lieu de sel, vous avez donné un tout petit peu de sucre en poudre.

Nous vous rappelons que si vous avez à faire réchauffer fenouils ou endives restés de la veille, faites-le dans un plat de verre à feu que vous recouvrez d'une feuille d'aluminium. Vous posez sur une plaque d'amiante et réchauffez à petit feu. Ainsi les légumes conserveront toute leur saveur.

ERNESTINE DODUE

ŚLUB NA LOTNISKU

Tego jeszcze nie było! Po raz pierwszy w historii Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy ceremonia ślubna odbyła się na lotnisku. W ten oryginalny sposób zawarli związek małżeński piloci szybowcowi Wiesława Kolanowska i Grzegorz Rogożyński. Po oficjalnej ceremonii młoda para wsiadła do samolotu „Wilga” i odbyła podniebną podróż poślubną. Po wylądowaniu wypito szampanem toast za pomysłność młodej pary, a koleżanki i koledzy z aeroklubu składali życzenia. Dodajmy, że państwo młodzi poznali się na lotnisku i przez długi czas bacznie się obserwowali. Czasem dochodziło nawet do małych kłótni. Jak widać jednak wszystko skończyło się szczęśliwie na ślubnym kobiercu.



KRÓLICI JADĄ W ŚWIAT

Na rynkach światowych istnieje duży popyt na mięso królicze. Produkowane w Kraju królicze przysmaki, m.in. z Zakładu Tuszek Króliczych w Białogardzie, wędrują w świat. Zakłady w Białogardzie produkują 200 ton króliczego mięsa rocznie. Przymaki z Białogardu znają smakosze z Holandii, Belgii, USA, Niemieckiej Republiki Federalnej, a nawet Wysp Kanaryjskich.

Na zdjęciu: pracownicy Zakładu w Białogardzie, panie Marianna Ciołek, Leokadia Staszko i Alina Lange przy pakowaniu tuszek króliczych.

naj

NAJMŁODSZA szekspirowską Julią na scenie polskiej była 14-letnia Nina Wilińska, aktorka mieszkająca stale w Warszawie. Nina (córka dyrygenta i kompozytora) wystąpiła w roli Julii na scenie Teatru Miejskiego w Toruniu w sezonie 1930/31. Nina Wilińska przez szereg lat występowała w zespole Mieczysławy Cwiklińskiej.

NAJNOWSZYM filmem, jaki realizuje reżyser M. Kwiatkowska, jest film o Lublinie, o jego ostatnich trzydziestu latach. Zdjęcia współczesne uzupełnione zostaną materiałami archiwalnymi z pierwszych dni wolności miasta.

RZEZBIARZ DOKUMENTALISTA

Alfons Karny jest jednym z nestorów współczesnej rzeźby polskiej. Jest przede wszystkim portrecista. W ciągu lat stworzył dużą galerię popiersi i głów wielkich Polaków, m.in. Chopina, Curie-Skłodowskiej, Traugutta, Conrada, Mickiewicza, Słowackiego, Świerczewskiego, Broniewskiego, Gałczyńskiego, a także ludzi zwyczajnych, bliskich sobie, ze swego otoczenia.

„Rzeźbiłem w czasach dwóch niepodległości, i jedną i drugą mocno przeżywając. Zawsze z ostrą świadomością, że jestem dokumentalistą naszej kultury...” mówi artysta o sobie.



GŁÓWNY INŻYNIER DO SPRAW JAKOŚCI PRODUKCJI... TO TEŻ GÓRNIK

Zawód górnika — uważany dotychczas za typowo męski — wykonują również kobiety. Nie zatrudnia się ich wprawdzie jako pracowników dołowych, ale na powierzchni, w zakładach przerobczych zajmują niejednokrotnie wysokie stanowiska, czują się członkami górniczej braci. Jedną z takich kobiet jest **Judyta Wistel**, główny inżynier do spraw jakości produkcji i zbytu węgla w Kopalni Węgla Kamiennego Siemianowice. Absolwentka Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej, urodzona w Siemianowicach, od wczesnego dzieciństwa stykała się z problemami, jakimi żyją górnicy. Jej obecna praca — mówiąc w dużym skrócie — polega na doprowadzeniu węgla ze stanu surowego do stanu, w jakim przejdzie go handel. Wydobytą węgiel poddawany jest procesom wzbogacenia, rozdzielania według asortymentów itp. Wymaga to od Judyty Wistel ciągłego kontaktu z ludźmi, z poszczególnymi stanowiskami pracy, stałego dozoru i czuwania. Jakość węgla musi być wysoka. Nie chodzi tu tylko o zaspokojenie wymogów i żądań odbiorcy, ale i o zawodową ambicję.

Mąż pani Judyty jest również inżynierem górnikiem i pracuje w zespole naukowym sąsiedniej kopalni „Michał”.

KAŻDA KOBIETA CHCE MIEĆ WŁASNY DOM

Pani Joanna Jędryka jest bardzo popularną w Kraju aktorką, występującą często w teatrze, filmie i telewizji. Niedawno pani Joanna udzieliła ciekawego wywiadu przedstawicielce tygodnika „Perspektywy”. Oto jego fragmenty:

— Czy odczuwa Pani, że zawód ma wpływ na Pani życie prywatne, że na skutek pracy zawodowej staje się pani innym człowiekiem?

— Koledzy twierdzą, że grając jakąś postać, również w życiu prywatnym żyją jej nastrojem, usposobieniem. Ja tego nie odczuwam. Oczywiście, kiedy uczę się roli, myślę o tym, jak powinnam zagrać. Czasem w prywatnej rozmowie wtrącam kwestię ze sztuki, nad którą pracuję. Jeżeli nikt nie zauważy, że to jest tekst, którego się właśnie uczę, wiem, że brzmi on naturalnie.

— Mówi się, że w tym zawodzie decyduje o powodzeniu szczęście?

— Z doświadczenia wiem, że przede wszystkim praca, upór, bo szczęścia, jak dotąd, miałam niewiele.

— Czy ma pani kompleksy?

— Oczywiście. Kiedyś mi nawet bardzo utrudniały życie. Z czasem jednak zżyłam się z nimi, zaprzyjaźniłam i przestały mi przeszkadzać. O swoich wadach też myślę, że nie są takie najgorsze. Od czasu kiedy sama siebie zaakceptowałam, stałam się mniej zaborczą, złągodniałam, nikomu nie zazdrozczę.

— Nawet kobietom?

— Właśnie. Sama nie wiem skąd u mnie taka słodycz. Może to też jest pomysł na życie?

— Nie jest pani pewna?

— Stale szukam pomysłu na życie i nic pewnego jeszcze nie znalazłam. Myślałam, że całkowicie pochłonę mnie praca, ale okazuje się, że to za mało. Widzę, że najbardziej nawet samodzielna i aktywna zawodowo kobieta w pewnym momencie chce mieć dom, chce być komuś potrzebna nie jako pani doktor czy pani inżynier, ale tak zupełnie prywatnie...

Tym razem nie miała racji...

Do lekarza przychodzi pacjent z zerwanym ścięgnem. Lekarz zdziwiony pyta:

— Dlaczego nie zgłosił się pan wcześniej? Chodzi pan z zerwanym ścięgnem już dwa tygodnie.

— Bo, panie doktorze, jak tylko coś mi dolega, to żona mówi, że powinienem przestać palić.

Rys. Marek Kononowicz



— Mój mąż porusza niebo i ziemię, by czytelników powiększyć plemię. Wstąpcie w jego ślady!

— Mon mari remue ciel et terre pour recruter des abonnés pour „La Semaine Polonaise”. Suivez ses brisées!

La semaine des Jeunes



ciens, à l'endroit dont le constructeur du canal de Suez, Ferdinand de Lesseps, devait dire au siècle dernier qu'il constitue le centre idéal du continent européen, c'est-à-dire à l'emplacement qu'occupe Varsovie, il n'y avait au bord de la Vistule qu'une humble cahute faite avec des madriers de pin où vivait en compagnie de sa femme un pêcheur nommé Wars. C'est en tout cas ce que dit la légende. Un jour, Wars et son

me suis documentée jusqu'à la racine des cheveux.

Pendant près de six cents ans, les monarches polonais résidèrent à Cracovie. Mais en 1596, le château royal de Cracovie, le Wawel, ayant été en partie détruit par un incendie, le roi Sigismond III transféra sa résidence à Varsovie, faisant de cette dernière la capitale de la Pologne. Il paraît que les Cracoviens ont longtemps gardé de la rancune contre le souverain qui décapitalisa leur antique et affriandante cité. Dame! c'est très compréhensible!

A présent tournons nous derechef en pensée vers l'époque où l'histoire de la Pologne était haute comme trois pommes, car tout Français et tout Belge d'ascendance polonaise qui se respecte doit pouvoir s'orienter non seulement dans la géographie et la vie économique et artistique de la Pologne contemporaine, mais aussi dans l'histoire de l'ancienne Pologne. N'est-ce pas que j'ai raison? Certes, nous ne disposons que de quelques minutes, mais qu'à cela se tienne: nous allons au moins jeter un coup d'oeil vers les deux premières capitales de la Pologne, c'est-à-dire vers Gniezno, où selon la légende, l'aïeul de tous les Polonais et de toutes les personnes d'origine polonaise, Lech, jeta au sixième siècle les bases de l'Etat polonais, et vers Poznań, ville dont il est fait mention chez Tacite, lequel la désigne sous le nom de Stragoria. Nous allons, dis-je, regarder rapidement ces deux villes et nous promettons de faire plus ample connaissance avec elles au cours de notre prochain voyage en Pologne, pas vrai?

Puis nous allons regagner Varsovie. Varsovie qui se remémore peut-être à l'heure qu'il est sous ses toits enneigés ce 17 janvier 1945 où elle fut libérée. Varsovie qui se dit peut-être qu'elle serait extrêmement aise de pouvoir rendre visite aux dix-sept villes et cités américaines auxquelles les immigrés polonais établis aux Etats-Unis ont donné son nom. Varsovie qui est la quatre-vingt-huitième ville du monde et la vingt et unième ville d'Europe sous le rapport de la superficie et qui, tout comme les trois autres capitales polonaises, vaut le dérangement. Pensez-y.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

LES QUATRE CAPITALES POLONAISES

Je gage que vous aimeriez faire une petite sortie pour vous délasser des besognes de la semaine, mais comme en ce dernier dimanche de janvier il fait plutôt frisquet, vous hésitez à mettre le nez dehors, n'est-ce pas? Hésitez, hésitez. Puissent vos larses franco-polonais vous faire hésiter jusqu'au soir. Dehors, vous risquez de contracter la grippe, de tomber, si vous êtes une fille, dans les rets d'un don Juan, ou, si vous êtes un garçon, de vous laisser prendre au manège de quelque vamp, et vous vous exposez également à perdre votre porte-monnaie ou votre portefeuille, à marcher dans ce que je pense, etc., etc. „Tout le malheur des hommes vient d'une seule chose, qui est de ne savoir pas demeurer au repos dans une chambre” — affirme Pascal. „J'y suis, j'y reste” — aurait dit le 8 septembre 1855, après avoir pris d'assaut le fort de Malakoff, devant Sébastopol, le maréchal de Mac-Mahon. Méditez la phrase de l'auteur des „Provinciales” et faites vôtre la devise du maréchal. Voilà ce que je vous conseille.

Si vous suivez mon conseil, si vous réussissez à vous persuader que „seuls les voyages imaginaires valent de quitter la chambre tendre” et si vous restez chez vous à lire „La Semaine Polonaise”, vous n'allez pas vous ennuyer, c'est moi qui vous le dis. En effet, nous allons justement faire un merveilleux voyage imaginaire. Où cette randonnée nous mènera-t-elle? Vers les temps fabuleux. Vers l'époque où l'histoire de la Pologne était haute comme trois pommes. En ces temps très an-

épouse reçurent la visite d'un hôte de marque. C'était Ziemowit, le duc de Mazovie (la Mazovie est une ancienne province de Pologne; Varsovie en devint la plaque tournante au seizième siècle), qui s'était fourvoyé dans l'immense forêt mazovienne alors qu'il poursuivait un aurochs. Après avoir parcouru la sylve mazovienne en tous sens, il se trouva brusquement au bord de la Vistule et là, il vit émerger des flots du fleuve une naïade à tête et torse de femme et à queue de poisson. „Va dans cette direction — lui dit cette sirène (car c'était évidemment une sirène) en lui montrant un sentier. — Tu y rencontreras ton destin et celui de ton pays.” Le sentier en question menait naturellement à la cahute de Wars, où l'on fit au duc un accueil plein de cordialité. Pour remercier ses hôtes de leur charmante hospitalité, Ziemowit leur fit présent de la terre sur laquelle ils vivaient. Wars et ses descendants y fondèrent un village qui s'appela d'abord Warszawa, puis Warszawa, et qui devait devenir en 1596 la capitale de l'Etat polonais.

Voilà. Vous connaissez maintenant l'histoire de la fondation de Varsovie et vous savez pourquoi la capitale polonaise a pour emblème une sirène. Mais vous voudriez certainement en apprendre davantage. Vous aimeriez sûrement que je vous explique pourquoi Varsovie ne devint la métropole de la Pologne qu'à la fin du seizième siècle, n'est-ce pas?

Plaît-il? Est-ce que je suis en mesure de répondre à cette question. Naturellement. Je

SPRAW — A NA PEWNO ŻONA CIĘ POCHWALI — BY SAŚIEDZI „TYGODNIK” TEŻ ABONOWALI!

VOUS ETES CURIEUX DE CONNAITRE LE PAYS DE VOS PERES?

CA TOMBE BIEN! NOUS SOMMES UN JOURNAL QUI MET LA POLOGNE A LA PORTEE DES CERVEAUX ET DES COEURS DES JEUNES D'ORIGINE POLONAISE. VOUS SAISISSEZ?

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

23, rue Taitbout, Paris 9^e

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**P
K
O**

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Telefon: 52-08-86

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE,

Telefon: 53-10-03

Konfeksja męska,

damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal i płaszcze

PIERZE ▲ WSYPY ▲ POSZWY ▲ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ZYGMUNT KNAP — Dłużyna 11, poczta Sanie, powiat Gryfino, woj. szczecińskie — pisze do redakcji: „Zyciem Polonii francuskiej i belgijskiej interesowałem się zawsze, gdyż łączyło mnie z Francją to, że moja matka — już obecnie nieżyjąca — była pochodzenia francuskiego. Ja mam 21 lat, z zawodu jestem technikiem rolnym i pragnę nawiązać kontakt z młodzieżą pochodzenia polskiego z Francji i Belgii. Mogę wymieniać znaczki pocztowe, widokówki, płyty z nagraniami, sławnych piosenkarzy i pieśniarzy. Odpowiem na każdy list”.

EMILIA NOWACKA — Pomiaraki, poczta Tarnówka, powiat Złotów, woj. koszalińskie — jest karką, porusza się tylko za pomocą wózka inwalidzkiego. Największą przyjemność sprawia jej pisanie i otrzymywanie listów. Żywo interesuje się życiem naszych Rodaków we Francji. Gdyby ktoś zechciał do niej napisać byłaby serdecznie wdzięczna.

WALDEMAR CHOJNACKI — Obrońców Stalingradu 2 m. 3, 37-450 Stalowa Wola — od dawna pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z kimś z Francji lub Belgii. Ma 25 lat. Interesuje się muzyką poważną i rozrywkową, filmem, modelarstwem, turystyką, fotografią. Oczekuje z niecierpliwością na listy. Wszelkie dotychczasowe usiłowania nawiązania kontaktu były bezskuteczne. Ma nadzieję, iż tym razem za pośrednictwem „TP” zdobędzie przyjaźń.

JERZY MROZOWSKI — ul. Waryńskiego 10/2, 85-320 Bydgoszcz — pisze o sobie: „Jestem młodym człowiekiem. Mam 22 lata i ukończoną szkołę średnią. Pracuję w biurze. Poza pracą zawodową interesuję się turystyką, muzyką młodzieżową, teatrem. Zbieram płyty gramofono-

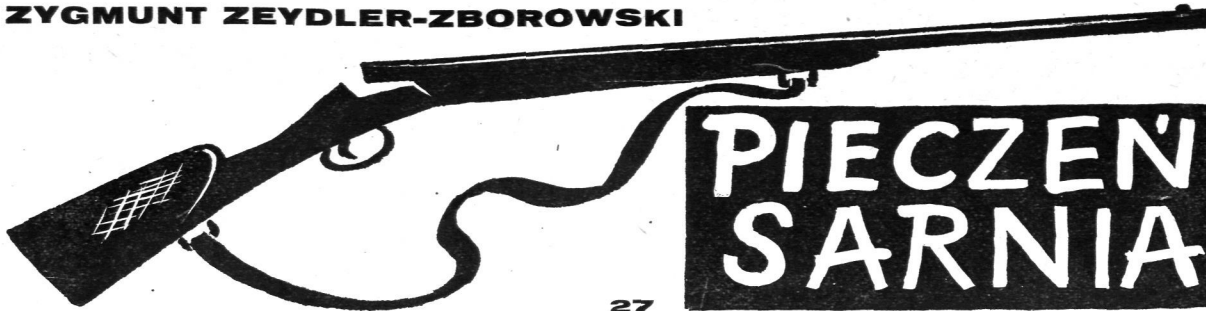
we, prospekty reklamowe oraz regionalne łałki i maskotki. Z dużym zainteresowaniem śledzę życie młodzieży i bardzo pragnę nawiązać kontakt z osobami o podobnych zainteresowaniach”.

JANUSZ JĘDRYSZEK — ul. Franciszkańska 12, 62-200 Gniezno — student filozofii, lat 21, zna język francuski, pragnie korespondować na różne tematy z naszymi Rodakami z Francji.

TERESA CHOMIK — ul. Dolnobrzeńska 7/6, 54-072 Wrocław — chciałaby za pośrednictwem „TP” nawiązać kontakt korespondencyjny i wymieniać poglądy na temat muzyki młodzieżowej, języków obcych, sportu. Z zawodu jest ekonomistką, ma 19 lat. Odpowie na każdy list.

JADWIGA STODOLSKA — Morków 48, 64-111 Lipno, powiat Leszno Wlkp. — pragnie nawiązać kontakt listowny z młodzieżą z Francji, Belgii i Holandii, a tym samym zaprzyjaźnić się z kimś kto zechciałby spędzić urlop w Polsce. Interesuje się życiem kulturalnym młodzieży zagraniczej. Chętnie wymieni płyty i fotosty piosenkarzy. Ma 17 lat.

KAZIMIERZ GABRYS — Kraków, ul. Księcia Józefa 81 — pisze do redakcji: „Pomóż mi drogą Redakcji zamieszczając mój adres w „Tygodniku Polskim” w zdobyciu podręcznika Mauge- ra do nauki języka francuskiego pt.: Langue et civilisation française”, mam tylko tom I i IV, brakujących trzech nie mogę nigdzie kupić. Może ktoś z Czytelników, drogą wymiany za dobre książki polskie (mogą być w języku francuskim), pomoże mi w zdobyciu wymienionych podręczników (mogą być używane). Przy okazji chciałbym nawiązać przyjacielską korespondencję”.



Lechocki zwrócił swą suchą, wąską twarz ku Kociubie. — Byłbym panu niesłychanie zobowiązany, panie poruczniku. Widzi pan... co za pech. Przed paroma dniami kupiłem okazjnie, za bezcen znakomity wóz, o którym od dawna marzyłem. Sportowy „Jaguar”. Co za szybkość, co za zryw. Fantazja.

— Idealny wóz dla gangsterów — powiedział Kociuba.

Lechocki roześmiał się. — Ma pan rację. Mając taki wóz, można skombinować niezły skok na bank. Jedyne feler, że otwarty. W razie strzelaniny żadnej osłony. Ale żarty na bok. Tak się cieszyłem tym „Jaguarem”. No i masz... Ukradli mi go. Najwyczejniej w świecie ukradli mi i to w biały dzień.

— Kiedy to się stało? — spytał Kociuba.

— Teraz, niedawno, dwa dni temu.

— Gdzie?

— W centrum miasta, na Wspólnej. Poszliśmy z dyrektorem Stefaniakiem do Ministerstwa Rolnictwa i zostawiłem wóz na parkingu, przed Ministerstwem. Wychodzimy. Nie ma. Może pan sobie wyobrazić, panie poruczniku, jaką miałem minę. Rozpacz. Taki samochód. Już nigdy nie będę miał takiego wozu. I to w doskonałym stanie. Przejechanych miał niecałe sto tysięcy. Co ja mówię. Niewiele ponad sześćdziesiąt tysięcy. Prawie nowy.

— To dlaczego sprzedano go po tak niskiej cenie? Bo wspominał pan, że kupił pan ten wóz bardzo tanio.

Lechocki skinął głową. — Tak. Nieprawdopodobnie tanio. Zapłaciłem za niego dziewięćdziesiąt tysięcy złotych. Po prostu za darmo.

— Jak dla kogo — uśmiechnął się Kociuba. — Ale to rzeczywiście bardzo tanio, jak za tego typu wóz. Dlaczego właściciel zażądał tak mało?

— Nie mam pojęcia. Może potrzebna jej była szybko gotówka.

— Powiedział pan „jej”. To znaczy, że kupił pan tego „Jaguara” od kobiety.

— Tak. I to od bardzo atrakcyjnej kobiety.

— Ładna?

— Nieprzeciętnie. Może nie taka młodziutka, ale dużej klasy pani. Nie żaden tam taki sobie kociaćka. Prawdziwa dama.

— I ta „prawdziwa dama” na gwalt pozbywa się kosztownego wozu — powiedział z namysłem Kociuba. Dziwne.

— To cudzoziemka. Może musiała szybko wracać do swego kraju i nie miała czasu na załatwienie tych wszystkich formalności. Zresztą nie wiem.

— Czy zna pan jej nazwisko?

— Oczywiście. — Lechocki wyjął z tylnej kieszeni spodni plik dokumentów, poszperał w nich i przeczytał: Marlina Weyman, zamieszkała tymczasowo u swojej rodziny w Jabłonie.

— Czy powiedziała panu, że wyjeżdża?

— Nie, nic takiego mi nie mówiła. To są tylko moje przypuszczenia.

— Gdzie pan mieszka, panie inżynierze?

— Tutaj obok, na Kościelnej.

— A czy można wiedzieć, gdzie pan pracuje?

— Jestem inżynierem konstruktorem. Pracuję w Biurze Projektów Maszyn Precyzyjnych.

— I zameldował pan o kradzieży swojego wozu u nas, w komendzie na Wilczej?

— Tak. Jak pan sądzi, panie poruczniku czy są jakieś szanse?

Kociuba zrobił niewyraźną minę. — No cóż... trudno powiedzieć. Szanse zawsze są. Bardzo dużo skradzionych wozów odnajdujemy, pod warunkiem oczywiście, że złodziej nie rozbierze maszyny na drobne kawałki, ale w tym wypadku to raczej wątpliwe. „Jaguar” nie jest u nas typowym wozem, który opłacałoby się sprzedawać na części. Chyba,

że ktoś wyjmie silnik i wstawi go do jakiegoś starego grata. Takie rzeczy także się zdarzają.

— Ale mnie pan pocieszył — westchnął Lechocki.

— Nie mam zamiaru ani pana martwić, ani pocieszać — powiedział z uśmiechem Kociuba. — Usiłuję tylko możliwie jak najbardziej realnie naświetlić sytuację. Trzeba być dobrej myśli. Ja ze swej strony mogę panu obiecać, że zainteresuję się tą sprawą i porozmawiam z kolegami w komendzie. Kradzieży samochodów mamy teraz na terenie Warszawy sporo i energicznie walczymy z tą plagą. Mam nadzieję, że odnajdziemy pańskiego „Jaguara”.

Lechocki rozpromienił się zupełnie tak, jakby już siedział za kierownicą swojego wozu. — Jestem panu niesłychanie zobowiązany, panie poruczniku. Nie omieszkam odwdziżyć się przy najbliższej okazji.



Na drugi dzień po tej rozmowie Kociuba zameldował się u szefa. Major Płotowski był w dobrym humorze i przyjął go bardzo życzliwie.

— Cóż tam nowego? Macie dla mnie jakieś sensacje?

Kociuba wzruszył ramionami. — Sam nie wiem, może mam, a może nie mam.

— Jesteście bardzo tajemniczy. O cóż chodzi?

Kociuba opowiedział o swoim spotkaniu z inżynierem Lechockim i z dyrektorem Stefaniakiem. — Może to są tylko moje przywidzenia — dodał na zakończenie — ale ten czerwony „Jaguar” bardzo mi pasuje do sprawy Kazimierczaka. Zona obawego Machowiaka widziała w lesie...

— Wiem, wiem — przerwał mu Płotowski. Mówiliście mi. Widziała, jak Kazimierczak rozmawiał z kobietą siedzącą w otwartym czerwonym wozie. Ale skąd możemy mieć pewność, że to właśnie chodzi o ten kabriolet?

— Mam okulary tej babki — wtrącił Kociuba.

— Hm, — Płotowski zamyślił się. — Coś wam powiem. Wprawdzie ta sprawa leży w gestii komendy wojewódzkiej, ale nie się nie stanie, jeżeli my im trochę pomożemy. Gdybyście zdołali nawiązać, oczywiście bardzo ostrożnie, kontakt z tą tajemniczą damą, to może udałoby się sprawdzić czy to jej okulary. W ten sposób można by ją było zidentyfikować.

— Ale jak to zrobić? — zafrasował się Kociuba. — Przecież jej nie będę podrywał.

— To już pozostawiam waszej inwencji — uśmiechnął się Płotowski. — W każdym razie macie moją zgodę na to, żeby sprawdzić okulary. Jeżeli rzeczywiście to są jej okulary, to wtedy zawiadomimy majora Grabickiego. Niech on się martwi co dalej. Na jego terenie zostało popełnione morderstwo. On prowadzi śledztwo. Tylko, że w całej imprezie jest jeden dosyć zasadniczy feler.

— Mianowicie?

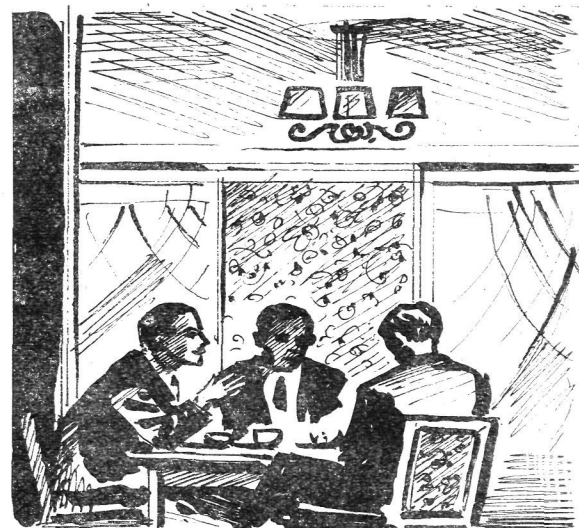
— Jeżeli szkła w okularach są dosyć typowe, to mogą się nadawać dla bardzo wielu osób. Krótkowidzów czy dalekowidzów jest spora gromadka i soczewki o pewnej ilości dioptr...

Kociuba miał bardzo głupią minę. — Psia-kość! Nie pomyślałem o tym. Rzeczywiście, to nam może nic nie dać. Pamiętam jak moja babka brała czasem okulary dziadka i także mogła czytać. Do diabła.

— Nie przejmujcie się tak — pocieszył go Płotowski. — W każdym razie, jeżeli okulary będą pasowały do jej oczu, to zdołamy już pewną poszlakę, pewne prawdopodobieństwo, że właśnie ta osoba rozmawiała wtedy z waszym kuzynem. Jesteście także w posiadaniu tego eleganckiego futerału. To także można rozegrać. Zastanówcie się.

Kociuba bardzo zamyślony wrócił od majora do swojego pokoju.

— Coś się tak zadumał, Franus? — spytał sierżant Maciaszek.



Rys. Marek Kononowicz

— Kombinuję jakby poznać bardzo elegancką damę.

— Musisz koniecznie „bardzo elegancką damę”?

— Muszę.

— Jak musisz to kombinuj. Ja ci na pewno w tym nie pomogę. Nie mam żadnego doświadczenia z „bardzo eleganckimi damami”. Wydaje mi się jednak, że to także kobiety. Za dużo nie mędrkuj, tylko podejdź jak do normalnej dziewczyny. To chyba potrafisz.

— Dziękuję za dobrą radę — uśmiechnął się Kociuba.

c.d.n.

Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

16 grudnia 1922 roku w Warszawie, w gmachu „Zachęty” zginął od kuli politycznego fanatyka pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Gabriel Narutowicz. W osobie prezydenta zginął inżynier, wybitny specjalista ceniony za osiągnięcia na polu zawodowym.

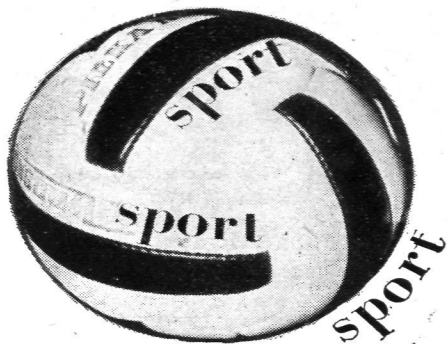
Specjalnością Gabriela Narutowicza były elektrownie wodne. W 1891 roku, po ukończeniu politechniki w Zurychu, związał się na stałe ze Szwajcarią. Spędził w niej

dwadzieścia osiem lat, w czasie których postawił Szwajcarię na pierwszym miejscu w eksporcie energii elektrycznej. Budował w całej Europie. Między innymi we Francji w 1908 roku zbudował elektrownię Refrien na rzece Doubs. Pracowity i ciągle pogłębiający umiejętności, był w latach dwudziestych naszego stulecia autorytetem w skali światowej w dziedzinie hydroelektrowni.

Wiedzę i wysiłek twórczy Polaka oceniono w Szwajca-

rii należycie: w 1908 roku G. Narutowicz mianowany został profesorem politechniki w Zurychu, co dla cudzoziemca było nie lada wyróżnieniem. Przez dwadzieścia lat wykładał hydraulikę i budownictwo wodne.

Drogę do Kraju miał zamkniętą zakazem carskim, za udzielanie na obczyźnie pomocy członkom polskiej organizacji rewolucyjnej „Proletariat”. Po raz pierwszy po odzyskaniu niepodległości przyjechał do Kraju w 1919 r. Na stałe powrócił w rok później, pozostawiając w Szwajcarii sławę, zaszczyty i pieniądze. Przyjechał, aby uczestniczyć w budowie wolnej Ojczyzny. 9 grudnia 1922 r. został wybrany pierwszym prezydentem młodego państwa, a w kilka dni później zamordowany.



W historii polskiego sportu jest wiele zasłużonych rodów, których kolejne pokolenia odnosiły sukcesy na stadionach nie tylko krajowych. Jednak szczególnie mocne są te tradycje wśród narciarzy. Najlepszym tego przykładem jest ród Bachledów, jeden z najbardziej znanych w zimowej stolicy Polski — Zakopanem. Bachledowie od pokoleń są znanymi przewodnikami górskimi i narciarzami. Dzisiaj chcemy przedstawić narciarską sagę najmłodszego pokolenia Bachledów.

Andrzej Bachleda-Curuś senior, wybitny śpiewak operowy, przed 20 laty odnosił piękne sukcesy na narciarskich trasach, był wielokrotnym mistrzem Polski w slalomach i zjeździe. Wielu fachowców twierdzi, że był to największy talent w polskim narciarstwie. Wielokrotnie zdarzało się, że wprost z występu w operze, jeszcze we fraku i z muszką, Bachleda spieszył taksówką na nocny pociąg do Zakopanego. Nazajutrz stawał na starcie i gromił jak chciał swoich wyciecznych i wytrenowanych rywali. Trenował tylko w nielicznych wolnych chwilach, karierę sportową poświęcił bowiem artystycznej sławie. Obecnie jeździ po całym świecie z recitalami pieśni, a jego piękny głos tenora jest doskonale znany miłośnikom muzyki nie tylko w Europie, ale również w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Gdyby miał choćby takie warunki do treningu jak jego synowie...

Andrzej — junior, zwany popularnie **Atusiem** i jego młodszy brat **Jan** godnie kontynuują sportowe tradycje rodu Bachledów. Trzeba bowiem wiedzieć, że ich matka, pani **Maria** z domu **Wawrytko** (również znany ród góralski) była swego czasu mistrzynią Polski w zjeździe. Mając takie wzory dwaj najmłodsi Bachledowie wzbogacają rodzinne trofea pięknymi wynikami na trasach alpejskich całego świata.

Andrzej, 26-letni student wydziału architektury na Politechnice w Krakowie, należy do najpopularniejszych sportowców Polski. Naukę jazdy na nartach zaczynał wraz z chodzeniem. Już jako młodzieńki junior „kosił” na zawodach swoich znacznie starszych kolegów. Fachowcy zachwycali się jego nienaganną techniką mijania slalomowych bramek, dynamiką i elegancją ruchów. Najpierw jako junior, a potem senior zdobył ponad 20 tytułów mistrza Polski w slalomach i zjeździe.

Kilka lat temu utalentowany narciarz wyruszył na podbój Alp. Nie strudzenie piął się do ścisłej czołówki



Andrzej Bachleda w biegu zjazdowym

NARCIARSKI RÓD BACHLEDÓW

najlepszych zjazdowców Francji, Austrii, Włoch, Szwajcarii i NRF, zajmował coraz wyższe miejsca. Rewelacyjnie spisał się na Igrzyskach Olimpijskich w Grenoble w roku 1968. Wtedy jeszcze mało znany Polak zajął bardzo dobre, VI miejsce w slalomie specjalnym. Pozował z nim wówczas do zdjęć sam Jean-Claude Killy, zdobywca trzech złotych medali.

Dwa lata później odniósł jeszcze większy sukces. Podczas mistrzostw świata w Val Gardena (Włochy) zdobył brązowy medal w trójkombinacji — pierwszy w historii polskiego narciarstwa zjazdowego. Na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo cała Polska liczyła na „Atusia”. Niestety, zajął wprawdzie wysokie X miejsce w slalomie specjalnym, ale medalu nie zdobył. Kilkanaście dni później podczas zawodów o Puchar Świata w Kanadzie pokonał natomiast całą światową czołówkę.

Liczne sukcesy w międzynarodowych zawodach w Europie i USA, wysokie lokaty w klasyfikacji o Puchar Świata ugruntowały jego pozycję czołowego narciarza — alpejczyka na świecie.

Najmłodszy z Bachledów — 22-letni Janek ma realne szanse, aby przedłużyć pasmo sukcesów rodziny. Najpierw przejął berło po starszym bracie i przez kilka lat był bezkonkurencyjny w kategorii juniorów. Teraz, podobnie jak kiedyś brat, wyruszył już na europejskie trasy. W ostatnim sezonie obaj z bratem stanowili bardzo groźny tandem podczas serii międzynarodowych zawodów o Puchar Świata. W St. An-

ton i Adelboden Janek znalazł się już w ścisłej czołówce najlepszych slalomistów. Jeździ on przy tym niezwykle dynamicznie, często nawet zbyt brawurowo. Chce po prostu wygrywać w każdych zawodach. Nie zawsze się to udaje, ale talent najmłodszego Bachledy wyraźnie się krystalizuje. Za rok, dwa będzie groźny dla najlepszych. Podczas ostatnich mistrzostw Polski w zjazdach dokonał nie lada sztuki, dwukrotnie wygrywając ze swoim sławnym bratem. No, ale tytuły mistrzowskie i tak pozostały w rodzinie.

Do tegorocznego sezonu obaj bracia przygotowują się bardzo starannie. W okresie lata przebywali na treningu w Ameryce Południowej, niedługo wyruszą w Alpy. Przy niezwykle wyrównanym poziomie światowej czołówki tylko systematyczny, wytrwały trening prowadzi do sukcesów. A w tym sezonie będzie o co walczyć. Puchar Świata, a na początku przyszłego roku mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim.

Andrzej ma już na swoim koncie medal, ale tylko brązowy. Janek, narciarz niezwykle bojowy, nie będzie zapewne chciał być gorszy od brata. A jak to się zakończy — niedługo się przekonamy.

Na zakończenie trzeba dodać, że już rośnie następny do sukcesów w rodzinie Bachledów. Córeczka Andrzeja-juniora, która ma niespełna trzy lata, już szusuje na nartach. Kto wie, czy za kilkanaście lat nie przejmie sukcesy po dziadku i ojcu, oczywiście w konkurencji pań. (HJ)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

W rozegranym międzynarodowym turnieju juniorów w hokeju na lodzie wzięło udział sześć zespołów: Finlandia, Jugosławia, Norwegia, NRF, Polska i Szwajcaria. Zwycięzcą przy równej ilości punktów z Polską okazała się ekipa NRF, trzecią lokatą zajęli Szwajcarzy a dalsze w kolejności: Finowie, Norwegowie, Jugosłowianie.

Zwycięzcą międzynarodowego turnieju koszykówki juniorów została reprezentacja Polski, która w trzech spotkaniach nie poniosła porażki. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna NRD.

Polscy kolarze przełajowi zakończyli serię wyścigów w Szwajcarii. W rozegranym w Muntelier wyścigu na dystansie 22 km triumfował Szwajcar Gretener; z Polaków Polewiak był ósmy, a Pytowski dziewiąty. W punktacji zespołowej zwyciężył zespół Szwajcarii przed CSRS. Polacy znaleźli się na trzecim miejscu.

Tournée polskich hokeistów w Kanadzie osiągnęło już półmetek. Jak dotąd Polacy spisują się dobrze i na pięć rozegranych spotkań trzykrotnie uzyskali remisy, a dwukrotnie zwyciężyli. Ostatnio polska ekipa rozegrała spotkanie w małej miejscowości St. Albert w pobliżu Edmonton. Polacy rozegrali mecz z liderem ligi regionalnej — zespołem Comet wzmocnionym kilkoma zawodnikami innych klubów. Polacy odnieśli po dobrej grze piękne zwycięstwo i to w wysokim stosunku 9:3.

Międzynarodowe zawody w dwuboju zimowym rozegrane w Suhl (NRD) zakończyły się zwycięstwem reprezentantów Związku Radzieckiego. Reprezentacja Polski w składzie: Szpunar, Rapacz, Truchan, Klima zajęła trzecie miejsce.

Ligowe zespoły siatek rozpoczęły rewanżową rundę spotkań eliminacyjnych. Odbyły się tylko trzy mecze ponieważ pojedynek Startu z AZS przeniesiono na inny termin. Oto rezultaty spotkań Spójnia Warszawa — Legia Warszawa 3:0, Polonia Świdnica — Odra Wrocław 3:1, Płomień Milowice — Kolejarz Katowice 3:1.

Start Łódź rozegrał w Bazylei mecz o Puchar Europy z tamtejszym Université wygrywając 3:0.

W Zakopanem mimo nie najlepszej pogody odbyły się mistrzostwa Polski seniorów w jeździe szybkiej na lodzie. Wśród kobiet zwyciężyła faworytka Erwina Rysiówna z elbląskiej Olimpii, natomiast wśród mężczyzn zwycięzcą wieloboju został Krzysztof Ferens (Marymont Warszawa).

Rysiówna, która przed kilku tygodniami pobiła w Alma Ata 6 rekordów Polski, potwierdziła swoją wysoką formę triumfując na wszystkich dystansach. Poza wyścigiem na 1000 metrów uzyskała lepsze wyniki niż w ubiegłorocznych zawodach o Mistrzostwo Polski. Malewicka, Pietruszczak i Korowicka walczyły o pozostałe medale.

Wśród mężczyzn Ferens wygrał trzy wyścigi. Nie powiodło mu się jedynie w biegu na 10 tys. metrów.

Zawodom ton nadawali członkowie kadry, którzy wykazali dobrą formę.

A więc wiemy już kto będzie przeciwnikiem polskich piłkarzy w Mistrzostwach Świata 1974 roku. Polska „11” znalazła się w grupie czwartej obok Haiti, Włoch i Argentyny. Jest to grupa niełatwa, zwłaszcza piłkarze włoscy i argentyńscy mają bardzo wysoką markę, a i „11” z Haiti może sprawić niespodziankę. Pierwszy mecz w swej grupie Polacy grają z Argentiną.



Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

HELENA PILEJCZYKOWA

Wśród sportowców, których stawia się za wzór młodzieży, poczesne miejsce zajmuje niewątpliwie Helena Pilejczykowa, wielokrotna mistrzyni Polski w łyżwiarstwie szybkim. Pobiła ona przy tym swego rodzaju rekord długowieczności sportowej: przez 20 lat (1952—1972) trwała jej kariera zawodniczkowa, pełna sukcesów na torach krajowych i zagranicznych. Już jako matka dorosłego syna wygrywała ze swoimi znacznie młodszymi rywalkami, biła nawet rekordy Polski.

Swoją karierę, podobnie jak Elwira Seroczyńska, zaczęła w Elblągu, w którym mieszka do dnia dzisiejszego. Największe sukcesy odnosiła w latach sześćdziesiątych, dwukrotnie startowała na Igrzyskach Olimpijskich. Była łyżwiarką wszechstronna, bardzo dobrze jeździła na wszystkich dystansach.

W roku 1960 na torze w Squaw Valley wywalczyła brązowy medal olimpijski w wyścigu na 1500 m (srebrny medal zdobyła wówczas jej koleżanka Seroczyńska). Poza tym uplasowała się na V miejscu w wyścigu na 1000 m i VI — na 3000 m. W tym samym roku zdobyła również srebrny medal w mistrzostwach świata na dystansie 1000 m, rok potem zajęła VI miejsce w wieloboju.

W swojej karierze zdobyła 9 razy tytuł mistrzyni Polski w wieloboju, a 48 razy była rekordy Kraju na różnych dystansach.

Sylwetka Heleny Pilejczykowej, prawdziwej sportsmenki i niezwykle sympatycznej kobiety, wpisana została na chlubnych kartach nie tylko łyżwiarstwa szybkiego, ale całego polskiego sportu. (HJ)



PANIE REDAKTORZE!

Słowo jest potęgą. Każdy, kto ima się pióra czy maszyny do pisania, sięga po narzędzie, które — jak powiada polski pisarz Jan Parandowski — może zdobyć „nie dającą się obliczyć ani przewidzieć władzę nad myślą i wyobraźnią ludzi”. Ludzie piszący wygrają niekiedy większe bitwy i wojny niż najzdolniejsi stratedzy, a ptódy piór i maszyn do pisania poetów, powieściopisarzy, dziennikarzy itd. działają reformująco nie tylko na poglądy poszczególnej jednostek, lecz także i na przekonania całych społeczeństw. Nic a nic nie przesadzam. Przecież w każdej szkole wbiła się dzieciom do głowy, że rewolucji francuskiej 1789 r. utworował drogę swoimi pismami sławny myśliciel Jan Jakub Rousseau. Przecież każdy pisał, że do zniszczenia niewolnictwa Murzynów w Stanach Zjednoczonych walczyły przyczyniła się powieść pani Harriet Beecher-Stowe zatytułowana „Chata wuja Toma”. Warto tu wspomnieć także i o tym, że gdy wybitny zesławiony poeta francuski Alfred de Vigny zakończył utwór sceniczny pt. „Chatterton” — samobójstwem bohatera, liczba samobójstw skoczyła we Francji z trzydziestu w 1830 r. do ośmiuset w roku premiery sztuki, tzn. w 1835. I warto dodać, że do targnięcia się na własne życie doprowadziły wielu ludzi również i inne książki, m.in. powieść najznamienszego pisarza niemieckiego, Goethego, zatytułowana „Cierpienia młodego Wetera” i czwarta część „Dziadów” Mickiewicza.

Jak widzicie, macie szczęście, że ja nie wstępuję w ślady Alfreda de Vigny, Goethego i Mickiewicza, i nie uprowadzam do swoich felietonów samobójców, tylko furt zachęcam was do jedzenia. Gdybym naskładował wyżej wspomnianych mistrzów, ładnie byłście wyglądali.

W tym miejscu zapyta mnie ktoś może, czy ja sobie wyobrażam, że myśl, jakie obiektem w swoich cotygodniowych „Listach”, znajdują w ludziach równie żywy oddźwięk co zdania, z jakich utkane są wymienione przeze mnie przed chwilą głośne utwory literackie. Hum. Nie twierdząc, że gdybym zaczął pisać w swoich felietonach o ludziach, którzy odbierają sobie życie, wszystkie skupiska polonijne we Francji i Belgii popadłyby z miejsca w ciężką neurastenię i że jak Francja i Belgia długie i szerokie, wszędzie rozlegałyby się samobójcze wystrzały. Tego, powtarzam, nie twierdzą. Ale pewien jestem, że sądy, jakie wydają na łamach „Tygodnika” o rzeczach i ludziach, odbijają się donośnym echem, i to nie tylko po miastach i miasteczkach, w którym żyją emigranci polscy i ich potomkowie, ale także i po salonach, w których wiedzie dystyngowane rozgowory śmietanka paryskiego towarzystwa. Tu znowu ktoś wyrazi się może, że stąłem się pyszałkowaty. A niech tam. Niech kto, co chce, mówi, ja wiem swoje, i już. Wiem swoje i jestem pewny swego. A pewny swego jestem dlatego, że mam przed oczyma niezbitę, namacalną dowody, że ludzie się z moim zdaniem liczą. I to nawet w Paryżu.

Jakie dowody? Otóż są to wycinki prasowe. Wycinki te przysłała mi czytelniczka z podparyskiego Argentuil. Pochodzą one z jednego z najpoczytniejszych francuskich tygodników dla kobiet. Na wycinkach tych figurują zdjęcia przystojnych, tegich, pulchnych, składających się z samych łuków i okrągłości niewiast. Na jednym z tych wycinków widnieje także artykuł zatytułowany „Czy nastaje moda na obfite kształty?” i zawierający cichą pochwałę korpulentnych okrągłych kobiet. Nie wiem czy zdajecie sobie z tego sprawę, ale jest to prawdziwa rewolucja. Jest to prawdziwa, dogłębna rewolucja, bowiem do tej pory paryskie tygodniki dla kobiet publikowały wyłącznie zdjęcia chuderlawych gidi, wychudzonych manekinów, które przywodziły człowiekowi na myśl grochowe tyki.

Oczywiście, sama z siebie się ta rewolucja nie dokonana. Ktoś musiał jej utworować drogę. Kto? Otóż tym pionierem był emigrant polski. Właściwa mi od urodzenia skromność każe mi zataić jego nazwisko, ale mogę Wam wyjawiać, że w zeszłym roku pionier ten opublikował w „Tygodniku Polskim” felieton pt. „Precz z chudymi manekinami!”, w którym wołał do kierowników magazynów mody i redak-

torów paryskich żurnali: „Dajcie tym waszym manekinom jeść, albo znajdziecie inne modelki, bo jak tak pójdzie dalej, to my, polskie i francuskie chłopcy, oddamy Was do sądu!”

Jest rzeczą jasną jak słońce, iż to właśnie ten felieton sprawił, że wreszcie weszły w modę kobiety jędrne jak dojrzałe owoce, kobiety z prawdziwego zdarzenia. Rozumiecie?

Ale żarty na bok. Zarty na bok, bo i leżą przede mną jeszcze inne wycinki prasowe. Na tych wycinkach też widnieją dorodne panie. Dorodne i obnażone. Obnażone do pasa. Fotografie tych półnagich piękności pochodzą z wychodzącego na Lazurówym Wybrzeżu dziennika „Nice-Matin”. Pierwsza z nich przedstawia kucharkę i kelnerki jednej z restauracji modnego kąpieliska morskiego Saint-Tropez, a druga uczestniczkę konkursu na najpiękniejszą biust, jaki odbył się w lecie ubiegłego roku w położonej nie opodal światowej stolicy perfum, czyli Grasse, miejscowości Pampelonne. Wycinki te otrzymałem od pana W. N., który spędził zesławione wakacje na Lazurówym Wybrzeżu. W dołączonym do tych wycinków liście pan W. N. prosi mnie, abym czasem nie pokazywał uczestniczek konkursu na najpiękniejszą piersi i kelnerek z Saint-Tropez w redakcji, bo — powiada — jeszcze by tego brakowało, żeby go redaktorzy poczytali za człowieka rozwązłego. Woli mojego korespondenta oczywiście zadośćuczyniłem. Nikomu, a nikomu widniejących na tych fotografiach siedmiu par piersi nie pokazałem. Czego oczu nie widzą, tego sercu nie żal. No nie?

W liście swoim powiadamia mnie pan W. N. również i o tym, że wybrał się wraz z żoną i kuzynostwem na ten konkurs na najpiękniejszą biust do

Pampelonne, a to — tłumaczy — dlatego, że chciał się przekonać, czy nie dąłoby się urządzać takich imprez na Nordzie. Ja bym na miejscu pana W. N. postąpił tak samo. Przecież kilka takich konkursów mogłoby z każdej organizacji polonijnej na Nordzie stworzyć finansową potęgę.

Ale konkursów na najpiękniejszą biust w skupiskach polonijnych urządzać nie będziemy, bo pan W. N. nie zdołał się wywieźzieć, jak się takie imprezy organizuje. Kiedy bowiem przybył do Pampelonne, wszystkie bilety na konkurs były już rozprzedane. „Widać, że ludzie są na piersi takimi i że radzi by się nimi pobawić jak niegdyś na łonie matki!” — roztrópnie zauważa pan W. N. I: „Może niektórzy spodziewali się, że miast wódki dostaną szklankę mleka?” — zastanawia się także. Bo ten konkurs odbył się w jakiejś restauracji.

Szkoda, doprawdy, że pan W. N. nie mógł dostać się na ten konkurs, i że w związku z tym nie może nam wyjaśnić, jak się takie piersiaste turnieje przygotowuje. Ale myślę, że to się da odrobić, i w takim razie nie ma nic straconego. Zresztą pan W. N. z pustymi rękami z Lazurówego Wybrzeża nie wrócił. Przywiózł stamtąd przednią anegdotekę. Dykteryjka ta głosi, że po konkursie na najpiękniejszą biust merostwo w Pampelonne było zamknięte, i że tamtejszy mer nie mógł przez cały dzień podpisać żadnego dokumentu, bo od naciskania piersi konkursowiczek nabawił się odcisków.

Jeśli — jak powiada włoskie przysłowie — jeśli to nie jest prawdziwe, to jest dobrze wymyślone.

Natomiast stuprocetowo prawdziwe jest to, że twierdzenie odcyzajowej, której przejawem są m.in. konkursy na najpiękniejszą biust, to ja na pewno drogi nie utorowałem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będzieś chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny. Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobistnie, telefonicznie i korespondencyjnie.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem w ogromnym kłopotcie. Znalazłam się między przysławionym młotem i kowadłem. Mam dwóch ukochanych mężczyzn, z jednym i z drugim łączą mnie bardzo bliskie stosunki i obu kocham. Muszę jednak podjąć jakąś decyzję i sama nie wiem, którego wybrać. Pierwszy jest ode mnie dużo starszy, przy tym żonaty i ojciec dwójga dzieci. Drugi jest młodszy, ma zaledwie o trzy lata więcej, niż ja. Wolny, chce się z mną od razu żenić. Obaj znajdują się w dobrej sytuacji materialnej. Ale z tym pierwszym ja czuję się, lepiej, pewniej, jest poważniejszy, bardziej odpowiedzialny. Oczywiście żaden z nich nie wie o istnieniu drugiego. Ta sytuacja już mnie bardzo męczy, bo ciągle muszę się kryć, kłamać, udawać. Najgorsze jednak, że nie wiem na co się zdecydować. Ten starszy oświadczył mi, że jeśli się zgodzę wyjść za niego, natychmiast rozjedzie się z żoną, z którą i tak od dawna nie żyje. Tylko, czy ja mam prawo odbierać ojca dzieciom i męża żonie, nawet jeśli to nie jest najlepszy mąż? Bardzo Panią proszę o radę, bo jest mi trudno samej podjąć decyzję.

NIEZDECYDOWANA

DROGA PANI!

Przed wszystkim ustalmy jedno. Moim zdaniem nie kocha Pani żadnego z tych dwóch panów. Bo gdyby Pani kochała, nie zgodziłaby się na współżycie z dwoma mężczyznami. Po prostu to nie jest miłość, tylko romansowanie. Gdy pozna Pani prawdziwe uczucie, sama się Pani o tym przekonana. Na razie moja rada brzmi: wycofać się jak najszybciej z tego romansu z żonatym człowiekiem, nie robisz jego rodziny, nie pozabawiasz dzieci ojca. Mężczyźni żonaci zawsze mówią młodym dziewczynom, że z żoną nie żyją, że są skłócony, że właśnie zamierzali się rozwodzić. To taka metoda. A potem się okazuje, że wcale nie mają takich zamiarów, że owszem, chętnie by sobie sprawili małą przyjaźniółkę, ale z żoną pozostają, nawet gdyby jej nie kochali. Co do drugiego kandydata, to myślę, że także nie należy od razu podejmować decyzji o małżeństwie. Niech Pani zaczeka, aż nabierze Pani pewności, że to jest właśnie miłość. A na przyszłość radziłabym nie wiązać się tak blisko z więcej niż jednym mężczyzną.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Wprawdzie jeszcze do lata daleko, ale mnie już niepokoją pewne sprawy. Otóż, co roku latem moja córka, dziś osiemnastoletnia dziewczyna, wybiera się na wakacje ze swoim chłopcem. Biorą jeden namiot i zaszywiają się gdzieś nad wodą. Ja wiem, że oni ze sobą żyją, ale nie mogę się pogodzić, że moja córka niemal oficjalnie mieszka z chłopcem w jednym namiocie. W tym roku piszę do Pani tak wcześniej, dlatego, że może razem wymyślimy jakiś sposób na młodych. Nie mogę córce zabronić tej eskapady, bo i tak mnie nie posłucha. Co więc zrobić? Drżę na myśl, że kiedyś jacyś moi znajomi spotkają na wakacjach moją córkę i rozejdą się wokół niej, że ma amanta i że źle się prowadzi. Jak ja wtedy będę wyglądała? Pewnie mi Pani napisze, żebym się tym nie przejmowała, ale to łatwo powiedzieć, ale trudniej sobie wytłumażyć. Więc proszę, żeby Pani mi jednak coś poradziła. Czasu jest jeszcze sporo. Może Pani coś wymyśli.

MATKA

DROGA PANI!

Nie, nie odpowiem Pani, żeby się tym nie przejmować. Rozumiem, że dla matki jest to sprawa niezwyklej wagi. Tylko kochana Pani postara się zrozumieć, że w dzisiejszych czasach, czy nam się to podoba, czy nie — młodzi tak właśnie spędzają wakacje. Czasem we dwoje, czasem w większej grupie, zawsze we wspólnych pokojach czy namiotach. To już znak czasu. Oni się nie liczą z opiniami znajomych, rodziców, ze starym pojęciem moralności. Zresztą nie zawsze i niekoniecznie w tych grupowych wyjazdach życie erotyczne stawiają na pierwszym miejscu. Chodzi im o swobodę, o zabawę, o oderwanie się od matczynej spójnicy. Po prostu to trzeba wiedzieć i wtedy łatwiej będzie zrozumieć. A z drugiej strony, skoro Pani wie, że młodzi ze sobą żyją, po co to zakłamanie? Czy chodzi tylko o opinię znajomych? Na to naprawdę nie warto zwracać uwagi.

ANNA



Z ŻYCIA KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Claudine Lourdel — Daniel Skrzyński w Douai; Henriane Durant — Walery Tomczak, Evelyne Łoza — Czesław Banaszak, Danielle Jerzyńska — Didier Leturcq, Marie-Thérèse Chaussoy — Gérard Moczydlarz i Chantal Gérard — Patrick Kaszubek w Bruay-en-Artois; Brigitte Zalisz — Dominique Dussart i Lilliane Maciejewska — Henrik Mendel w Montigny-en-Ostrevent; Marie-José Rotier — Edward Swiergiel w Liévin; Anna Wosińska — André Aubert w Bully-les-Mines.

ODZNACZENIA ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY SPORTOWYCH

BULLY-les-MINES. Tutejszy zarząd miejski pod koniec roku ubiegłego odznaczył medalami honorowymi zasłużonych dla sportu m.in.: p. **Wiśniewskiego**, p. **Piotrowskiego** i p. **Kozuckiego** w dziedzinie bulistycznym, a p. **Robakowskiego** i p. **Porebskiego** w dziedzinie piłki nożnej.

MACON. Medalami honorowymi Federacji Kolarskiej Burgundii odznaczeni zostali za dotychczasową pracę organizacyjną w tej dziedzinie: p. **Andrzej Kamiński** z E.C. Bourbon, p. **Tadeusz Łakowy** z MVC Montceau i p. **Franciszek Jankowski** z PS Creusot.

HONOROWI DAWCY KRWI

HARNES. Złotym medalem honorowym Ministerstwa Zdrowia została ostatnio odznaczona p. **Helena Dakowska**, a srebrnym p. **Bernard Dakowski**.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

NOEUX-les-MINES. Dyplomy samarytańskie Czerwonego Krzyża otrzymali w wyniku egzaminów p. **Jean-Pierre Ostafin**, p. **Fryderyk Ostafin** i p. **René Mulkowski**.

LOKALNE PIĘKNOŚCI

BILLY-MONTIGNY. Fabienne Jenz i p. **Jocelyne Salas** zostały wybrane pierwszymi damami dworu „Miss Amicale 74”, w czasie balu zorganizowanego przez stowarzyszenie „Amicale des Anciens Elèves de la Formation Professionnelle”.

POSZUKIWANIE RODZIN

Pani **Katarzyna ANDRZEJWSKA** z domu **NOWAK** zamieszkała: ul. Strzelców Bytomskich 34a m. 3, 41-902 BYTOM (Polska) pragnie odzukać swych dwóch braci mieszkających we Francji: p. **Józefa Nowaka** i p. **Dymitra Nowaka**. W czasie wojny brat **Józef** pracował u gospodarza w Chevannes-Mennecy w departamencie Seine-et-Oise.

Osoby znające obecny adres pp. **Nowaków** proszone są o przekazanie go p. **K. Andrzejewskiej** bezpośrednio lub za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Pod koniec ubiegłego roku licznych zasłużonych pracowników przemysłowych odznaczono honorowymi medalami pracy:

AVION. Medale złote: p. Henryk Patalas, p. Adam Portrzeba i p. Szymon Rudzki. **Duże medale złote:** p. Bolesław Górski, p. Franciszek Jonaszek, p. Władysław Kuleba, p. Stefan Klupsz, p. Bronisław Kurlenda, p. Stanisław Lewandowski, p. Czesław Barczyk, p. Ludwik Brzatkowski, p. Józef Budziński, p. Franciszek Chrastek, p. Józef Cierznik, p. Franciszek Dutkiewicz, p. Felix Fajga, p. Stanisław Hymek, p. Kazimierz Mitko, p. Edward Musioł, p. Józef Niewiarowski, p. Tadeusz Ostachowski, p. Sawa Palczyk i p. Stanisław Rodasik.

GRENAY. Medale srebrne: p. Gawlik i p. Breda. **DOUAI.** Medale Vermeil otrzymał p. inż. Leon Jakubowski, p. inż. Edward Parzyżągła, p. Jan Rocławski, p. Władysław Sobczak, p. Madeleine Jankowiak-Loubette, p. Sylwester Gołembiewski, p. Władysław Swiderek, p. Stanisław Paszkowski, p. Edmund Nadlicki i p. Zdzisław Szczepanowski.

Medal złoty — p. Władysław Ordyński; **medale srebrne:** p. Florian Mielczarek, p. Jan Wilkowski, p. Michał Kowal, p. Edmund Stanisławiak, p. Marceł Banaszek, p. Jan Bartkowiak, p. Bronisław Bieszczad, p. Stanisław Fajfer, p. Józef Gągła, p. Julien Gornikowski, p. Jan Swierk, p. Zygmunt Szymański, p. Antoni Runowski, p. Franciszek Przyhidny, p. Józef Czechlewski, p. Alexandre Zalewski, p. Laurent Dywiczki, p. Teodor Gruszczynski, p. Kazimierz Bąk, p. Władysław Grzeskowiak, p. Marian Gora i p. Leon Płociniczak. **WAZIERS. Medal srebrny** — p. Edmund Pierchalski.

NOYELLES-GODAULT. Medal vermeil — p. Roman Konczak; **medal srebrny** — p. Zenon Adamczyk, p. Ludwik Kozieł, p. Jan Krzyszkowski, p. Jan Kujach, p. Eugeniusz Kwiatkowski, p. Henryk Makowski, p. Jan Pałowski i p. Władysław Pałowski.

LENS-FOSSE 7—19. Duże złote medale pracy — p. Józef Bartkowiak, p. Jan Bomski, p. Ludwik Buczowski, p. Stanisław Czubala, p. Edmund Grabceki, p. Jan Grzegorzewski, p. Franciszek Jabłoński,

p. Józef Jackowski, p. Jan Janki, p. Antoni Karczyński, p. Florian Kubala, p. Władysław Kubiak, p. Jan Lewandowski, p. Erwin Ossowski, p. Tadeusz Piętko, p. Józef Polaczek, p. Zbigniew Skoliski, p. Edward Stańczak, p. Bronisław Stempien, p. Andrzej Swidurski, p. Henryk Szymański, p. Józef Wylewko, p. Etienne Zadowski, p. Michał Zdanowicz, p. Henri Baron i p. Józef Malyjurek; **medale złote:** Czesław Duda, Czesław Kalus, p. Władysław Mikołajczak, i p. Stefan Pałowski.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle PARIS (5e)
TELEFON: ODeon 41-17
METRO: PONT-MARIE

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerownicy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań okazjnych, samochodów, karawan, motocykli, mebli itp. Wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

SPOTKANIE DZIECI OKRĘGU PARYSKIEGO

Tradycyjne spotkanie noworoczne dzieci, które uczestniczyły w koloniach i obozach letnich w Kraju, odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia 1974 o godzinie 16 w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean Goujon, Paris.

Komitet Rodzicielski najprzejmiej zaprasza na to zebranie zainteresowane dzieci i ich rodziców.
KOMITET

ECHA WALNYCH ZEBRAN I SPOTKAN TOWARZYSKICH

ST. VALLIER. Polskie stowarzyszenie folklorystyczne „Karliczek” odbyło ostatnio swoje doroczne walne zebranie. Po omówieniu całorocznej klubowej działalności, za którą ustępujący zarząd otrzymał podziękowania od członków, jak też gości honorowych, wybrany został nowy zarząd na rok 1974 w składzie: Prezes urzędujący stow. p. **Roland Orzechowski**, wiceprezes p. **Andrzej Sioma** i p. **Anne-Marie Karbak**, skarbnik p. **Bernard Kocharek**, zastępca skarbnika p. **Christine Presse**, sekretarz p. **Catherine Del Agula**, zastępca sekretarza p. **Christine Zelig**, odpowiedzialni za część artystyczną p. **Christiane Orzechowska**, p. **Roland Orzechowski**, p. **Guérlaud** i p. **Christine Zelig**, odpowiedzialni za pracę propagandową p. **Anna Sioma**, p. **Kubiak** i p. **Patricia Barrault**. W imieniu gości honorowych przemawiał m.in. p. **Astolfe**, prezes komitetu uroczystościowego w Gautherets, wyrażając uznanie stowarzyszeniu za pełną dynamikę działalności, czego dowodem jest m.in. przedstawiony przez zarząd plan występów w roku 1974, zarówno w Burgundii, jak i za granicą. Prezesem honorowym została wybrana ponownie p. **Woźniakowa**, założycielka stowarzyszenia. Walne zebranie zakończyło spotkanie towarzyskie w restauracji p. **Woźniaka** w Gautherets.

AVION. Skarbnikiem tutejszej sekcji dawców krwi został ostatnio wybrany p. **Jan Jabłoński**.

CALONNE-RICOUART. Na zakończenie roku 1973 zarząd tutejszej sekcji medalistów

pracy urządził swoje tradycyjne spotkanie koleżeńskie, w którym obok mera miasta wziął udział jego zastępca p. **Wabiński**. W czasie tego spotkania honorowe laski medalistów pracy otrzymali m.in. p. **Andrzej Świątek**, p. **Jules Parency**, p. **Stanisław Lieźński** i p. **Józef Majemczak**.

BRUAY-en-ARTOIS. Walne zebranie mieszkańców dzielnicy Myosotis wybrało ponownie, już po raz szósty, zarząd stowarzyszenia „Les Bons amis de la rue Myosotis” w niezmiennym składzie: prezes p. **Bruno Jabłoński**, zastępca prezesa p. **Paul Saily**, sekretarz p. **Antoni Adamski**, skarbnik p. **Wiktor Rudowski**, członek-asesor p. **Leon Lisowski**, kapitan sportowy p. **Władysław Andula**, kontrolerzy p. **Max Rembowski** i p. **Alex Krauze** i p. **Ernest Litrem**. Walne zebranie zakończyła część towarzyska z tradycyjnym polskim bigosem oraz polskimi tańcami.

LENS 11—19. Na zakończenie roku 1973 tutejsza sekcja medalistów pracy urządziła swoje spotkanie towarzyskie, w czasie którego otrzymał specjalny podarunek p. **Jan Galisz**, najstarszy medalista, który w zdrowiu ukończył właśnie lat 80. Wrećenia dokonał p. **Wasilewski**, prezes honorowy sekcji, oraz prezes Federacji medalistów.

MOLINGHEM. Walne zebranie zorganizowane z okazji święta górniczego wybrało ponownie na skarbnika sekcji medalistów pracy p. **Józefa Bruckigo**.

MONTIGNY - en - OSTREVENT. W ramach święta patronki muzyki odbyło się zebranie towarzyskie stowarzyszenia „Les Amis Réunis”, w czasie którego gorące podziękowania za dotychczasową pracę otrzymał dyrektor artystyczny p. **Teofil Marcinkowski** wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy dla dobra stowarzyszenia na polu krzewienia muzyki.

ESTEVELLES. Miejscowi miłośnicy sportu wędkarskiego zrzeszeni w stowarzyszeniu „L'Espérance d'Estevelles” wybrało na swym walnym zebraniu sekretarzem ponownie p. **Alfreda Miastkowskięgo**.

SANVIGNES-les-MINES. P. Lucien Gumularz został ponownie wybrany prezesem klubu „Pétanque-Club des Essarts”. Za owocną całoroczną pracę pełną sukcesów otrzymał on pełne uznanie walnego zebrania. Plan działalności na rok 1974 został jednomyślnie przyjęty. Był on przedstawiony przez p. **Gumularza**.

AUBY. Do zarządu miejscowego stowarzyszenia „Amicale Laique” zostali ponownie wybrani p. **Jan Kaczmarek**, p. **Piotr Menar** i **Julien Pławny**.

BILLY-MONTIGNY. W czasie plenarnego zebrania zarządu administracyjnego Secours Minier de Courcelles, został odznaczony specjalnym medalem p. **Michał Urbaniak**, który z powodzeniem i dużym taktem od 25 lat reprezentuje sprawy bytowe górników. Ten moment został podkreślony bardzo silnie w przemówieniu prezesa rady administracyjnej w momencie wręczenia medalu, ofiarowanego przez wszystkich współpracowników.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Carinne Sędziak, Dawid Wiechowski, Fryderyk Kaczmarek. **MERCOURT-sou-LENS:** Beatrice Ciesielska, Karine Michalska. **SALLAU-MINES:** Olivier Matyskiewicz. **LENS:** Freddy Pawlak, Olivier Polubiński, Karolina Guzikowska. **HARNES:** Christophe Piątek. **DOUAI:** Sandrine Poluszny, Sonia Krawczyk, Jeremie Chmara, Bruno Krzyska. **HENIN-BEAUMONT:** Thierry Knapik, Isabelle Gawłowska. **BETHUNE:** Katia Portka. **LAPUGNOY:** Sebastian Kosida. **OSTRICOURT:** Cecylia Krajewska. **NOEUX-les-MINES:** Tomasz Biegański.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BRUAY-en-ARTOIS: Daniele Jerzyńska i Didier Leturcq, Chantal Gérard i Patryk Kaszubek, Marie-Thérèse Chaussoy i Gérard Moczydlarz, Evelyne Łoza i Czesław Banaszak, Henriane Durant i Walery Tomczak. **LIEVIN:** Marie-José Rotier i Edward Swiergiel. **DOUAI:** Claudine Lourdel i Daniel Skrzyński. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Brigitte Zalisz i Dominique Dussart, Lilliane Maciejewska i Henri Mendel. **BULLY-les-MINES:** Anna Wosińska i Andre Aubert. **METZ:** Thérèse Białek i René Heintz, Myriam Proner i Jerzy Karbownik. **MONTCEAU-les-MINES:** Martine Blondeau i Daniel Kowalewski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DOURGES: Jan Cichocki, lat 65. **FOUQUIERES-lez-LENS:** Kazimierz Doczekalski, lat 62. **LENS:** Antoni Kordek, medalista pracy, lat 76, Evelyne Chwalczyńska z domu Quillet. **AVION:** Christophe Uraç, Teofil Obirek. **HARNES:** Nicolas Cybulski, lat 80. **HENIN-BEAUMONT:** Antonina Krawczyk z domu Baszyńska, lat 81. **LIBERCOURT:** Teofil Nowak, medalista pracy, lat 53. **OIGNIES:** Helena Piskorek z domu Marciniak. **LIEVIN:** Jan Kaczmarek, lat 74. **BETHUNE:** Emilia Szymiczek z domu Strzaler, lat 80. **OSTRICOURT:** Ignacy Nowak, lat 75. **HOUDAIN:** Józefa Walachowska z domu Toruńska, Ludwik Kwaśniewski, medalista pracy, lat 73. **CUNCY:** Albert Wilk. **WINGLES:** Józef Bober, medalista pracy, lat 59. **MASNY:** Franciszek Sadowicz, lat 31. **PONT-de-la-DEULE:** Stefan Musielski, medalista pracy, lat 71. **NOEUX-les-MINES:** Stefan Ratajczak, lat 43. **MAZINGARBE:** Julienne Chudy z domu Adamczak, lat 86. **MARLES-les-MINES:** Stanisław Kotakowski. **SANVIGNES-les-MINES:** Józef Wiśniewski, lat 71, Wanda Kupka. **ST-VALLIER:** Antonia Wiczyrek z domu Kot, lat 78. **MONTCEAU-les-MINES:** Jan Ziółkowski, lat 77, Zofia Konieczny z domu Danielewicz, lat 50. **ALGRANGE:** Marianna Andruszczak z domu Fabisiak, lat 82. **ROMBAS:** Józef Kapusta, lat 63. **STIRING-WENDEL:** Jan Czajkowski, lat 74. **AMNEVILLE:** Gérard Maciejewski, lat 50. **CLOUANGE:** Damien Frackowiak. **VALLEROY:** Helena Staniewicz, lat 71. **HAGONDANGE:** Zofia Burda z domu Szymańska, lat 65. **METZ:** Agata Skóra, Marianna Baranek z domu Urbaniak, OTTANGE: Sylwester Płokarz, lat 77.

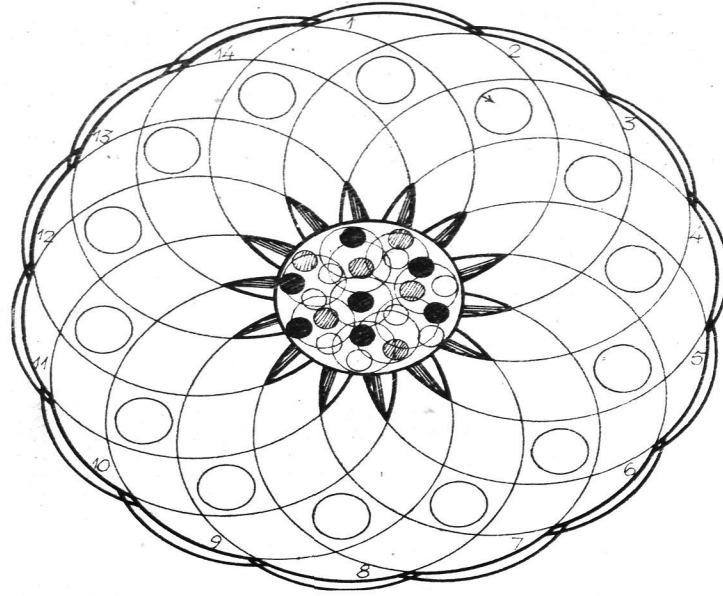
Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

ROZETKA

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól zamieszczonego rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku wskazówek zegara dają hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) manekin, marionetka, bałwan, 2) izba szkolna, 3) święta księga mahometan, 4) figura szachowa, skoczek, 5) pokrywa na zawiasach albo niepowodzenie, fiasko, 6) dowcip, anegdota, 7) bankructwo, katastrofa gospodarcza, 8) mocno zaciśnięta dłoń, pięść, 9) kuje żelazo póki gorące, 10) odtworzenie oryginału lub odpis dokumentu, 11) atramentowa plama w zeszytach, 12) drewniana wtyczka do naciągania strun w skrzypcach, 13) ściek podziemny odprowadzający nieczystości, 14) szajka kumoterska, sitwa.



LOGOGRYF Z PRZYŚŁOWIEM

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

Prosimy odgadnąć 23 wyrazy 7-literowe o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich kratak rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysławia.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) południowoamerykańskie prerie, 2) pajac, błazen z pantomimy francuskiej, 3) otwór pyska drapieżnego potwora, 4) przycinek, zjadliwa przymówka, 5) wierzchnie odzienie, palto, 6) wielki las odwieczny, 7) panika, ogólny przestraszenie, 8) pierwsze chwile dnia, 9) spekulant handlowy zbijający majątek na towarach, których

brak, 10) puchowy materac, 11) zbiorowa prośba na piśmie, 12) karaluchy, 13) połowa okręgu koła, kształt podkowy, 14) miejscowość, w której podobno kują skóry, 15) inaczej szkarłatyna, 16) legenda, bajka ludowa, 17) język ognia unoszący się nad płonącym przedmiotem, 18) plemię słowiańskie z dorzecza Warty, które dało początek państwu polskiemu, 19) kategorię przeciwny, 20) stanowisko, sytuacja, miejsce w społeczeństwie, 21) człowiek prymitywny, nieokrzesany, 22) żelazne buty końskie, 23) siłnia, zasadzka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr. 2

ILE KTO MA CIERPLIWOŚĆ, TYLE MADROŚCI. POZIOMO: 1) przylepka, 6) komis, 9) rydel, 10) talar, 11) kolor, 12) wanna, 13) elegancja, 14) nieszpory, 17) kości, 18) miara, 19) symulacja, 22) agresja, 26) bąbel, 28) rewia, 29) tarabani, 30) chlor, 31) amant, 32) krasawica. PIONOWO: 1) parów, 2) zadanie, 3) lalkarz, 4) papla, 5) artretyzm, 6) kolce, 7) morwa, 8) sekutnica, 13a) grot, 14) namiastka, 15) serce, 16) obszar, 20) libacja, 21) cebulki, 23) rurka, 24) sabat, 25) świta, 27) larwa.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od grudnia 1973 do maja 1974

1.00 - 7.30 31, 41 m
12.30 - 13.00 31, 41 m
19.00 - 19.30 31, 41 m
21.00 - 21.30 41, 49 m
21.30 - 22.00 49, 200 m
22.30 - 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przejrzyj prasy codziennej - 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa - poniedziałek - 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” - wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek - 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” - pierwsza i trzecia środa miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” - sobota - 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” - pierwszy i trzeci piątek miesiąca - 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej - drugi i czwarty piątek miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Francja - Polska i Polska - Francja” - pierwszy piątek miesiąca - 21.00 i 21.30.
- Magazy Filmowy - ostatni czwartek miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” - pierwsza sobota miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” - druga i czwarta sobota miesiąca - 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de décembre 1973 à mai 1974

7.00 - 7.30 31 et 41 m
12.30 - 13.00 31 et 41 m
19.00 - 19.30 31 et 41 m
21.00 - 21.30 41 et 49 m
21.30 - 22.00 49 et 200 m
22.30 - 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidienne à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive - lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” - mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” - les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” - samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” - les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” - les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” - le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

- „Le magazine du Film” - le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” - le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” - les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec le Radio Polonais en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO - WARSZAWA

TV DU 26 JANVIER AU 1^{er} FEVRIER

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE - 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE - à la fin du programme
MEDITERRANEE - 12.30 (sauf le dimanche)
AU DELA DES FAITS - 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS - 18.45 (sauf le dimanche)
EMISSIIONS POUR LA JEUNESSE - 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)
„MAURIN DES MAURES” - „L'ILLUSTRE MAURIN” - 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 26 JANVIER

14.00. La France défigurée
14.30. La une est à vous
19.00. Point chaud
21.19. La vie des animaux
20.35. Collection: „Temps libre”. „La leçon d'allemand” (2e partie)
22.35. Archives du 20e siècle: „Joseph Delteil” (I)

DIMANCHE 27 JANVIER

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Tutti Fabri - 13.15 - suite
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
16.55. „Passions sous les tropiques” - un film de Rudolph Mate. (Robert Mitchum)
19.10. Réponse à tout
20.50. „La femme infidèle” - un film de Claude Chabrol
S. Audran, M. Bouquet, M. Ronet

LUNDI 28 JANVIER

14.25. „Une jeune fille savait” - un film de Maurice Lehmann
20.35. „La légende des Strauss n° 4 „Révolution”
21.30. „Ouvrez les guillemets”

MARDI 29 JANVIER

13.35. Je voudrais savoir...
20.35. Variétés
21.00. Pourquoi pas? „Vocation”: „Expérience à Moulins”

MERCREDI 30 JANVIER

16.20. Emissions pour la jeunesse
20.35. „24 Heures sur la Une: „74”
21.35. A bout portant: „Rika Zarai”

JEUDI 31 JANVIER

20.35. „Les coeurs nets” - un film de Jacques Kier
22.05. Rockenstock

VENDREDI 1^{er} FEVRIER

20.35. „Banacek” n° 5 „Sans issue”
21.45. Provinciales

DEUXIEME CHAINE - COULEUR

(C) - Couleur; (N) - Noir et blanc
AUJOURD'HUI, MADAME (C) - 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„LES CHAMPIONS” (C) - 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) - 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) - 19.20 (sauf le dimanche)
„DES LAURIERS POUR LILA” - nouveau feuilleton - 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) - 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 26 JANVIER

12.30. (C) Ski-Coupe du monde - Descente hommes
18.45. (C) Actualité de l'Histoire: „Les Etrusques”
20.30. (C) Top à... Pierre Tcherna
21.35. (C) „Arsène Lupin” n° 10
20.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 27 JANVIER

12.30. (C) INF 2 Dimanche
13.00. (C) Intermzzo
13.30. (C) Rendez-vous avec „Jean-Marc le Forgeron”
14.30. (C) „Les aventuriers du fleuve” - un film de Michael Curtis
17.05. (C) A propos
17.35. (C) Famillion
18.20. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Caméra au poing
20.35. (C) Portrait d'une étoile: Galina Samsowa
22.35. (C), (N) Ciné-Club: Les grandes heures de cinéma fantastique: „King-Kong” - un film de Ernest B. Schoedsach

LUNDI 28 JANVIER

20.35. (C) ACTUEL 2
21.40. (C) „Le défi”

MARDI 29 JANVIER

15.15. (C) „Les félins” - un film de René Clément: (Alain Delon, Jane Fonda)
20.35. (C) Les dossiers de l'écran: (N) „Le petit monde de Don Camillo” - un film de Julien Duvivier (Fernandel, Gino Cervi)
(C) Débat: „Marx et Jésus”

MERCREDI 30 JANVIER

15.15. (C) „Les bannis” n° 5
20.35. (C) Dramatique „Le taxi de nuit”
21.55. (C) Match sur la 2

JEUDI 31 JANVIER

20.35. (C) Taratata
21.40. (C) „La Demoiselle d'Avignon” n° 1
(Marthe Keller, Louis Velle)

VENDREDI 1^{er} FEVRIER

20.35. (C) „Tony Rome est dangereux” - un film de Gordon Douglas: (Frank Sinatra)
22.23. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE - COULEUR

ANNONCES INTER 3 (C) - 18.30
DES ENFANTS SUR LA 3 (C) - 18.35 (sauf le dimanche)
„LE CHARIVARI DE JANJOIE” (C) - feuilleton réalisé par Maurice CLOCHE - 18.50 (du mardi au vendredi)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) - 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) - à la fin du programme

SAMEDI 26 JANVIER

18.50. (C) Jeu du langage: Tu causes, tu causes
19.40. (C) Mutations: „Le prix du téléphone”
20.40. (C) Musique dans la rue: Aix-en-Provence
21.30. (C) Essai dramatique: réalité - fiction: „Le Chirurgien”

DIMANCHE 27 JANVIER

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux
20.10. (C) Histoire du dessin animé n° 6
20.45. (C) Reprise...

LUNDI 28 JANVIER

19.40. (C) Vivre en France: „Tony Garnier”
22.05. (C) „Les vingt premières années de cinéma américain n° 7
20.40. (C) „Pic et Colegram” - un film de Rachel Weinberg

MARDI 29 JANVIER

19.40. (C) Découverte: L'album de famille des Français: „Marin Pêcheur à Douarnenez”
20.40. (C) Dramatique: „Premier anniversaire” d'Olivier Descamps
21.30. (C) Musique: „Une image, un son, improvisations

MERCREDI 30 JANVIER

19.40. (C) „La grande aventure de James Onedin”
20.40. (C) Histoire „Les grandes batailles du passé”: „Poitiers”
21.35. (C) Découverte: „La France vue du ciel”

JEUDI 31 JANVIER

19.40. (C) Lever de rideau: „Loisirs” - „Voyages sauvages”
20.40. (C) Magazine de grand reportage „52”
21.35. (C) Sports: Championnat d'Europe de basket

VENDREDI 1^{er} FEVRIER

19.40. (C) Magazines économiques et sociaux
20.40. (C) Divertissement: Libre échange „à Toulouse”
21.35. (C) Découverte: Les Poètes: „Jabès”

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Talbot, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.28-76 Paris

Mme OL KUC
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prumeraty:

kwartalnie: 12 F. - 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. - 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. - 280 Fr. B.

Président Directeur

Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zaki. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063

LA JEUNESSE

N° 1/19

JANVIER

1974

LE MARIAGE? OUI! MAIS... APRES?



En général, c'est après que commencent les problèmes. Car la vie à deux — ce n'est pas uniquement l'amour. Après... viennent également de nouvelles obligations liées avec la maison, l'éducation des enfants, les différentes tâches qu'apporte la vie quotidienne.

Pour aider les jeunes à savoir faire face à tous ces problèmes, on a pris une bonne initiative, celle d'organiser dans les lycées polonais des cours de „préparation à la vie familiale”. On peut donc espérer que ceux qui auront suivi ces cours seront mieux préparés aux tâches qui les attendent dans l'avenir.

On a également pensé à ceux qui n'ont pas reçu ce genre d'éducation à l'école. Pour eux, des „universités pour parents”, où enseignent des pédagogues, psychologues, sociologues, médecins, ont été créées dans toutes les régions du pays.

C'est aussi à l'initiative de la Pologne qu'a été créée la Fédération internationale des universités pour parents regroupant aujourd'hui 80 universités de 41 pays.

Il est peut-être regrettable que cette heureuse initiative soit jusqu'à présent assez peu répandue dans le monde. Même les universités polonaises ne regroupent qu'un nombre relativement modeste de jeunes. Et c'est dommage, car la vie est difficile et les jeunes l'apprennent souvent trop tard.



CONCOURS DE CARNAVAL

DANSES DE NOS AIEUX

Le carnaval, on le sait, est synonyme de la danse, des jeux, des bals costumés, des mascarades.

Les danses d'aujourd'hui — tous, nous les connaissons très bien, mais savez-vous ce que dansaient autrefois vos aïeux? Il y a quelques dizaines ou même quelques centaines d'années on dansait certainement non moins qu'aujourd'hui, aussi bien à la cour, dans les palais que dans les auberges de villages. Et, bien sûr, on inventait de nouvelles danses. Nombreuses d'entre elles ont pris naissance dans les villages et ensuite elles ont été adoptées dans les salons élégants.

Rappelons trois danses de l'ancien temps:

● **La Polka:** C'est une danse d'un rythme très vif. Dans la deuxième moitié du XIX^e siècle elle fut très répandue dans toute l'Europe. On la dansait aussi bien aux bals élégants que pendant les fêtes de village.

QUESTION 1: Dans quel pays la polka est-elle née?

● **Le Menuet:** Déjà au Moyen Age il fut considéré comme la danse la plus élégante de la cour. Il a vite fait une brillante carrière dans les salles de bal de toute l'Europe. Il fut surtout en vogue au XVIII^e siècle et a été immortalisé dans les oeuvres d'éminents compositeurs.

QUESTION 2: Quelle est la patrie du menuet?

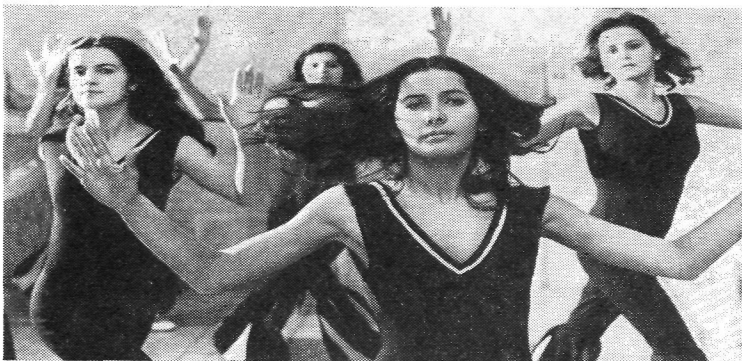
● **La Valse:** C'est probablement la seule danse ancienne que l'on danse encore aujourd'hui. Au début, elle n'a été dansée que dans les cabarets et les bistrotts peu élégants. Mais avec le temps, au XIX^e siècle, elle a envahi les salons de l'aristocratie et de la riche bourgeoisie dans le monde entier. Et la valse — comme certains le disent — est immortelle. On la danse partout et tout le monde la danse.

QUESTION 3: Dans quel pays a-t-on dansé la valse pour la première fois?

Envoyez vos réponses à l'adresse de „La Semaine Polonaise”, 23, rue Taitbout, 75009 Paris, jusqu'au 15 février 1974. Ceux qui enverront les bonnes réponses recevront des prix, sous forme de livres, attribués par tirage au sort.

MUSIQUE DES JEUNES

„ARABESQUE”



Le groupe de ballet „Arabesque” existe depuis six ans à Słupsk, petite ville de district de la voïvodie de Koszalin. 20 filles, lycéennes pour la plupart, y apprennent et étudient la danse classique et moderne sous la direction de Mme Mieczysława Kańnik — pédagogue expérimentée. Pour y être admis, il faut avoir obtenu de bons résultats à l'école.

„Arabesque” est bien connu et aimé du public de toute la voïvodie de Koszalin. Il peut être fier également de ses succès. Depuis quelques années, il remporte toujours des prix aux concours de danse de la voïvodie et participe également à toutes les rencontres des groupes artistiques amateurs. Les jeunes danseuses d'„Arabesque” ont fait déjà leur première tournée à l'étranger — en République Démocratique Allemande et dernièrement elles se sont produites à la télévision.

FIERS D'ETRE OUVRIERS

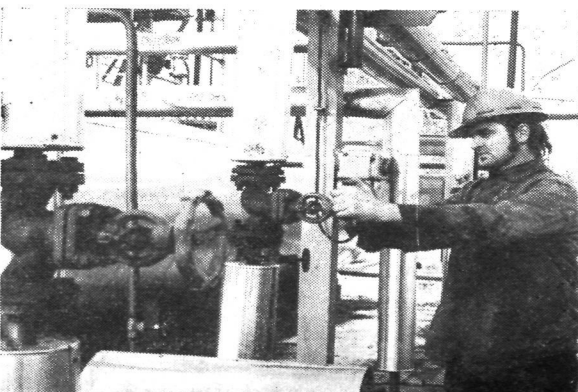
Au cours du quinquennat actuel près de 3 500 000 jeunes seront embauchés par les établissements de travail. Cette puissante force juvénile contribuera, pour sa part, au développement du pays. Il importe donc que ces jeunes s'adaptent le plus rapidement possible aux conditions de travail et au milieu professionnel. Et que le travail leur procure une entière satisfaction.

Les jeunes ouvriers affluant dans l'industrie sortent des écoles professionnelles et techniques. Ils sont impatients de „se vérifier”, comme ils le disent eux-mêmes, de prouver leurs capacités et de se rendre utiles. Ils ont, en général, la conviction qu'ils ont été bien préparés par l'école, qu'ils sont capables d'égalier leurs aînés. Les difficultés qu'ils peuvent rencontrer dans leur adaptation au nouveau milieu et au travail en collectif risquent de prolonger outre mesure la période préparatoire, voire même, de les décourager. Comment faire pour l'éviter?

L'un des moyens, ce sont les „stages d'initiation au travail”. Les anciens règlements prévoyaient une période relativement longue d'adaptation professionnelle, allant de 6 mois à 2 ans. Pendant cette période, le jeune ouvrier recevait un salaire peu élevé et faisait les travaux les plus simples. Cependant, il arrive souvent que le jeune atteigne sa pleine capacité de production bien avant la fin du stage. Il a donc été nécessaire de changer ces règlements, ce qui a été fait et actuellement le stage ne dure que 3 mois, et même certains grou-

pes d'ouvriers, diplômés des écoles professionnelles, en sont complètement dispensés.

Mais cela ne veut pas dire qu'on ait oublié les problèmes de l'adaptation professionnelle. Tous les jeunes ouvriers peuvent compter sur l'aide de la direction de l'usine et de l'Union de la Jeunesse socialiste — la plus grande organisation de la jeunesse polonaise. Aussi bien la direction que l'organisation de jeunesse désignent des tuteurs parmi les ouvriers expérimentés, souvent jeunes eux-mêmes, capables de comprendre les problèmes de leurs collègues. L'Union de la Jeunesse socialiste

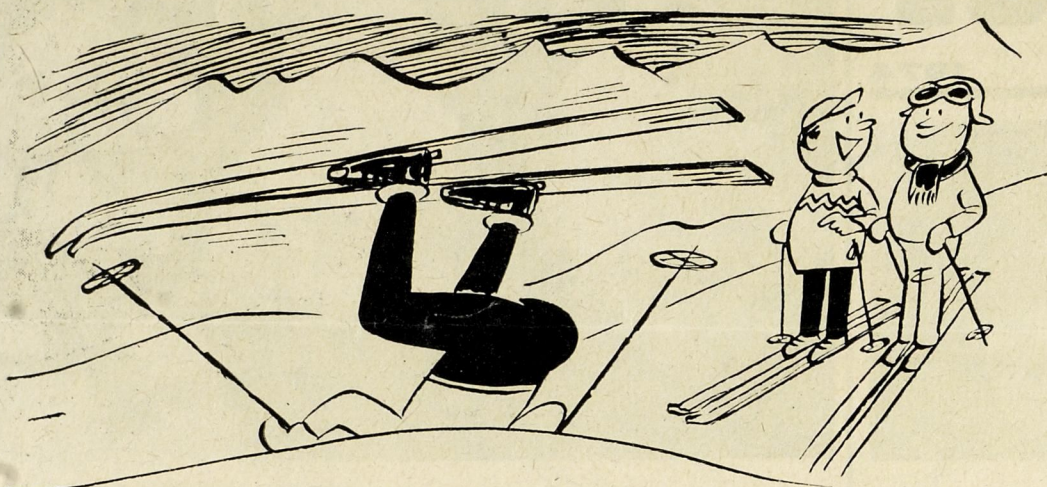


organise chaque année, un concours pour le meilleur tuteur et ami des jeunes ouvriers.

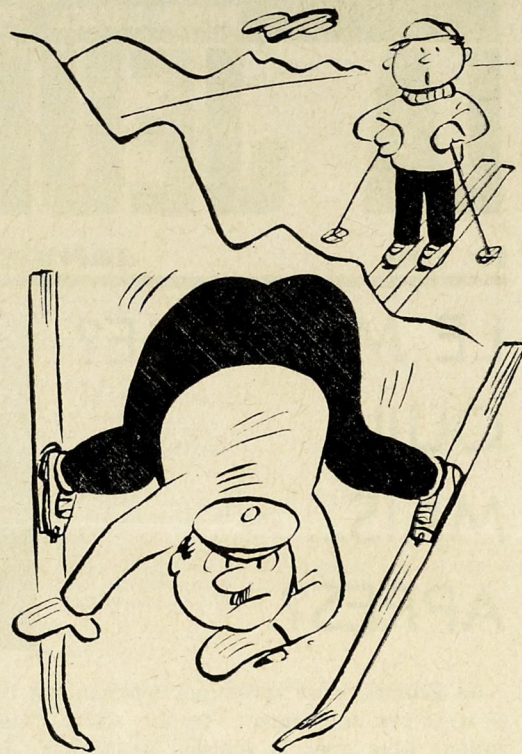
Est-ce à dire qu'il n'y a aucun conflit entre les jeunes nouveaux-venus et les vieux travailleurs expérimentés? Ces derniers déclarent souvent que les jeunes ont encore beaucoup à apprendre. Les jeunes de leur côté veulent qu'on les considère le plus rapidement possible comme des travailleurs indépendants, conscients de leurs responsabilités. Les enquêtes sociologiques révèlent que près de 75% des travailleurs expérimentés se déclarent amis des jeunes et les aident volontiers.

Mais quelle est l'opinion des jeunes eux-mêmes sur leur travail, comment voient-ils leur avenir? Les enquêtes sociologiques montrent qu'ils apprécient beaucoup le travail des ouvriers. Selon eux, c'est des ouvriers que dépend pour une grande part la production et en fin de compte la qualité des produits. Les ouvriers sont fiers d'être des producteurs et tiennent à conserver le contact direct avec la production. Mais d'autre part, la majorité des jeunes, qui ont été consultés, expriment le désir d'élever leurs qualifications professionnelles, de se perfectionner dans leur métier et de se voir confier des tâches de plus en plus responsables. Ils veulent avoir un travail intéressant et bien rémunéré, ce qui est tout à fait normal. Ils veulent participer activement aux processus de production, à la recherche de nouvelles solutions, bref, ils veulent avoir le sentiment de travailler pour le progrès. Ils sont dans leur majorité conscients que le progrès technique crée à tous d'immenses possibilités et ils désirent en profiter.

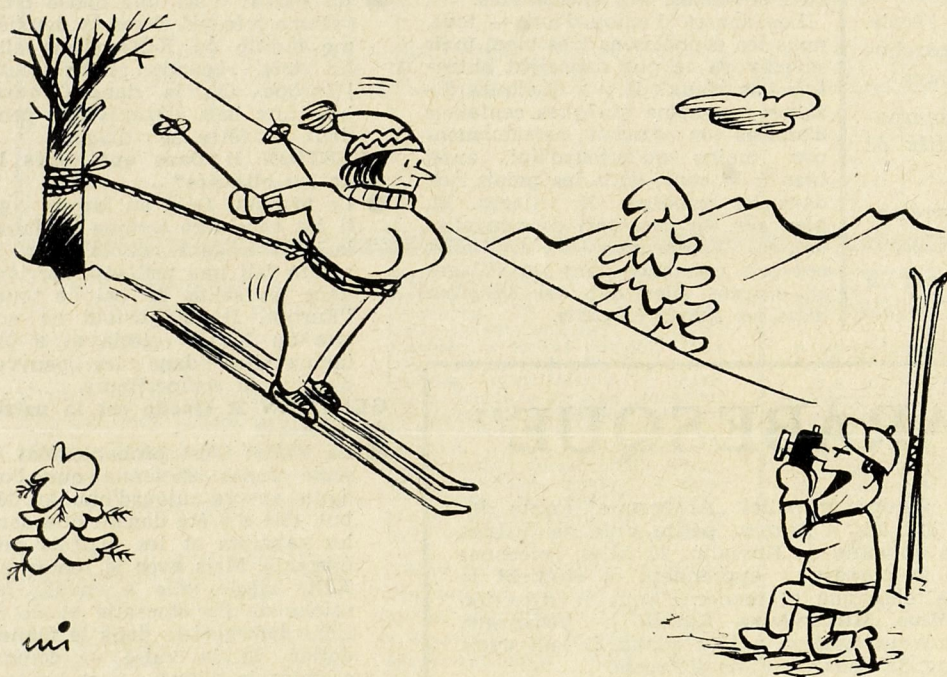
Na narty do Zakopanego!



— Obserwuję ją tu od 2 tygodni — i jeszcze nie widziałem jej twarzy!
 — Depuis deux semaines que je l'observe je n'ai pas encore vu son visage!



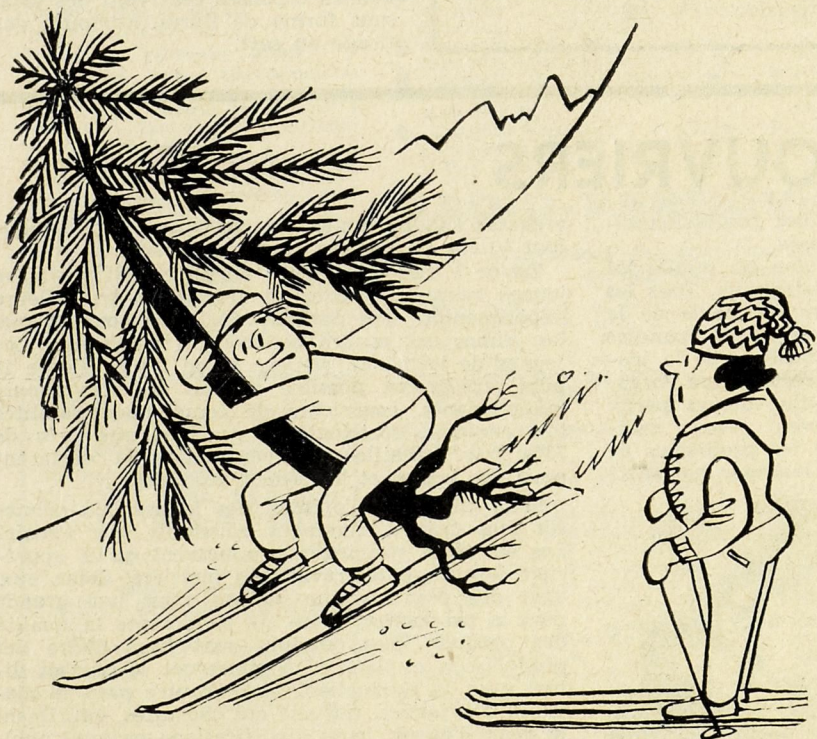
— Dostyc tej nauki na dzis, tato — jutro spróbujesz bez pomocy rąk!
 — Assez pour aujourd'hui papa, demain tu essaieras sans les mains!



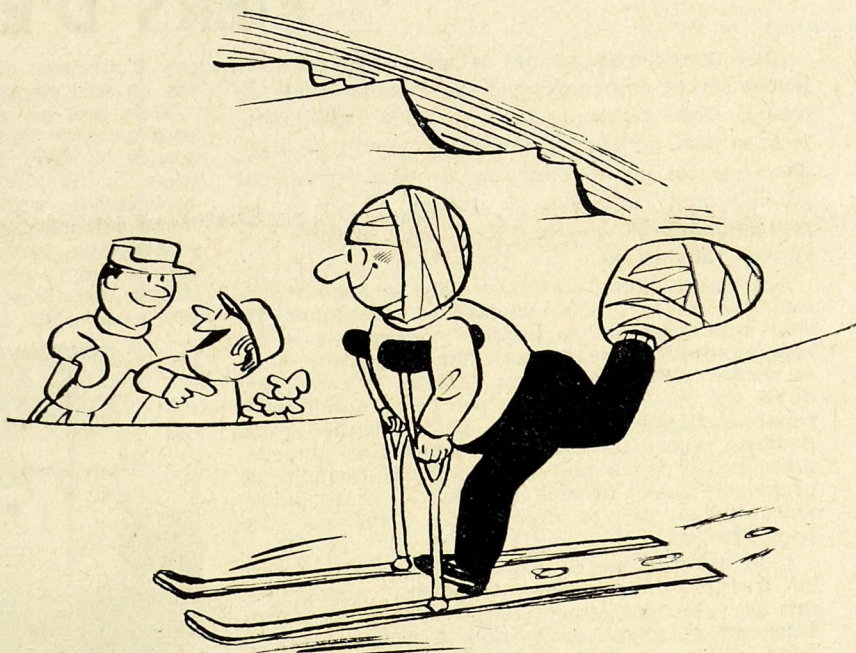
— Stój spokojnie, sznur się potem wyretuszuje!
 — Reste tranquille, on retouchera la corde après!



— Zdejmuj narty — schodzimy w dół na obiad!
 — Enlève les skis, on descend pour le déjeuner!



— Gwiazdka już dawno minęła — na co panu choinka?
 — Noël est passé depuis longtemps, pourquoi ce sapin?



— Jego nic nie jest w stanie zniechęcić!
 — Rien ne saurait le décourager!